Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

17. posiedzenie 3. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 1. kwietnia 1892.

Treść: Urlop p. Korytowskiego. — Spis petycyj. — Przemówienie p. Sawczaka za petycyą l. 1.586 — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w sumie 80.000 zł. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycyi gminy Berehy górne i Wydziału powiatowego w Lisku o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania w Budapeszcie Józefiny i Michała Łużańskich. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach przygotowawczych w celu urządzenia kolonij rolniczych i poprawczych. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i odesłanie do komisyi wniosku p. Skałkowskiego w sprawie uwolnienia i nadal właścicieli majętności tabularnych od opłat na rzecz funduszu propinacyjnego od zakładania nowych gorzelń, browarów i miodosytni. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i odesłanie do komisyi wniosku p. Emila Torosiewicza o wyznaczenie zakonowi zreformowanych X. X. Bazylianów we Lwowie zasiłku ze skarbu krajowego w kwocie 2.000 zł. — Sprawozdanie komisyi drogowej w przedmiocie organizacyi oddziału technicznego Wydziału krajowego i technicznej służby dróg krajowych. — Uchwalenie wniosku komisyi z dodatkową rezolucyą p. Niedzielskiego. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o szkołach przemysłowych uzupełniających. — Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia hodowli bydła. — Rozprawa jeneralna. — Głosy pp. Bobczyńskiego, Koziebrodzkiego Władysława, Abrahamowicza, Huryka, Kramarczyka, Struszkiewicza, Komisarza rządowego, Rutowskiego, Stanisława hr. Badeniego, ponownie Koziebrodzkiego Władysława i sprawozdawcy ks. Sapiehy. — Rozprawa szczegółowa nad projektem ustawy o licencyonowaniu buhajów gminnych. — Uchwalenie §§. 1—8. — Do §. 9. Głosy pp. Koziebrodzkiego Władysława z poprawką, Rożankowskiego z poprawką, Rutowskiego i Siczyńskiego. — Uchwalenie §. 9. bez zmiany. — Do §. 10. głosy pp. Koziebrodzkiego Władysława z poprawką, Paszkowskiego z poprawką, Badeniego Stanisława, Struszkiewicza, Rutowskiego, Stadnickiego Stanisława, Siczyńskiego, Kramarczyka, Rożankowskiego z poprawką, ponownie Paszkowskiego i ks. Sapiehy. — Uchwalenie §. 10. z poprawką Paszkowskiego, tudzież §. 11. i 12. Głos i poprawki p. Abrahamowicza do §§. 13.

i 14. — Głosy pp. Sapiehy, ponownie Abrahamowicza, Struszkiewicza, ponownie Abrahamowicza i Struszkiewicza, z poprawką Kramarczyka, Siczyńskiego, Rutowskiego, Huryka, ponownie Abrahamowicza i Struszkiewicza. — Przyjęcie §. 13. Przyjęcie §. 14. z poprawką Struszkiewicza i 15. — Uchwalenie §. 16. z poprawką p. Huryka tudzież §. 17.—20. — Poprawka p. Bobczyńskiego do §. 21. i przyjęcie tegoż bez zmiany. — Głosy pp. komisarza rządowego, Romanowicza i sprawozdawcy ks Sapiehy do §. 22.. — Uchwalenie tegoż §. ze zmianą proponowaną przez komisarza rządowego. — Uchwalenie §. 23. — Odroczenie posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Uchwalenie rezolucyj komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie podniesienia hodowli bydła z poprawkami Stanisława Jędrzejowicza i Koziebrodzkiego Władysława. — Rozprawa ogólna nad projektem komisyi szkolnej polepszenia bytu nauczycieli ludowych. — Głosy pp. Antoniewicza, Wojciecha hr. Dieduszyckiego, Kramarczyka, Bobrzyńskiego, ponownie Dieduszyckiego Wojciecha, Rutowskiego, ponownie Bobrzyńskiego, Chotkowskiego i sprawozdawcy Zolla. — Porządek dzienny 18. posiedzenia

---

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 30 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Eustachy książę Sanguszko.

Sekretarze: pp. Wiktor, Dr. Paszkowski, ks. Siczyński i p. Stanisław Jędrzejowicz.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Namiestnik JE. Kazimierz hr. Badeni i c. k. komisarz rządowy c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów 128.

JE. Książę Marszałek. Posiedzenie otwarte. Izba w komplecie.

Protokoły 15. i 16. posiedzenia uważam za przyjęte, nie wniesiono bowiem żadnych zarzutów.

Poseł Korytowski prosił o 8 dni urlopu, którego mu udzieliłem.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Wiktor (czyta):

Wykaz petycyj

wniesionych do Sejmu po dzień 1. kwietnia 1892.

1554. L. s. 1816. Wydział powiatowy w Brobach, przez p. Sirkę, o uchwalenie ustawy przeciwko pokątnemu pisarstwu — do komisyi prawniczej.

1555. L. s. 1817. Ten sam, przez tegoż posła, o zmianę ustawy z 9. marca 1888, o publicznych dojazdach kolejowych — do komisyi drogowej.

1556. L. s. 1818. Gmina Barwałd górny, przez p. Kramarczyka, o zapomogę z powodu klęski nieurodzaju i głodu — do Wydziału krajowego.

1557. L. s. 1.819. Gmina Łysiec, przez p. Barabasza, jak wyżej — do Wydziału krajowego.

1558. L. s. 1.820. Gmina Zdżary, przez p. Męcińskiego, jak wyżej — do Wydziału krajowego.

1559. L. s. 1.821. Gmina Pieczychwosty, przez p. Korola, o utworzenie w tej miejscowości samoistnej gr. kat. parafii — do komisyi administracyjnej.

1560. L. s. 1.822. Gr. kat. parafianie i mieszczanie w Zaleszczykach, przez p. Chamca, o wyjednanie u c. k. Rządu odpisania reszty z niespłaconej pożyczki na budowę cerkwi — do komisyi petycyjnej.

1561. L. s. 1.823. Gmina Jędruszkowce, przez p. Słoneckiego, o zapomogę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

1562. L. s. 1824. Towarzystwo „Narodna Rada“ w Turce, przez p. Teliszewskiego, o zaprowadzenie bezpośredniego tajnego głosowania przy wyborach do Sejmu i Rady państwa — do komisyi prawniczej.

1563. L. s. 1.825. To samo, przez tegoż posła, o wyznaczenie stosownej pory na odbywanie ćwiczeń wojskowych przez obowiązanych rezerwistów — do komisyi petycyjnej.

1564. L. s. 1.826. To samo, przez tegoż posła, w sprawie ponoszenia kosztów sądowo lekarskich przez winnych przestępstwa — do komisyi prawniczej.

1565. L. 1827. To samo, przez tegoż posła, o zaprowadzenie na targach wag dla bydła i o wykazywanie odnośnych cen w urzędach gminnych — do komisyi petycyjnej.

1566. L. s. 1828. To samo, przez tegoż posła, o powzięcie postanowienia co do budowy kolei żelaznej z Ustrzyk dolnych przez Łomnę do Turki a przynajmniej drogi rządowej — do komisyi drogowej.

1567. L. s. 1.829. To samo, przez tegoż posła, w sprawie zakładania w gminach wiejskich sklepów, spółek przemysłowych, handlowych i innych — do komisyi przemysłowej.

1568. L. s. 1.830. Wyborcy powiatu Kolbuszowskiego przez p. Tyszkiewicza, o zaniechanie koncentracyi galic. handlu solą w jednej ręce — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1569 L. s. 1831. Nauczyciele i nauczycielki w Jaworowie, przez p. Zolla, o podwyższenie i o dodatek na mieszkanie — do komisyi szkolnej.

1570. L. s 1832. Jan Zipser kierownik i Marya Zipser nauczycielka przy szkole w Jeleśni, przez p. Mizię, o jednorazowy dodatek — do Wydziału krajowego.

1571. L. s. 1.833. Franciszek Dzikowski, nauczyciel w Podgórzu, przez p. Larysz-Niedzielskiego, o policzenie lat służby wojskowej — do komisyi szkolnej.

1572. L. s. 1.834. Franciszek Szymański, urlopowany nauczyciel we Lwowie, przez p. Rutowskiego, o zapomogę na poratowanie zdrowia — do komisyi szkolnej.

1573 L. s. 1.835. Piotr Murzyn, emerytowany nauczyciel w Lackiem wiel., przez p. Rożankowskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1574. L. s. 1.836. Sabina Stocka, emerytowana nauczycielka w Drohobyczu, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1575. L. 1.837. Marya Sulatycka, wdowa po nauczycielu w Kołomyi, przez p. Okuniewskiego, o stałe zaopatrzenie dla siebie i dzieci — do Wydziału krajowego.

1576. L s. 1838. Karolina Barabasz, wdowa po nauczycielu, przez p. Barabasza, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1577. L. s. 1839. Felicya Smolik, 2o v. Rysz, wdowa po nauczycielu w Jaćmirzu, przez p. Słoneckiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1578. L. s. 1.840. Drożnicy dróg krajowych powiatu Nowotarskiego, przez p. Gustawa Romera, o dodatek drożyźniany — do Wydziału krajowego.

1579. L. s 1.841. Wojciech Fajfer, były właściciel prawa propinacyi w Kaniowie, przez p. Kramarczyka, o wyjednanie przyzwolenia mu odmówionego wynagrodzenia za odjęte prawo propinacyi — do komisyi petycyjnej.

1580. L. s. 1842. Emilia Pydynkowska, właścicielka zakładu sztucznego haftu w Krakowie, przez p. Gniewosza, o subwencyę na rozszerzenie zakładu — do komisyi przemysłowej.

1581. L. s. 1.843. Stefania Dzidowska we Lwowie, przez p. Chamca, o subwencyę na kształcenie się w malarstwie — do Wydziału krajowego.

1582. L. s. 1.844. Henryk Grabiński, artysta malarz we Lwowie, przez p. Piłata, o zapomogę — do Wydziału kraj.

1583. L. s. 1845. Malwina Kisielewska, wdowa po gr. kat. księdzu we Lwowie, przez p. Rożankowskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1584. L. s. 1.851. Gminy i obszary dworskie powiatu Rzeszowskiego, przez p. Stanisława Jędrzejowicza, o przyspieszenie budowy drogi Miłocin Bratkowice, przez podwyższenie snbwencyi z 25 na 50 procent — do Wydziału krajowego.

1585. L. s. 1.860. Wydział powiatowy w Bóbrce, przez p. Emila Torosiewicza, z petycyą Szczepana Jasilkowskiego, dzierżawcy dóbr Ostrowa, o zapomogę lub pożyczkę z powodu pożaru — do Wydziału krajowego.

1586. L. 1.861. Gminy Nowa wieś i Łosie, przez p. Sawczaka, o ochronę przed dziką zwierzyną — do komisyi administracyjnej.

JE. Książę Marszałek. Do tej petycyi głos ma p. Dr. Sawczak.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Sawczak. Wyniatkowo prosywjem o hołos, szczoby jak najhorjaczijsze poperty petyoyu hromadian seł Nowa wieś i Łosie w powiti Nowosandeckim w ciły ochoronenia ich wid szkody wid dykiw. Proszenie moje widnosyt sia do toho, szczoby poprosyty komisyu administracyjnu, szczoby szcze w sej sesyi petycya taja mohła buty połahodżenoju.

Może to nastupyty tim łeksze, poneże połahodżenie toj petycyi ne może sia w innyj sposib widbuty jak czerez widstupłenie prawytelstwu a pry toj nahodi proszu Wysokie Prawytelstwo, szczoby ono tuju petycju hromadian Nowa wieś, Łosie i w zahali naszych selan po sełach hirskich wziaty w opiku pered dykamy.

Ja toho roku buwjem w tich storonach i prysmotrywjem nuždi tych selan, kotri wid rana do weczera musiat praciuwaty w polu a widtak czerez nicz boronyty kartofłej i wiwsa, kotri stanowlat ciłu pożywu toj ludnosty.

Dlatoho szcze raz zwertaju sia do komisji administracijnoj, szczoby szcze w sij sesji sprawu tuju połahodyła a Prawytelstwo proszu, szczoby na tii obstawyny swoju uwahu zwernuło i naszych selan wid tiażkoj nuždy pered dykamy boronyło.

Sekretarz p. Wiktor (czyta dalej):

1587. L. 1.862. Gmina m. Dynowa, przez p. Bobczyńskiego, o pomoc dla dotkniętej głodem ludności tamtejszej — do Wydziału krajowego.

1588. L. s. 1.863. Gmina m. Żółkwi, przez p. Korola, o nabycie na własność kraju zamku Żółkiewskiego — do komisyi petycyjnej.

1589. L. s. 1.864. Gmina Żarki, przez p. Paszkowskiego, o zasiłek na wewnętrzne urządzenie wybudowanej kaplicy — do Wydziału krajowego.

1590. L. s. 1865. Gmina Horożanna mała, przez p. Antoniewicza, o zapomogę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

1591. L. s. 1.866. Rada szkolna miejscowa w Babicach, przez p. Paszkowskiego, o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi — do komisyi szkolnej.

1592. L. s. 1.867. Rada szkolna w Wyciążach, przez p. Paszkowskiego, jak wyżej — do komisyi szkolnej.

1593. L s. 1.868. Rada szkolna miejscowa w Babicach, przez p. Paszkowskiego, o zapomogę dla tamtejszego nauczyciela — do Wydziału krajowego.

1594. L. s. 1869. Wojciech Kowalski, nauczyciel w Kowalowcach, przez p. Struszkiewicza, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1595. L. s. 1.870. Stowarzyszenie dobroczynne „Przytulisko Polskie“ w Wiedniu, przez p. Jaworskiego, o stałą roczną subwencyę — do Wydziału krajowego.

1596. L. s. 1.871. Włodzimierz Faranowski i Franciszek Gniewosz, elektrotechnicy w Podhajcach, o pożyczkę na rozpowszechnienie przyrządu do ustawiania zwrotnic kolejowych, przez p. Sawczaka — do Wydziału krajowego.

1597. L. s. 1.872. Eleonora Klausowa, właścicielka zakładu dla robót kobiecych we Lwowie, przez p. Pilata, o subwencyę na rozszerzenie pracowni — do komisyi przemysłowej.

1598. L. s. 1873. Helena Matecka we Lwowie, przez p. Chamca, o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do Wydziału krajowego.

1599. L. s. 1.874. Wyborcy powiatu Chrzanowskiego, przez p. Paszkowskiego, o zaniechanie koncentracyi galicyjskiego handlu solą w jednej ręce — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1.600 L. s. 1.875. Wyborcy powiatu Sokalskiego, przez p. Polanowskiego, jak wyżej — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1601. L. s. 1.880. Gmina Kalwarya zebrzydowka, przez p. Zolla, o zezwolenie na pobór opłat gminnych od piwa i napoi spirytusowych — do Wydziału krajowego.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Punktem 1 jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w sumie 80.000 zł. (**Aleg. 184**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Wereszczyński. Wydział krajowy wnosi: Wysoka Izba raczy

sprawozdanie Wydziału krajowego przekazać do załatwienia komisyi administracyjnej.

JE. Książę Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Jest wniosek odesłania tego sprawozdania do komisyi administracyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Punkt 2.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycyi gminy Berehy górne i Wydziału powiatowego w Lisku o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania w Budapeszcie Józefiny i Michała Łużańskich (**Aleg. 185**).

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński. Wnoszę przekazać to sprawozdanie do załatwienia komisyi budżetowej.

JE. Książę Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Jest wniosek odesłania tego sprawozdania do komisyi budżetowej Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Punkt 3.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych. (**Aleg. 186.**)

Sprawozdawca poseł Sawczak ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Sawczak. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi prawniczej.

JE. Książę Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Jest wniosek odesłania tego sprawozdania do komisyi prawniczej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Punkt 4.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach przygotowawczych w celu urządzenia kolonij rolniczych i poprawczych. (**Aleg. 187.**)

Sprawozdawca poseł Sawczak ma głos.

Sprawozdawca p. Dr Sawczak Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

JE. Książę Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu 5.

Pierwsze czytanie wniosku p. Skałkowskiego w sprawie uwolnienia i nadal właścicieli majętności tabularnych od opłat na rzecz funduszu propinacyjnego od zakładania nowych gorzelń, browarów i miodosytni. (**Aleg. 188.**)

Wnioskodawca p. Skałkowski ma głos.

P. Dr. Skałkowski. Wniosek, który miałem honor złożyć do laski marszałkowskiej, zmierza do uchylenia uciążliwych opłat od zakładania nowych gorzelń i browarów. Te opłaty przed zmianą ustawy propinacyjnej w r. 1889 pobierane nie były, a nałożone zostały, jak Wysoka Izba raczy sobie przypomnąć w roku 1875. Obecnie żądają władze administracyjne tych opłat na podstawie interpretacyi ustawy z r. 1875; interpretacyi może cokolwiek jednostronnej.

Według tej interpretacyi, którą Ministerstwo spraw wewnętrznych zaakceptowało, byliby obowiązani właściciele zakładać się mających gorzelń rolniczych lub browarów płacić 2.000 zł. na fundusz propinacyjny. Zdawałoby się zatem, że Wysoki Sejm, uchwalając w r. 1889 wykupno prawa propinacyi, przysługujące właścicielom uwolnienie od tych opłat uchylił i zato im odpowiedne wymierzył odszkodowanie. Tak jednak nie jest.

Ze sprawozdania komisyi propinacyjnej z r. 1889 łatwo się można przekonać, że o uchyleniu tego prawa właścicieli. iż bez opłat mogą nowe gorzelnie zakładać, bynajmniej mowy nie było.

Aby tę kwestyę wyjaśnić, niezbędnem jest przypomnieć, w jaki sposób te opłaty zostały w r. 1875 nałożone.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że prawo propinacyi obejmowało prawo wyłącznego wyrobu i prawo wyszynku.

Otóż co się tyczy prawa wyrobu zostało takowe w r. 1875 uchylone i stało się, jak ustawa w §. 2. się wyraża, przedmiotem wolnego przemysłu. Aby przy tej sposobności zasilić fundusz propinacyjny, którego utworzenie było w r. 1875 zamierzone, nałożył Sejm na zakładających nowe gorzelnie i browary opłaty po 2.000 zł.

Równocześnie jednak w §. 23. ustawy z r. 1875 zastrzegł Sejm, że właściciele prawa propinacyi od takich opłat będą wolni. Gdy w r.

1889 przyszła ta sprawa do uchwalenia w Sejmie, Wydział krajowy w sprawozdaniu swojem przedstawił, iż tylko prawo wyszynku ma być indemnizowane.

Przy rozprawach w komisyi w tej mierze przeprowadzonych, które zapewne są jeszcze w dość świeżej pamięci uczestników tej komisyi obradującej pod przewodnictwem JE. ks. Marszałka, referent Dr. Wereszczyński, zapytany przez jednego z członków komisyi, co się stanie z tem prawem właścicieli, iż bez opłat mogą zakładać nowe gorzelnie, odpowiedział, iż to prawo żadnej nie ulegnie zmianie i takie same zdanie wypowiedział także komisarz rządowy na posiedzeniu komisyi obecny.

Na tej podstawie komisya propinacyjna nie zrobiła żadnej wzmianki o tem prawie właścicieli i wyraźnie w sprawozdaniu swojem podniosła, co jest przedmiotem wykupna, a mianowicie: prawo do udziału we funduszu propinacyjnym już utworzonym, prawo pobierania dochodów propinacyjnych do końca roku 1910, i prawo do jednego realnego szynku.

Skoro jednak ustawa z r. 1889 weszła w życie, zaczęły władze administracyjne te opłaty na właścicieli ziemskich nakładać.

W pierwszych latach po wejściu w życie nowej ustawy kwestya ta nie była jeszcze aktualną, ponieważ nie zakładano nowych gorzelń z powodu właśnie zaprowadzonego nowego systemu opodatkowania spirytusu. Ówczesne stosunki wcale nie były do zakładania nowych gorzelń zachęcające, owszem zaprowadzenie nowego systemu miało ten skutek, że niejedną gorzelnię zamknięto.

Gdy jednak po upływie paru lat stosunki produkcyi spirytusu znacznie się poprawiły przez podwyższenie cen, zaczęli niektórzy właściciele ziemscy myśleć o zakładaniu nowych gorzelń albo reaktywowaniu tych, które były chwilowe zamknięte.

Teraz dopiero wyszła ta kwestya, czy właściciele ziemscy mogą i powinni być do opłaty taks po 2.000 zł pociągnięci. Według treści §. 23. ustawy zdawałoby się (i to jest mojem przekonaniem), że ta opłata nałożoną na nich być nie powinna.

Jednakowoż władze administracyjne, wychodząc z tego założenia, że właściciele za wszystkie prawa z propinacyą w związku będące zostali w r. 1889 odszkodowani, takie opłaty nakładają.

Przyznać trzeba, że interesowani właściciele ziemscy taką interpretacyą ustawy z roku 1889 nie mało byli zadziwieni i bynajmniej na takie konsekwencye nie byli przygotowani. Nie mogło bowiem ujść uwagi interesowanych, że przy takiej interpretacyi ustawy dojść można do bardzo dziwnych i nader niesprawiedliwych konsekwencyj. Mianowicie w tych wypadkach, gdzie kapitał propinacyjny był niewielki, okazałoby się, że ustawa z r. 1889 w ten sposób interpretowana doprowadziłaby do niesprawiedliwości rażącej.

Weźmy jako przykład z życia wypadek, że ktoś miał czystego dochodu propinacyjnego 120 zł. (a są takie wypadki, są nawet dochody mniejsze, mianowicie w Galicyi zachodniej ale i w wielu miejscach wschodniej części kraju także niewielki dochód propinacyjny był wykazany).

Otóż przy dochodzie propinacyjnym 120 zł. kapitał wynagrodzenia według mnożnika 17½ wynosiłby w obligacyach 2.200 zł. a te obligacye na gotówkę spieniężone po kursie 88 dałyby wynagrodzenie 1.936 zł. Otóż jeżeliby taki właściciel chciał teraz założyć nową gorzelnię, to musiałby zapłacić funduszowi propinacyjnemu 2000 zł. czyli do odszkodowsnia, jakie otrzymał przed 2 laty, dopłaciłby jeszcze 64 zł.

Jakkolwiek wypadki takie nie są bardzo częste, to nie są znów całkiem wyjątkowe i znalazłoby się ich w kraju dość. Jest z pewnością obowiązkiem władzy prawodawczej nie dopuścić, aby podobne anomalia miały miejsce.

Że takiej interpretacyi przy uchwalaniu ustawy z r. 1889 bynajmniej nieprzewidziano miałem honor wykazać, że Sejm w r. 1875 nakładając opłaty od nowych gorzelń bynajmniej nie zamierzał pociągnąć do tych opłat właścicieli gorzelń rolniczych, to wątpliwości nie ulega

Że rozwój gorzelń rolniczych jest nietylko w interesie normalnego rozwoju rolnictwa krajowego, ale także w interesie ludności włościańskiej, która znajduje w gospodarstwach gorzelnianych sposobność do zarobku przy uprawie kartofli w polu a nadto w zimie, gdy zarobku jeszcze więcej potrzeba, przy samej gorzelni, nad tem rozwodzić się nie potrzebuję.

Sądzę zatem, że jest poniekąd obowiązkiem Sejmu, skoro taka niekorzystna interpretacya została przez władze administracyjne przyjętą, w sposób żadnej wątpliwości nie ulegający a mianowicie przez uchwalenie odpowiedniej noweli swoją wolę wyraźnie wypowiedzieć i nie dopuścić, aby w ten sposób tamowany był rozwój takich przedsiębiorstw rolniczych.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi administracyjnej.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Następuje punkt 6 porządku dziennego t. j.

Pierwsze czytanie wniosku p. Emila Torosiewicza o wyznaczenie zakonowi zreformowanych XX. Bazylianów we Lwowie zasiłku ze skarbu krajowego w kwocie 2.000 zł. **(Aleg. 189.)**

Wnioskodawca p. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuję nużyć Wysokiej Izby długą mową. Mój wniosek jest poparty kilkudziesięciu podpisami. Zanim ten wniosek postawiłem, 3 tygodnie po klubach badałem opinie kolegów. Zapewniwszy sobie większość złożyłem wniosek do laski marszałkowskiej. Przed chwilą, jeden z szanownych kolegów mówił mi: Twój wniosek nie przyjdzie na porządek dzienny. Dla braku czasu zaspokoiłem mego kolegę: Mój wniosek musi przyjść na porządek dzienny, bo wnioski tego rodzaju przyjść muszą na porządek dzienny!

(Głosy: Oho!)

Jabym prosił mnie nie przeszkadzać. W Sejmie katolickim, w sejmie polskim, gdzie szlachta jest w większości, gdzie ks. Sanguszko przewodniczy, wniosek tego rodzaju przyjść musi na porządek dzienny i nie może być rzucony do kosza.

Poznałem OO. Bazylianów zreformowanych, byli u mnie przez 5 dni w Brodkach na misyi, poznałem tych księży znakomitych z całem poświęceniem i wysoką wiedzą i nauką.

Jeżdżą oni po misyach i ten lud wysoko podnoszą. U mnie w Brodkach bawili 5 dni — widziałem jak ta nauka, te mowy ich wpływają na lud wiejski. Piątego dnia gdy odjeżdżali o godzinie 6. z rana, na moim dziedzińcu kilkaset ludzi zeszło się, padli im do nóg, nogi i ręce całowali i prosili, by jeszcze jeden dzień zostali, jeszcze jedną naukę im powiedzieli, tak był lud cały zentuzyazmowany.

Pytałem OO. Bazylianów, dlaczego tak rzadko misye się odbywają. Odpowiedzieli: Na to funduszów nie mamy, gdyby był pan po nas nie posłał, bylibyśmy i tu nie przyjechali. Powiedzieli mi dalej, że w te miejsca, gdzie się misye odbywają, przyjeżdża kilkunastu księży co z kosztami jest połączone i z kłopotami. Nie wszędzie dwory są w możności i chęci takie misye urządzać.

„Gdybyśmy mieli do tego fundusz przeznaczony — mówią OO. Bazylianie — moglibyśmy o własnych siłach jeździć z własnymi prowiantami i nie oglądalibyśmy się na dwory lub księży, tylko pojechalibyśmy tam, gdzie uważamy za potrzebne“.

To mnie zdecydowało postawić ten wniosek, aby ułatwić OO. Bazylianom misye te odbywać.

Panowie! my na szkolnictwo miliony wydajemy, szkolnictwo krajowe i ludowe przeszło 2,000.000 kosztuje. Ale z tego szkolnictwa nie mamy tyle pożytku, jakbyśmy tego spodziewać się mogli.

(Głos: Z Jezuitów).

Przepraszam, proszę mnie nie przeszkadzać. Niema ze szkół ludowych pożytku takiego, jaki spodziewaćby się należało z powodu tego, że starszyzna, rodzice są zdemoralizowani. Cóż z tego, że te dzieci chodzą do szkół, gdy potem wracając do domu zastają pijatykę i rozpustę. Tylko misyami możemy starszyznę poprawić.

Mam u mnie bardzo porządnego profesora w Brodkach, który wiele pracy sobie zadaje i widzę, że dzieci w szkołach bardzo korzystają. Ale cóż kiedy potem zostają zdemoralizowane w domu i z tego powodu zniechęcają się i nie przywiązują się do domu i opuszczają własną zagrodę — dzieci właśnie te, które się dobrze uczą w szkole, idą — gdzie? do Lwowa ($3\frac{1}{2}$ mili mieszkam od Lwowa) za polepszeniem swego losu a tu schodzą na baciarzy i kraj traci ludzi!

A dlaczego? bo starszyzna zdemoralizowana i dla tego potrzeba ją podnieść, a tylko misyami uczynić to możemy.

Zakładamy wszędzie szkoły; wkrótce w każdej gminie będzie szkoła murowana — aby

tylko jak najwięcej było. Zdaje mi się, że to niedostateczne. Niech będzie mniej szkół a dobrych z lepszą dotacyą dla profesora. Dużo jest zacnych i porządnych profesorów z poświęceniem pracujących w szkołach ale są i demagogi, co pałają nienawiścią do wszystkiego co polskie i poczciwe ruskie — z takiej szkoły pożytku nie będzie, lepiej żeby jej nie było. Tylko misyami Panowie! W parze z dobremi szkołami podniesiemy tę starszyznę i wtedy będzie pożytek ze szkół większy. Ale to mało raz na kilkanaście lat jedną misyę w okolicy urządzać — powinny się one odbywać częściej, co roku, a wtedy dopiero będzie pożytek. Ja np. staram się, żeby u mnie tego roku była znowu misya. Niech się misye powtarzają rok w rok a wtedy będzie w kraju pożytek z nich i za kilka lat będziemy widzieli, że po zreformowaniu starszyzna i młodzież będzie korzystać więcej ze szkół.

Ja bardzo skromny wniosek postawiłem, bo proszę tylko o 2.000 zł. na misye, ale mam przekonanie, że w przyszłości będą tu stawiane wnioski na większe kwoty, bo jeśli miliony wydajemy na szkoły, możemy kilkanaście tysięcy wydać na misye, bo te dopiero podniosą moralność i dobrobyt kraju. (Wesołość).

Nie ma się czego śmiać. Ja kończę moje przemówienie w przekonaniu, że nie tylko posłowie, którzy ten wniosek podpisali, ale mnóstwo innych ten wniosek popierać będą i że posłowie z kuryi mniejszych posiadłości głosować będą za tym wnioskiem także, bo mam przekonanie, że dbają o dobro gmin naszych. Upraszam więc Wysoką Izbę, by mój wniosek odesłać raczyła do komisyi szkolnej.

P. ks. Jerzy Czartoryski. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JE. Książę Marszałek. P. ks. Jerzy Czartoryski ma głos.

JE. p. ks. Jerzy Czartoryski. Oczywiście po pierwszem czytaniu nie mogę wchodzić w meritum wniosku, chciałbym tylko zwrócić uwagę Wysokiej Izby i szanownego wnioskodawcy, że przynajmniej co do mnie żadną miarą nie mógłbym być zatem, żeby ten wniosek do komisyi szkolnej odesłany został. Jak mówię, nie mam prawa wchodzić w meritum wniosku i nie wypowiadam, jakiego zdania byłbym przy drugiem czytaniu, ale komisya szkolna żadną miarą nie mogłaby tego wniosku załatwić. Wszak przy każdym wniosku odesłanym do komisyi szkolnej, gdzie szło o subwencyę, prosiliśmy by odesłano go do komisyi budżetowej.

Tak samo stałoby się niezawodnie i z tym wnioskiem ze szkodą wniosku i intencyj wnioskodawcy. Więc ja nie mógłbym głososowć za odesłaniem tego wniosku do komisyi szkolnej.

P. ks. Siczyński. Proszu o hołos pid wzhladom formalnym.

JE. Książę Marszałek. P. ks. Siczyński ma głos.

P. ks. Siczyński. Ne mohu takoż wchodyty w meritum wnesenia, oświdczaju odnak imenem posłiw z kuryi menszoj posiłosty, szczo budu hołosowaty protyw widosłaniu toho wnesenia do jakoj ne bud komisyi.

P. Torosiewicz Emil. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Torosiewicz Emil ma głos.

P. Torosiewicz Emil. Wcale nie opieram się przy pierwotnej propozycyi, i skoro panowie sądzicie, że lepiej odesłać wniosek do komiśyi budżetowej, to ja się z tem zgadzam.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek odesłania tego przedmiotu do komisyi budżetowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę powstać. (Po obliczeniu). Jest większość.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego t. j. do

Sprawozdania komisyi drogowej w przedmiocie organizacyi oddziału technicznego Wydziału krajowego i technicznej służby dróg krajowych. (**Aleg. 190.**)

Sprawozdawca p. Gustaw Romer ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Gustaw Romer. Przedewszystkiem pozwolę sobie sprostować parę błędów drukarskich.

W uchwale I. § 2. f) po słowach „dwóch inżynierów adjunktów" mają być wykreślone słowa „technicznych I. klasy". W ostatnim ustępie §. 2. stronica 7. po literach d, e, f, i g, zamiast „trzy klasy" winno być: „trzy stopnie".

W §. 6. zamiast litery „g" winna być: litera „h", zamiast „i" litera „k".

W §. 9. stronica 9. ustęp pierwszy zamiast „z ograniczeniami" winno być „z ogranicze-

niem zawartem“ słowa: „tak“ i „jak“ w następnym wierszu wypuścić.

W uchwale II. w ostatnim ustępie kilka liter, mianowicie przed wyrazem „komunikacyi“ wykreślić.

Wniosek komisyi jest:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ·/. etat osób i płac technicznej służby drogowej“ (patrz alegat 190).

JE. Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Niedzielski. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Niedzielski ma głos.

P. Niedzielski. W sprawozdaniu komisyi drogowej czytamy (czyta):

„Wydział krajowy proponował założenie szkoły dla konduktorów i żądał kredytu 700 zł. na wprowadzenie w życie tej szkoły. Zdaniem Wydziału krajowego szkoła taka, w której nauka odbywałaby się przez cztery miesiące w zimie na wzór szkoły dla dozorców melioracyjnych, byłaby nader pożądaną szczególniej dla Wydziałów powiatowych, które dotkliwie doznają braku uzdolnionych kandydatów na konduktorów dróg powiatowych i gminnych.“

Otóż w dyskusyi ogólnej zaznaczam, że co do tego ustępu wniosków Wydziału krajowego, będę miał zaszczyt przedłożyć odpowiednie wnioski przy dyskusyi specyalnej.

JE. Książę Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie uchwały pierwszej.

Sprawozdawca p. Gustaw Romer (czyta):

Etat
osób i płac technicznej służby drogowej Wydziału krajowego.

Uchwała I.

§. 1. Przy Wydziale krajowym ustanawia się oddział techniczny dla komunikacyj zostających w zarządzie Wydziału krajowego, lub też pod naczelnym jego nadzorem.

§. 2. Etat osób i płac rocznych tego oddziału ustanawia się jak następuje:

a) Dyrektor z płacą stałą . . . . . 2.800 zł.
dodatkiem aktywalnym . . . . 480 „
i trzema dodatkami pięcioletnimi po 400 „

b) Zastępca dyrektora z płacą stałą 2.000 zł.
dodatkiem osobistym . . . . . . 400 „
dodatkiem aktywalnym . . . . 360 „
i trzema pięcioleciami po . . . 200 „

c) Czterech inżynierów starszych z płacą stałą po . . . . 2.000 „
dodatkiem aktywalnym po . . . 360 „
i trzema dodatkami pięcioletnimi po 200 „

d) Dziewięciu inżynierów I. klasy z płacą stałą po . . . . 1.500 „
dodatkiem aktywalnym I. stopnia po 300 zł., względnie II. stopnia po 250 zł., lub też III. stopnia po 200 zł. i trzema pięcioleciami po 150 zł.

e) Siedmiu inżynierów II. klasy z płacą stałą po . . . . 1.200 „
dodatkiem aktywalnym I. stopnia po 240 zł., względnie II. stopnia po 200 zł. lub też III. stopnia po 160 zł. i trzema pięciolecia-mi po 100 zł.

f) dwóch inżynierów-adjunktów z płacą stałą po . . . . 1.000 „
z dodatkiem aktywalnym I. stopnia po 180 zł., względnie II. stopnia po 150 zł., lub też III. stopnia po 120 zł. i trzema dodatkami pięcioletnimi po 60 zł

g) Trzech asystentów technicznych z płacą stałą po . . . . 800 „
z dodatkiem aktywalnym I. stopnia po 180 zł., względnie II. stopnia po 150 zł. lub też III. stopnia po 120 zł. i trzema dodatkami pięcioletnimi po 50 zł.

h) Trzech elewów technicznych I. klasy z adjutum po . . . . . . 700 „
Trzech elewów technicznych II. klasy z adjutum po . . . . . . 600 „
Trzech elewów technicznych III. klasy z adjutum po . . . . . . 500 „

i) Odpowiednia ilość rysowników w granicach uchwalonego przez Sejm ryczałtu oraz dyetaryusz dla czynności manipulacyjnych.

k) Sześciu konduktorów dróg krajowych I. kl. z płacą stałą po 800 zł., dodatkiem aktywalnym po 100 zł. i trzema pięcioleciami po 50 zł.

Szesnastu konduktorów dróg krajowych II. klasy z płacą stałą po 650 zł., dodatkiem aktywalnym po 75 zł. i trzema pięcioleciami po 50 zł. wreszcie

Szesnastu konduktorów dróg krajowych III. klasy z płacą stałą po 500 zł., dodatkiem aktywalnym po 75 zł. i trzema pięcioleciami po 50 zł.

l) Odpowiednia uchwałom sejmowym z 30. sierpnia 1877 i 19. października 1878 ilość drożników dróg krajowych z płacą po 150 zł. Wolno wszakżeWydzi ałowi krajowemu powyższą płacę przy przyjmowaniu nowych drożników w miarę okoliczności zniżyć lub w wyjątkowych wypadkach odpowiednio zwiększyć w granicach każdorocznego kredytu przyzwolonego w budżecie krajowym na płace drożników.

Poszczególnione wyżej pod literami d, e, f i g trzy stopnie dodatków aktywalnych przyznawane będą urzędnikom technicznym: z siedzibą urzędowania we Lwowie i Krakowie podług stopnia I-szego tychże dodatków, w Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu i Tarnowie podług stopnia II-go, we wszystkich zaś innych miejscowościach podług stopnia III-go tychże dodatków.

§. 3. Inżynierowie, przeznaczeni przez Wydział krajowy do technicznego kierownictwa okręgu drogowego, otrzymają prócz poborów oznaczonych w § 2. jeszcze ryczałty roczne:

a) Ryczałt na obowiązkowe objazdy dróg krajowych w okręgu.

Wysokość tego ryczałtu oznaczy Wydział krajowy dla każdego okręgu obecnej ilości dróg krajowych z osobna w granicach kredytu rocznego 6.000 zł. w. a.

b) ryczałt na pomieszczenie biura okręgowego, mianowicie we Lwowie i Krakowie po 120 zł., w innych zaś miejscowościach po 60 zł. w. a.

c) ryczałt na potrzeby kancelaryjne po 48 zł. w. a.

§. 4. Konduktorowie dróg krajowych otrzymają prócz poborów oznaczonych w §. 2. jeszcze następujące ryczałty roczne:

a) Ryczałt na obowiązkowe zwiedzanie przydzielonej im drogi krajowej a to w granicach kredytu dla obecnej ilości dróg krajowych w kwocie 7.776 zł. w. a.

b) Ryczałt na potrzeby kancelaryjne po 16 zł. w. a.

§. 5. Wymienieni w §. 2. Dyrektor i jego zastępca, inżynierowie starsi, inżynierowie I. i II. klasy i inżynierowie adjunkci, asystenci i konduktorowie, są stałymi urzędnikami kraju z wszystkiemi przysługującemi im prawami z ustanowy służby krajowej.

Posada elewa technicznego nie nadaje prawa do emerytury; spędzone wszakże na tej posadzie lata nieprzerwanej służby policzone zostaną przy wymiarze emerytury w tym wypadku, jeżeli elewowi nadaną zostanie posada stałego urzędnika krajowego.

§. 6. Od kandydatów na posady poszczególnione w §. 2. lit. a) do h), dalej lit. k. niniejszych postanowień, wymagane będą prócz ogólnych warunków zawartych w ustanowie służby krajowej, jeszcze następujące szczegółowe:

a) Na posadę elewa, dowód ukończenia wydziału inżynieryi c. k. szkoły politechnicznej, złożenia z dobrym postępem pierwszego egzaminu państwowego i wszystkich egzaminów rocznych.

b) Na posadę asystenta prócz powyższych dowodów, także dowód złożenia z dobrym postępem drugiego egzaminu państwowego z inżynieryi i odpowiedniej praktyki; lub też dowód zupełnego ukończenia równorzędnej wyższej szkoły fachowej w państwie austryackiem lub zagranicą, w tych ostatnich wypadkach zarazem dowód dokładnej znajomości języków krajowych.

c) Na wyższe posady wreszcie prócz dowodów wyżej poszczególnionych jeszcze dowód dłuższej i skutecznej praktyki fachowej.

d) Na posadę konduktora dowód ukończenia z dobrym postępem przynajmiej czwartej klasy c. k. szkół średnich lub innej równorzędnej szkoły fachowej i poddanie się egzaminowi kwalifikacyjnemu przed komisyą, którą ustanowić ma Wydział krajowy.

Przedłożenie dowodu złożenia z dobrym postępem egzaminów z miernictwa, budowy dróg i mostów, tudzież budownictwa lądowego w jednej z publicznych szkół fachowych, uwalnia kandydata na posadę konduktora od składania egzaminu kwalifikacyjnego w Wydziale krajowym.

e) Na posadę drożnika dowód zdrowia, potwierdzony przez rządowego lekarza powiatowego, świadectwo nienagannego prowadzenia się, wystawione przez Zwierzchność gminy przyna-

leżnej lub gminy, w której kandydat stale zamieszkuje, potwierdzone przez odnośny urząd parafialny, ile możności dowód znajomości czytania, pisania i rachowania, wreszcie odbycie z dobrym skutkiem jednorocznej praktyki na drodze krajowej.

§. 7. Postanowienia §§. 4, 5 i 6, uchwały Sejmu krajowego z 3. stycznia 1874, odnoszące się do dodatku pięcioletniego, aktywalnego i osobistego mają być zastosowane i do urzędników i elewów technicznych poszczególnionych w §. 2 niniejszej uchwały.

§. 8. Urzędnicy techniczni składają przysięgę w sposób podany §. 13. ustanowy służby krajowej i podług roty przysięgi zamieszczonej w powołanej ustanowie pod lit. A).

Drożnicy dróg krajowych składają przysięgę podług dołączonej ·/. roty.

Do odebrania przysięgi od konduktora dróg krajowych może Wydział krajowy delegować Prezesa lub zastępcę tej Rady powiatowej, której Wydział sprawuje administracyę odnośnej drogi krajowej, w razie sprawowania zaś takiej administracyi przez dwa lub więcej Wydziałów powiatowych, tego Prezesa lub zastępcę, w którego powiecie konduktor ma stałą siedzibę urzędowania.

Drożnicy dróg krajowych składają przysięgę na ręce Prezesa Rady powiatowej lub jego zastępcy, tego powiatu, który administruje odnośną częścią drogi krajowej.

Złożenie przesięgi przez konduktora lub drożnika na ręce Prezesa Rady powiatowej lub jego zastępcy stwierdzi odbierający przysięgę na dekrecie nominacyjnym przy wyciśnięciu pieczęci urzędowej Wydziału powiatowego.

Elewi techniczni składają w miejsce przysięgi przyrzeczenie, podług roty zamieszczonej w ustanowie służby krajowej pod lit. B).

§. 9. Uchwalony przez Sejm krajowy dnia 21. stycznia 1889 statut emerytalny dla urzędników i sług krajowych, ma także zastosowanie do wymienionych w §. 2. niniejszych postanowień funkcyonaryuszów z ograniczeniem zawartem w §. 5. niniejszych postanowień, i z następującem uzupełnieniem:

a) Wdowa po dyrektorze technicznego oddziału drogowego otrzyma pensyę wdowią o rocznych 800 zł. w. a. (§. 18. punkt 1. statutu).

b) Wdowa po zastępcy dyrektora i wdowy po inżynierach starszych mają prawo do pensyi wdowiej o rocznych 700 zł. w. a. (§. 18. punkt 2 statutu). Wdowom zaś po innych inżynierach i konduktorach dróg krajowych przysługuje prawo do pensyi wdowiej w wysokości oznaczonej §. 18. punkt 3. statutu emerytalnego.

§. 10. Dyety i koszta podróży przyznawane będą urzędnikom i elewom technicznym w sposób i pod warunkami objętymi w uchwalonych przez Sejm krajowy dnia 15. października 1881 przepisach a mianowicie:

Wysokość dziennej płacy czyli dyet wyznacza się dla urzędników z płacą stałą:

a) Od 1.500 zł. i wyżej po 5 zł. w. a. dziennie;

b) od 1.000 zł. do 1.500 zł. po 4 zł. w. a. dziennie;

c) do 1.000 zł. po 3 zł. w. a. dziennie;

Do tej ostatniej klasy należą także elewi techniczni.

d) Konduktorowie dróg krajowych i dyetaryusze techniczni, bez względu na wysokość poborów, pobierać będą po 2 zł. dziennie.

§. 11. Zawarte w §. 51. ustanowy służby krajowej postanowienie, podług którego w razie przewinienia urzędnika właściwe śledztwo dyscyplinarne przeprowadza delegowana przez Marszałka krajowego komisya, złożona z dwóch członków Wydziału krajowego i sekretarza, co do technicznej służby drogowej stosuje się tylko do dyrektora, tegoż zastępcy i czterech inżynierów starszych. Śledztwo zaś dyscyplinarne wytoczone innym funkcyonaryuszom technicznej służby drogowej przeprowadza urzędnik wyznaczony lub też osobna komisya delegowana przez Wydział krajowy a szef Departamentu dla komunikacyi przedstawiać będzie wynik Radzie Wydziału krajowego dla wydania wyroku.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa nad uchwałą pierwszą otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę uchwałę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała pierwsza jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie uchwały drugiej.

Sprawozdawca p. Gustaw Romer (czyta):

Uchwała II.

1. Upoważnia się Wydział krajowy do nadania posad nowego etatu także kandydatom z pomiędzy obecnej stałej i prowizorycznej służby technicznej dróg krajowych z pominięciem kwa-

lifikacyi wymaganej §. 6. powyższej uchwały, jeśli dotychczasowe ich urzędowanie daje zupełną rękojmię, że i nadal skutecznie i z korzyścią dla funduszu krajowego pełnić będą swe obowiązki.

2. Zamianowanym w nowym etacie kandydatom z pomiędzy obecnej prowizorycznej służby wliczone będą te lata nieprzerwanej służby, które spędzili na posadzie, pełniąc obowiązki inżynierów okręgowych, inżynierów budowy dróg lub mostów krajowych, wreszcie konduktorów dróg krajowych (§. 11. punkt 3. statutu emerytalnego).

Do powyższych funkcyonaryuszów, do zostających obecnie w służbie pomocników, rysowników i dyetaryuszów technicznych stosują się również postanowienia §. 11. punkt 5. statutu emerytalnego co do wyjątkowego policzenia lat służby przy wymiarze emerytury.

3. Jeżeli płaca z pięcioleciami na posadzie nowego etatu mniejszą będzie od płacy z uzyskanemi pięcioleciami na dotychczasowej posadzie, a różnica ztąd powstała nie zostanie przed spensyonowaniem wyrównaną następnem przyznaniem pięciolecia lub posunięciem na posadę o wyższej płacy, wówczas przy wymiarze emerytury wziętą będzie za podstawę pobierana wyższa suma płacy z pięcioleciami dotychczasowej posady.

4. Ci z pomiędzy dotychczasowej prowizorycznej służby dróg krajowych, którzy nie zostaną mianowani stałymi urzędnikami w nowym etacie, pozostają przy swych prawach nabytych uchwałami Sejmu krajowego z 23. października 1881, 10. października 1883 i 12. października 1888, o ile uchwały te dotyczą ściśle ich osób, wdów po nich i sierót.

Odnosi się to również do stałej zapomogi dotychczasowych konduktorów.

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wydał, względnie uzupełnił instrukcyę dla całej służby techniczno-drogowej Wydziału krajowego a to ze względu na obowiązkową kontrolę budowy i utrzymania wszelkich komunikacyj zostających bądź w zarządzie Wydziału krajowego, bądź też pod naczelnym jego nadzorem.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa nad uchwałą drugą otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje uchwałę drugą, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała druga jest przyjęta. — Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie uchwały trzeciej.

Sprawozdawca p. Gustaw Romer (czyta):

Uchwała III.

Uchwały I., II., wejdą w życie z dniem 1. stycznia 1893.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa nad uchwałą trzecią otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę uchwałę, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała trzecia jest przyjęta.

P. Niedzielski żądał głosu, celem postawienia rezolucyi.

Głos ma p. Niedzielski.

P Niedzielski. Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu, podając uchwałę trzecią pod zatwierdzenie Wysokiej Izby, był tego przekonania, iż ta uchwała, t. j. zaprowadzenie szkoły konduktorów drogowych będzie z wielkim pożytkiem dla komunikacyi krajowych. Rzeczą jest pewną i nie ulegającą żadnej wątpliwości, że w ostatnich latach sieć dróg krajowych nadzwyczaj się zwiększyła.

Otóż jak zwykle bywało, powiat miał jednego inżyniera drogowego, który nie mógł wprowadzić należytej kontroli i nie wystarczał przy budowach dróg. Okazała się zatem potrzeba ludzi z mniejszem wykształceniem technicznem aniżeli inżynierowie drogowi, przecież jednak ludzi, którzyby się na konstrukcyi i konserwacyi dróg znali.

Coraz więcej Rad powiatowych znajduje się w tem położeniu, iż takich ludzi szuka, ale znaleść nie może. Otóż wniosek Wydziału krajowego miał pod tym względem potrzebie tej uczynić zadość.

Komisya drogowa miała jednak pewne wątpliwości co do pożytku tej utworzyć się mającej szkoły dla konduktorów i komisya drogowa nie postawiła odpowiedniego wniosku, aby ta szkoła przy Wydziale krajowym utworzoną została. Ja jednak sądzę, że ci ludzie są nader potrzebni, bo nabraliby prócz pewnego wykształcenia technicznego, wykształcenie specyalne i praktyczne co do konstrukcyi dróg, i co do mnie byłbym zdania, że utworzenie takiego kursu byłoby dla kraju a zwłaszcza dla powiatów rzeczą pożądaną i pożyteczną.

Nie przesądzając jednak tej kwestyi, stawiam następującą rezolucyę (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w przedmiocie zaprowadzenia szkoły konduktorów drogowych przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi szczegółowy program tak co do rozkładu nauk jakoteż co do kosztów, któreby mogły w przyszłości fundusz krajowy obciążyć“

i jestem zdania, że Wydział krajowy zastanowiwszy się głęboko, zebrawszy odpowiedni materyał i daty, na najbliższej sesyi sejmowej ten przedmiot przedstawi i wówczas komisya drogowa może przyjdzie do pewniejszego przekonania, niż to w swojem sprawozdaniu wyrobiła co do pożyteczności tej szkoły. Sądzę nadto że gdyby komisya na najbliższej sesyi uznała to za rzecz praktyczną, to Wysoka Izba taką szkołę zatwierdzić niezawodnie zechce.

JE. Książę Marszałek. Podaję rezolucyę p. Niedzielskiego do poparcia. Kto tę rezolucyę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Rezolucya jest dostatecznie popartą.

Otwieram rozprawę nad tą rezolucyą. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Gustaw Romer. W komisyi drogowej była ta rzecz omawianą, ponieważ był wniosek Wydziału krajowego, aby już dziś przystąpić do urządzenia takiej szkoły i żeby na ten cel wstawić kredyt w wysokości 700 zł. W komisyi drogowej jednak odezwały się wątpliwości pod względem pożyteczności tej szkoły, jako też co do tego, że nie ma żadnych danych co do frekwencyi takiej szkoły, i co do urządzenia nauk, któreby ten kurs dla konduktorów miał obejmować.

Mniejszość komisyi drogowej sądziła, że już od razu można będzie przystąpić do założenia tej szkoły, ponieważ ona byłaby pożyteczną dla wielu Rad powiatowych, jak to p. Niedzielski już podniósł. Zdaje mi się, że w komisyi drogowej przeciwko temu ostatecznie zadecydował wzgląd finansowy, t. j. ten, żeby oszczędność funduszów krajowych posunąć do wszelkich możliwych granic i żeby nie uchwalać tego, o pożyteczności czego nie jesteśmy stanowczo przekonani.

Dlatego ja imieniem komisyi przyjąć tego wniosku nie mogę i mogę tylko osobiście powiedzieć, że sam osobiście byłem za założeniem takiej szkoły dla konduktorów.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucyę p. Niedzielskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjętą.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o szkołach przemysłowych uzupełniających. (**Aleg. 191.**)

Sprawozdawca p. Rutowski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 191).

Sekretarz p. Dr. Paszkowski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. Książę Marszałek. Jest postawiony wniosek na uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcą o odczytanie wniosków.'

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski (czyta):

Komisya przemysłowa wnosi:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z działalności na polu szkół przemysłowych uzupełniających.

2. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, ażeby wzorowy statut dla uzupełniających szkół przemysłowych, przedłożony c. k. Ministerstwu wyznań i oświaty, pismem komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 19. września 1889 l. 272, uznał za normalny dla uzupełniających szkół przemysłowych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże przy pomocy krajowej komisyi dla spraw przemysłowych opracował projekt stałej organizacyi krajowego nadzoru nad szkołami przemysłowemi uzupełniającemi.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże nie ustawał w usiłowaniach powołania do życia nowych szkół przemysłowych uzupełniających w miejscowościach, w których czynniki lokalne sprawą tą dostatecznie nie zajęły się.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże wdrożył rokowania z gminą miasta Lwowa celem ujednostajnienia organizacyi szkół przemysłowych uzupełniających na zasadach normalnego statutu krajowego dla tychże szkół.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Punkt pierwszy (czyta):

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z działalności na polu szkół przemysłowych uzupełniających.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Punkt drugi (czyta):

Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, ażeby wzorowy statut dla uzupełniających szkół przemysłowych, przedłożony c. k. Ministerstwu wyznań i oświaty, pismem komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 19. września 1889 l 272 uznał za normalny dla uzupełniających szkół przemysłowych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Punkt trzeci (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże przy pomocy krajowej komisyi dla spraw przemysłowych opracował projekt stałej organizacyi krajowego nadzoru nad szkołami przemysłowemi uzupełniającemi.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt czwarty (czyta):

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże nie ustawał w usiłowaniach powołania do życia nowych szkół przemysłowych uzupełniających w miejscowościach, w których czynniki lokalne sprawą tą dostatecznie nie zajęły się.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt piąty (czyta):

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże wdrożył rokowania z gminą miasta Lwowa celem ujednostajnienia organizacyi szkół przemysłowych uzupełniających na zasadach normalnego statutu krajowego dla tychże szkół.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, razprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia hodowli bydła. — **(Aleg. 192).**

Sprawozdawca poseł Sapieha ma głos.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Sprawozdawca p. ks. Sapieha (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 192).

Sekretarz p. Dr. Paszkowski. Wnoszę uwolnienie p sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. Książę Marszałek. Jest postawiony wniosek na uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się zgadza z tym wnioskiem raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. ks. Sapieha. Zanim przystąpię do odczytania wniosków, proszę o poprawienie następujących omyłek drukarskich: §. 7. al. 1. zamiast „buhaja zdolnym“ ma być „buhaja odpowiednim“. W §. 9. na str. 11ej w al. 2ej zamiast „19. lutego 1890“, ma być „29. lutego 1880“. Na stron. 11ej w §. 4. w ostatnim wierszu i trzecim po słowie „ciążących“, zamiast „Wydział rady powiatowej w porozumieniu z polityczną władzą powiatową“, ma być „władza polityczna powiatowa w porozumieniu z wydziałem powiatowym“.

W §. 14. na stronicy 11ej pomiędzy słowa „zwierzchność gminna i“ a słowa „utrzymujący“ wsunąć proszę: „każdy utrzymujący licencjonowanego buhaja“.

W §. 18. w al. 2ej zamiast „w porozumieniu z politycznymi władzami powiatowymi“ ma być: „i polityczne władze powiatowe“.

W §. 20. alinea ostatnia zaczynająca się od słów „w tym samym celu i t. d.“ ma być: kompletnie wykreśloną. (Czyta):

Sejmowa komisya gospodarstwa krajowego wnosi:

I. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych.

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z komitetami centralnymi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego wypracował przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej (ustawy o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych) a to dla pojedyńczych stref i całego kraju.

2. Utworzonym zostaje stały fundusz hodowlany w wysokości 50.000 złr. na udzielanie pożyczek tym gminom, które według ustawy o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych będą musiały postarać się o buhaja gminnego, a nie rozporządzają dostatecznymi na ten cel środkami.

Fundusz ten będzie osobno administrowany, a zwroty udzielanych z niego pożyczek będą wpływać napowrót do tegoż funduszu.

Na utworzenie funduszu tego wstawiane będą w budżet krajowy od roku 1892 począwszy przez 4 lata, raty po 12.500 złr. rocznie.

3. W budżet funduszu krajowego wstawianą będzie przez lat 10, od roku 1892 począwszy, kwota 30.000 złr. rocznie na inne środki podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencyonowanie obór zarodowych, na zakupno buhajów rasowych, premiowanie hodowców i t. p.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u c. k. Rządu na cel pod 3. wymieniony subwencyę ze skarbu państwa po *30.000 zł. rocznie przez lat 10*.

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wezwał Wydziały powiatowe do przyczynienia się z funduszów powiatowych do wydatków na cel podniesienia hodowli bydła w powiecie.

6. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy udzielaniu pożyczek i zasiłków wyżej pod *2* i *3* wymienionych uwzględniał w pierwszym rzędzie te powiaty, których reprezentacye funduszami swymi przyczyniają się do wydatków na podniesienie hodowli bydła w powiecie.

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni statut dla „Towarzystw hodowlanych“ i „spółek utrzymywania buhajów“.

8. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni stosunkom kraju podręcznik o utrzymywaniu buhajów gminnych.

9. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Komitetami centralnymi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ułożył program wystaw przeglądowych bydła, połączonych z premiowaniem hodowców, któreby się odbywały przez dłuższy szereg lat we wszystkich okolicach kraju.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany jest p. Bobczyński. Udzielam mu głosu.

P. Bobczyński. Z wielką przykrością przychodzi mi wystąpić w opozycyi przeciw ustawie, która sporządzoną została w naszym Wydziale krajowym, a która uzyskała, że tak powiem sankcyę komisyi. Doświadczenie uczy mnie nasamprzód, że chów bydła u nas tak długo nie będzie mógł uzyskać tego stopnia, jakiego potrzeba, ażeby był uznany za tak doskonały jak zagranicą, dopóki nasz włościanin nie będzie miał odpowiedniej ilości paszy i nie będzie umiał odpowiednio tej paszy używać. Jeżeli dziś się zastanowimy nad tem, będziemy widzieli, że włościanin, mający 1 lub 1¼ morga pola, nie na to trzyma krowę, ażeby cielę przychował, tylko na to, ażeby mlekiem od tej krowy swoje dzieci od głodu uchronił. Wychodząc z tego stanowiska, to jeżeli my jemu otrzymanie tego mleka utrudnimy, to wielką za to odpowiedzialnoś na siebie bierzemy. Tyle z jednego stanowiska. Idźmy do stanowiska drugiego.

Powiadamy, że gminy mają buhaja utrzymywać, — ale czy gminy są w stanie taki ciężar jak utrzymanie buhaja ponosić. Ja sądzę tylko wedle mojej okolicy. I tak. Jest wioska, która ma 200 numerów — w tej wiosce będzie 250 do 300 krów. Do tego potrzeba 2 lub 3 buhajów. Buhaj kosztuje 200 zł., utrzymanie 60 zł. — i to wszystko ma ponieść gmina. Ale komu ma być powierzony nadzór? Zwierzchności gminnej — wójtom, takim którzy są tak zajęci interesami gminy i swoimi, że w wielu gminach temu wydołać nie potrafią.

Przypuśćmy jednak, że są takie gminy, które temu wydołać rzeczywiście potrafią, to przeciw zaprowadzeniu takiej ustawy w takiej gminie nic powiedzieć nie mogę. Prosiłem tylko o głos do §. 21. chcąc do niego postawić poprawkę, — chodzi mi bowiem o to, że tylko niektóre gminy są w stanie ponieść ciężar taki, inne bowiem mimo subwencyj wysokich nie potrafiłyby utrzymać tych buhajów. Dlatego nie ze względu na to, że to może być połączone z kosztem dla hodowców bydła, ale ze względu na to, że to może być nie tylko niekorzystnem, ale nawet zniszczeniem dla niektórych gmin, a mówię to z przekonania własnego, bo u nas w naszych stronach każdy kawałek pola jest obrobiony, jest tak szczupły i tak małą przynosi korzyść, że bez zarobku dziennego gospodarz nawet nie wyżyje, a nie ma wcale gmin, któreby miały wielkie pastwiska i połoniny jak n. p. w górskich okolicach — postawić muszę do §. 21. poprawkę odraczającą, ażeby ta ustawa nie rozciągała się na wszystkie gminy, tylko na te, utóre jej chcą i mogą temu ciężarowi podołać.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. Zapisany jest do głosu p. Władysław Koziebrodzki. Udzielam mu głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Z góry zaznaczyć muszę, że zgadzam się najzupełniej z zasadami ustawy, którą nam komisya gospodarstwa krajowego przedkłada. Zaznaczam również, iż jeśli ustawa ta będzie przeprowadzoną oględnie, racyonalnie i praktycznie, to przyczyni się niepoślednio do rozwoju stosunków ekonomicznych kraju, do podniesienia chowu bydła i że stanie się niezawodnie pod tym względem epokową datą. Jestem za tą ustawą, ale nie tajne mi te wszystkie trudności, jakie z przeprowadzeniem tej ustawy się nasuwają i nasuwać się muszą. Nie miejsce ani pora po temu, aby szerzej i wyczerpująco rozwodzić się o stosunku i łączności, jaka istnieje pomiędzy poprawą rasy bydła a odpowiednią hodowlą; ci panowie, którzy są z zawodu gospodarzami, wiedzą o tem z nauki i z doświadczenia, tych zaś szanownych kolegów, którzy z gospodarstwem wiejskiem nie mają styczności i których hodowla bydła nie wiele obchodzi, w kilku słowach przekonaćbym nie zdołał. Tak jest panowie, łączność tu jest ścisła i nierozerwalna i zdaje mi się, że stosunkowo może nawet jeszcze jest ważniejszą rzeczą racyonalna hodowla, hodowla odpowiednia, troskliwa i baczna, niż lepszy wyższej krwi dany rozpłodnik. Zkądże powstały te wszystkie lepsze wyższe, szlachetniejsze rasy bydła? Przecież nie powstały cudem ani przyszły na świat tak uszlachetnione. One powstały tylko i jedynie z racyonalnej hodowli, z troskliwej, bacznej, latami prowadzonej hodowli. Nie czas u nas dziś na tej drodze rozpoczynać pracę, wymaga to bowiem wiele czasu i wiele znajomości racyonalnych, wielkiej przezorności, systematyczności i dodam cierpliwości, to też wobec tego trzeba nam już skorzystać z doświadczeń innych krajów, trzeba skorzystać z już wytworzonych ras rozmaitych gdzieindziej i te oględnie a odpowiednio wprowadzić do naszych gospodarstw. Ale i to nie dosyć. Tu przychodzi kwestya utrzymania, kwestya hodowania, która niestety u nas szczególniej pośród włościan jeszcze może niżej stosunkowo stoi, niż przypuszczać można. A więc wobec projektowanej ustawy staje przed nami jako kwestya pierwszorzędna, kwestya utrzymania bydła, kwestya racyonalnej hodowli. Tutaj ktokolwiek zna stosunki naszego kraju, ten przyznać musi, że włościanin nasz jeszcze pod tym względem bardzo a bardzo jest zacofanym. Ani bydło naszych włościan w odpowiednich pomieszczone stajnach, ani bydło ich jest odpowiednio czyszczone i pielęgnowane, ani co najważniejsza bydło włościańskie jest racyonalnie i odpowiednio żywione. Chcąc więc tę ustawę przeprowadzić, zdaje mi się, że przedewszystkiem i głównie należy zwrócić uwagę na rozszerzenie wiadomości o odpowiedniem pielęgnowaniu i utrzymaniu bydła, o odpowiedniej hodowli pośród mniejszych właścicieli. Środki, jakie tu są przedstawione w rezolucyach, środki, jakie są przedstawione w samej ustawie, nie przeczę, iż do pewnego stopnia starają się temu zaradzić, ja jednak sądzę, iż sprawa ta nigdy dość wyczerpaną być nie może i dlatego ośmielę się w tym względzie dwie jeszcze postawić rezolucye.

W jednej chciałbym, aby do rezolucyi siódmej, proponowanej przez szanowną komisyę, a która wymaga, ażeby były wydane podręczniki dla utrzymania buhajów po wsiach, wydanym również został podręcznik objaśniający i pouczający o chowie i utrzymaniu bydła. Ale podręcznik nie tym stylem szablonowym, ogólniko-

wym, który jedne i te same daje rady i wskazówki dla wszystkich okolic i miejscowości kraju, tu trzeba głównie zwrócić uwagę na to, iż oprócz ogólnych zasad, są specyalne różnice, że inaczej hodowane, inaczej karmione musi być bydło w okolicach górzystych, a inaczej na stepach Podola, a inaczej w okolicach bagnistych, lesistych lub piaskach. I na to chciałbym, ażeby zwrócono uwagę, aby w takim praktycznym podręczniku te różnice utrzymania i hodowli były zrozumiale wyjaśnione, aby włościanin znalazł radę, wskazówki i środki, jak ma bydło w swej danej okolicy utrzymywać i żywić. Bo łatwo jest napisać i radzić: uprawiaj rośliny pastewne, uprawiaj buraki, ale czy w podgórskich okolicach lub leśnych i piaszczystych te rośliny pastewne, te buraki są do produkcyi możebne? i łatwo powiedzieć: produkuj znaczną liczbę traw, paszy zielonej, ale czy na stepach podolskich te trawy i pasze dadzą żądany rezultat? Tutaj szablon nie wystarczy i szablonów takich już jest może dosyć. Potrzeba przeciwnie rad i wskazówek szczegółowych, żeby każdy włościanin był w stanie z podręcznika takiego chociaż trochę się nauczyć, chociaż otrzymać wskazówkę, co ma robić, aby hodowlę i utrzymanie bydła w swojej okolicy mógł w danych warunkach gleby o ile możności podnieść.

Do tego więc zwracając się, ośmielam postawić dwie rezolucye, t. j. jednę do ustępu 8. rezolucyi komisyi, który powiada (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni stosunkom kraju podręcznik o utrzymywaniu buhajów gminnych“,

Stawiam dodatek następujący (czyta):

„jakoteż o wydanie praktycznego podręcznika chowu bydła rogatego, przeznaczonego przeważnie dla mniejszych właścicieli, a któryby uwzględniał różnice stosunków hodowlanych w poszczególnych częściach kraju.“

Toby była jedna rezolucya; zdaje mi się, że jeżeli mamy wędrownych nauczycieli, powinniśmy w tej ważnej chwili przełomu hodowli bydła przeważnie ich w tym celu zużytkować, dlatego też druga moja rezolucya odnosiłaby się do nauczycieli wędrownych i takby brzmiała (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wędrowni nauczyciele rolnictwa zajęli się obecnie przeważnie popularnymi wykładami chowu bydła odnośnie do danej okolicy.“

(P. Struszkiewicz. Proszę o głos.)

Wiem, że ani jedna rezolucya ani druga, ani nawet te rezolucye, które tu szan. komisya gospodarstwa kraj. stawia, prędko stanu rzeczy na zupełnie pomyślne nie zmienią. Do tego potrzeba współdziałania wszystkich czynników. Tymi czynnikami niezawodnie są oddziały towarzystwa rolniczego po kraju, tymi czynnikami są niezawodnie kółka rolnicze, tymi czynnikami ostatecznie w granicach możebności powinny być szkoły i nauczyciele ludowi. Nie mówię już o większej własności, bo ta co do tego punktu spełnia niezawodnie przykładem, pomocą i współdziałaniem oddawna zadanie swoje.

Teraz proszę Panów, przechodzą do drugiej kwestyi, t. j. do kwestyi poprawy rasy przez zaprowadzenie odpowiednich buhajów. Mam tu proszę Panów wykaz statystyczny bydła za r. 1890. Otóż w całym kraju w r. 1890 było 278.519 cieląt niżej jednego roku, byków ponad 1 rok 99.647, jałówek zdolnych do rozpłodu 420.715, krów 1,291.583, wołów roboczych i nieroboczych 100.601 — tj. ogółem bydła rogatego 2,431.751 sztuk.

Wspomniałem o jałówkach zdolnych do rozpłodu i o krowach, które czynią razem 1,712.298 sztuk. Licząc przeciętnie, jak tego wymagają towarzystwa rolnicze od subwencyonowanych buhajów 60 krów na jednego buhaja, co uczyni w przybliżeniu potrzebę w całym kraju 30.000 buhajów.

Będę szeroki w przypuszczeniach i pomimo niezbyt świetnego stanu bydła naszego, zważywszy na stan bydła nieco lepszy w zachodniej części kraju, przypuszczam, iż około 20.000 buhajów jest już odpowiedniejszej — dajmy nawet odpowiedniej jakości, iż dobry przedstawiają materyał. Zostanie więc jeszcze potrzeba do uzupełnienia a raczej do zastąpienia 10.000 buhajów w kraju. Jest to, przyznacie Panowie, cyfra bardzo poważna i zasługująca na zastanowienie a ponieważ w ustawie wykonanie jej jest na 6 lat rozłożone, przeto potrzeba, aby w tych 6 latach przemienić — po gminach w kraju przeciętnie dobrych buhajów 10.000, więc wypadnie rocznie potrzeba zniżona około 1.500 sztuk. Nie chcę przesądzać czy się znajdą i zkąd się znajdą, ale niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na stan obecny obór zarodowych pełnej krwi i półkrwi, które są obecnie. We wschodniej czę-

ści Galicyi mamy obór zarodowych 17, półkrwi 11, razem przeto mamy 28 obór.

W roku przeszłym w tych oborach urodziło się buhajów 97, zginęło 16; więc pozostało 81, niezdolnych do rozpłodu pokazało się 23, więc przybyło 58 sztuk. Tu muszę z pewną przykrością zaznaczyć, że z tych 58 sprzedano do rozpłodu w r. 1891 tylko sztuk 8, proszę więc Panów zasiłek pełnej i półkrwi w obecnem stanie może być liczony rocznie na sztuk 58. Powiecie mi Panowie, że jest dużo obór poprawnych po kraju, które buhajów dostarczą, ja temu nie przeczę, to też więc na te pewne odrachowałem już z góry 20.000 sztuk buhajów, ale zkądże te obory poprawne prywatne będą brać krew lepszą, która równie jest niezbędną, jeżeli obór zarodowych pełnej krwi i półkrwi jest w tej części Galicyi zaledwie 58; zkąd one wezmą te buhaje, które w przyszłości mają tworzyć obory poprawne.

Zwracam na to w tej chwili uwagę, a czynię to dla tego, iż pragnę najgoręcej, aby ta ustawa przyszła nie tylko do skutku, lecz aby wydała pozytywne rezultaty, co aby się stało należy wszystko przewidzieć i zrobić ją możebną w praktyce do przeprowadzenia.

Sądzę więc, iż wszelkie forsowanie, wszelki pospiech na jej przeprowadzenie w sześciu latach nie jest wskazany, zdaje mi się, iż należy iść oględnie i bardzo cierpliwie, a wtedy wynik będzie dobry i korzystny.

Dlatego też do odnośnego paragrafu ustawy postawię poprawkę żądającą, ażeby wykonanie tej ustawy nie było rozłożone na lat sześć, ale na lat dziesięć, ażeby był ten sam termin dany, jaki jest dany dla subwencyi i pożyczek, któremi się kraj przyczyni.

Niech się to w jedną naturalną całość złączy, w takim razie jestem przekonany, że ustawę zdołamy lepiej, dokładniej i racyonalniej przeprowadzić.

Powiecie Panowie, że to termin bardzo długi. Nie przeczę. Ale proszę mi pokazać ustawę, któraby sięgała tak daleko i tak głęboko w stosunki prywatne i któraby dotykała tylu różnorodnych stosunków i tyle rzeczywistych przedstawiała trudności, jak ustawa, nad którą jest dyskusya Łatwo uchwalić, że za lat sześć musimy mieć wszędzie licencyonowane buhaje, ale czy będziemy te buhaje mieli, czy ustawa nie będzie martwą literą. Ja wolę taką ustawę, która przewiduje wszelkie trudności, która się z niemi liczy i która daje termin taki, w którym możebną jest do przeprowadzenia.

Co do samej ustawy mam kilka poprawek do uczynienia. Rezolucyę już zgłosiłem, bo jestem obowiązany rezolucyę przy dyskusyi generalnej zgłosić, co do poprawek, to postawię je przy debacie szczegółowej, zaznaczam tylko, że zgłaszam poprawki do §§. 10. 14 i 21. (Brawa.)

JE. Książę Marszałek. Zapisany do głosu p. Abrahamowicz. Udzielam mu głosu.

P. Abrahamowicz. Siedmnaście lat dobiega do kresu owego od owej chwili, kiedy miałem zaszczyt z trybuny sejmowej zalecać Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia analogiczną ustawę o licencyonowaniu i pewnem uregulowaniu hodowli bydła w kraju.

Projekt tej ustawy został odrzucony, bo w onych czasach odrzucano wszystko, cokolwiekbądź przechodziło z pola czynności czysto biurokratycznej na pole pracy około podźwignięcia kraju w jego stosunkach ekonomicznych.

Z jednej strony w ówczesnym Sejmie stała liczna grupa ludzi, którzy w negacyi wszystkiego widzieli cel i dążność swej akcyi politycznej, po drugiej stronie znajdowało się wielu nader poważnych kolegów, którzy wychodzili z tego zapatrywania, że zajęcie się sprawami ekonomicznemi, to nie czynność Sejmu, to nie zakres działania Wydziału krajowego.

Od tego czasu nastąpiła zmiana daleko idąca w pojmowaniu obowiązków Reprezentacyi kraju i jej zakresu działania i dziś znajdujemy się w tem szczęśliwem położeniu, że raczej wypada nam hamować tempo intenzywności w gospodarstwie krajowem, niż domagać się przejścia na to pole, które łączy się ściśle z zadaniem autonomicznem i gospodarstwem krajowem.

Po tych kilku słowach nie potrzebuję dodawać, że cieszę się, iż jakkolwiek dopiero po latach siedmnastu, zawsze jednak w porę przychodzi komisya gospodarstwa krajowego z projektem do ustawy, regulującym stosunki dość dzikie pod względem hodowli bydła.

Nie potrzebuje dalej dodawać, że za ustawą tą głosować będę i jeżeli pozwolę sobie do poszczególnych paragrafów poczynić pewne uwagi, to raczej dla poparcia, wedle mych zapatrywań,

intencyj i dążeń ustawy, niż dla sparaliżowania jej w jakimkolwiek kierunku.

Uznaję więc potrzebę nadania takiej ustawy a uznaję tem więcej, o ile, że patrząc na widoczny postęp hodowli bydła w kraju, mam to przekonanie, że jeżeli ta ustawa była przed 17 laty potrzebna, to stokroć już jest potrzebniejsza w chwili obecnej. Powiedzieć sobie bowiem musimy, że hodowla bydła w ostatnich latach podniosła się znacznie w kraju, a podniosła się nietylko w oborach większych właścicieli ale i w małej oborze włościańskiej.

Niewątpliwie jednak podniesienie to w częstych nader wypadkach jest zasługą inicyatywy jednostek, ocenione jednak ze stanowiska ogólnego, o ile dotyczy środkowej i wschodniej części kraju naszego nie waham się, i uważam za mój obowiązek oświadczyć jest niepospolitą zasługą galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego a w pierwszym rzędzie jego przewodniczącego, który jest dzisiaj referentem przedłożonej tu ustawy. (Brawa.)

Ja, jako długoletni zastępca księcia Sapiehy, i jako członek komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego od lat dwudziestu, patrzyłem na Jego w tym kierunku pracę, na Jego inicyatywę, Jego działalność i cieszę się, że mi nadarza się sposobność, ażeby tutaj wobec Reprezentacyi krajowej złożyć hołd Jego prawdziwej zasłudze na tem polu i wyrazić Mu pełne podziękowanie. (Brawa i huczne oklaski.)

A teraz, pozwólcie Panowie, że oświadczywszy się za projektem ustawy, przejdę do pewnych propozycyj uczynionych nam przez komisyę gospodarstwa krajowego. Jest rzeczą niewątpliwą, że z chwilą, kiedy nakładamy na gminę obowiązek utrzymywania własnych rozpłodników dla podniesienia hodowli bydła, to musimy sobie i zadać pytanie, czy nie zajdą wypadki, w których gminom trzeba będzie przyjść z pomocą?

Podług mnie, nie ulega wątpliwości, że wypadki te będą częste, a więc, że zachodzi nietylko potrzeba nadania ustawy, ale także dostarczenia środków, które do jej spełnienia bez daleko idącego obciążenia ludności prowadzą. I dlatego proszę panów uważam fundusz pożyczkowy w wysokości 12.500 zł., rocznie przez lat 4, względnie w wysokości 50.000 zł. jako nierozerwalny od ustawy, jako taki, który jest częścią integralną ustawy i który jako taka część tej ustawy traktowany być winien.

Przechodzę jednak do dalszych propozycyj komisyi gospodarstwa krajowego, mianowicie do owego wniosku, ażeby począwszy od roku 1892 przez lat 10 wstawiać na potrzebę podniesienia hodowli bydła po 30.000 zł. Ofiara to niewątpliwie znaczna w szczególności dla nieświetnego budżetu krajowego, jakim niestety jest nasz, ale mniemam, że przed tą ofiarą Wysoki Sejm zawahać się nie moze, gdyż mam przekonanie, iż ofiara ta pójdzie na cel, który się opłaci i przynajmniej mam nadzieję, opłaci nierównie lepiej, niż niejeden z wielu wydatków, które w ostatnich latach czyniliśmy.

Ale, Panowie, jeżeli się zgadzam na to, by kraj tak wielką ofiarę ponosił na podniesienie hodowli bydła, to muszę się przedewszystkiem zapytać: a cóż Wysoki Rząd na to daje? Na to pytanie odpowiada mi sprawozdanie komisyi i z tem sprawozdaniem związania rezolucya polecająca Wydziałowi krajowemu, ażeby się postarał u c. k. Rządu o podniesienie dotychczasowej subwencyi. Proszę panów, kto sięgnie pamięcią w przeszłość, ten będzie wiedział doskonale, że niemal do każdego przedłożenia Wydziału krajowego lub odnośnej komisyi, dotyczącego wydatku czy to na szkoły rolnicze czy na podniesienie pewnych działów gospodarstwa rolnego, zawsze była przywiązana ta rezolucya, względnie to polecenie: „Poleca się Wydziałowi krajowemu“ albo bezpośrednio: „wzywa się c. k. Rząd“, iżby podniósł na te subwencyę.

No i my, proszę panów, zostawaliśmy z ową rezolucyą lub z poleceniem ale każdocześnie bez pieniędzy. I dlatego, proszę panów, w tych rzeczach trzeba być praktycznym.

Nie można liczyć na dobrą wolę, bo chociaż ona znajduje się u Wysokiego Rządu, w co ani na chwilę nie wątpię, to Rząd nie dysponuje dowolnie funduszami państwowymi, ale musi mieć przyzwolenie parlamentu, a gdy chodzi o uzyskanie takiego przyzwolenia, wówczas stają do wspólnej puli wszystkie kraje, suma rośnie w górę i kończy się na tem, że Rząd nie mogąc wszystkim dać, nikomu nie daje. Dla tego proszę panów, dla mnie jest rzeczą nie tylko interesu kraju, ale rzeczą słuszności najprostszej, ażeby i my od c. k. Rządu zapewnili sobie na ten cel znaczną subwencyę. (Brawa.)

A mamy do tego prawa. Rzućcie panowie okiem i na budżet państwowy i porównajcie go z budżetem krajowym a przyjdziecie do przekonania, że kiedy budżet państwowy czerpie dzisiaj z kraju tak pod wielu względami jeszcze na niskim stopniu stojącego jak Galicya, 80 milionów, to dla potrzeb krajowych zaledwie kilka z trudności ą wydusić dla kraju tego możemy.

I porównajcie panowie dalej obowiązki administracyjne, które na kraj spadły, a przyjdziecie do przekonania, że żadna operacya finansowa nie zaspokoi istotnych potrzeb kraju, czy będzie ona taką lub inną, ani żadna czynność komisyi budżetowej, dopóki kraj nie będzie mógł czerpać ze źródeł jeszcze innych po nad te, na które dotąd jest ograniczony. (Brawo.)

I dlatego to kraj ściśniony w swoich dochodach, ma nie tylko prawo ale i obowiązek domagać się od Wysokiego Rządu, by tam zwłaszcza, gdzie on z niepospolitą ofiarą występuje, skarb państwa, co najmniej w równej mierze a podług mnie wyżej, do tej ofiary kontrybuował. (Brawa.)

A więc przychodzę do konkluzyi. Jeżeli panowie przyjmiecie wniosek komisyi tak, jak został nam przedłożony, to zobowiążecie kraj do dawania na podniesienie hodowli bydła, prócz tworzenia owego funduszu pożyczkowego, po 30.000 zł. rocznie a zatem wogóle 300.000 zł.

Pytam, jakie jednocześnie zobowiązanie włożyliście na państwo w stosunku do ofiary przez kraj ponoszonej? Żadnego! Postawiliście po prostu platoniczną prośbę, platoniczne żądanie do Rządu: „daj, bo my dajemy“. A jeżeli ktoś mi na to odpowie, że Rząd uniesie się szlachetnością i przez wzgląd na to, że my daliśmy, podniesie subwencyę, to ja mu odpowiem to co powiedziałem, że chociażby chciał podnieść, to musi uzyskać pozwolenie parlamentu a podniesienie to musi się stać z równoczesnem podniesieniem potrzeb innych krajów bez względu na ich ofiarę.

(P. Dr. Rutowski. Proszę o głos).

A więc, Panowie, jestem tego zdania: „dajmy 30.000 zł. rocznie, dajmy 300.000 zł. przez lat 10, ale pod warunkiem, że co najmniej z taką samą sumą Rząd do tego celu przyczyniać się będzie i dlatego ja pozwalam sobie uczynić wniosek formalny, ażeby zamiast ustępu 3. i 4 tego projektu rezolucyj komisyi przyjąć jako ustęp 3. i 4. następującą propozycyę, która opiewa (czyta):

„W miejsce ustępu 3. i 4. wniosków komisyi Wysoki Sejm raczy uchwalić, jako ustęp 3-ci.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wyjednał u c. k. Rządu znaczne podwyższenie dotychczasowej subwencyi państwowej na podniesienie hodowli bydła w kraju, i w tym celu złożył oświadczenie wobec c. k. Rządu, iż Sejm galicyjski gotów jest prócz kwoty przeznaczonej na utworzenie funduszu pożyczkowego w myśl ust. 2. taką jeszcze kwotę aż do wysokości 30.000 zł. rocznie wstawiać przez lat dziesięć do budżetu krajowego na podniesienie hodowli bydła w kraju, jaka na ten sam cel i w tym samym czasie przyznaną będzie ze skarbu państwa“.

A teraz proszę Panów, przepraszam za moją śmiałość, ale niech mi wolno będzie powiedzieć, że mając pewne doświadczenie, nie tylko jako poseł do tej Wysokiej Izby, ale jako od 11 lat poseł do Rady państwa, i opierając się na tem doświadczeniu, mam zaszczyt powiedzieć: Jeżeli Panowie chcecie, ażeby uchwała Sejmu uwieńczona została pomyślnym skutkiem i ażeby delegacya wasze polecenia spełnić mogła, uchwalcie to! (wskazując na swoję poprawkę).

(P. Dr. Rutowski: Odrzućcie to!)

Jeżeli zaś Panowie stoicie na tem stanowisku „weźmy od Rządu, co nam Rząd da, ale z naszego dajmy pełną kwotę 30.000 zł., nie licząc się z funduszem państwowym“, przyjmijcie to, co mówi komisya. — Wybór łatwy.

O ten wybór Wysoką Izbę proszę, z myślą, że jeżeli nie pójdziemy na drogę pewnej niecierpliwości i jeżeli zastanowimy się nad tem, że jest koniec marca, że ustawa hodowlana musi otrzymać najpierw sankcyę — a doświadczenie uczy, że każda najmniejsza ustawka zanim sankcyę otrzyma, upływają 3 do 4 miesięcy, weźmy tylko 3, moi Panowie kwiecień, maj, czerwiec, będzie lipiec, w lipcu ogłoszona obowiązuje dopiero 3 miesiące potem, licząc lipiec, sierpień i wrzesień, wypada zatem, że w najlepszym razie może ustawa obowiązywać od 1. października; otóż jeżeli to wszystko zważymy, to ja proszę Panow, w interesie tej ustawy pra-

gnąłbym, ażeby ona jeszcze od późniejszego momentu obowiązywała.

Bo chcąc tę ustawę używotnić tak, jak jest proponowana, trzeba się do tego należycie przygotować, i przygotować nie tylko wydaniem instrukcyi, ale i pouczaniem gmin o ich obowiązkach i korzyściach, które z tej ustawy płyną.

Na to, proszę Panów, jeden lub dwa miesiące nie wystarczają. A więc, proszę Panów, jeżeliby Panowie ten mój wniosek przyjęli, na czem rzecz ucierpi? Na tem, że na r. 1892 nie będzie subwencyi owych 30.000 zł. dla podniesienia hodowli bydła. Ale zyskujecie Panowie to, że jeżeli subwencya będzie na r. 1893, to nie będzie tylko w wysokości i w kwocie danej przez Sejm, ale będzie zrównana z tem, co da Rada państwa i dlatego ja z głębokiego przekonania jako zwolennik przedłożonego projektu, jako ów, który z uznaniem akcyę Sejmu, a w szczególności propozycye komisyi gospodarstwa krajowego wita, jako ten, który z całem sercem i całą duszą chciałbym pomocnym być tej akcyi, pozwalam sobie tę poprawkę do wniosków komisyi przedstawić w tem głębokiem przeświadczeniu, że czynię to w interesie rzeczy i w interesie skarbu krajowego. (Brawo).

JE. Książę Marszałek. Zapisany p. Huryk ma głos.

P. Huryk. Wysoki Sojme! Wże sama hadka wneskodawci pocztennoho p. Rutowskoho skoro roznesła sia po ciłij patati, koły tylko uczułyśmo, szczo poczt. posoł staraje sia postawyty wnesok na pidnesenie hodowli chudoby napownyła nas radostiju. A koły postawyw toj wnesok, wsi ho sympatyczno pryniały i w Wysokoj Pałati ne buło nikoho protywnoho tomu wneskowy. Ani w perszim ani w druhim czytaniu nichto ne wystupyw z takoju opozycju jak meni teper łuczaje sia uczuty.

Prypomynajeś meni prypowistka, szczo pływ i pływ czerez wodu a koły buw błyśko bereha utopyw sia, tak meni sia wydaje nyniszna dyskusja, koły neraz znacznijszi sumy Sojm uchwaław na riczy menszoj wahy dla kraju nykoły sia ne ohladaw czy Rjad prychodyt z pomocziju czy ni.

Ja ne jeśm protywnyj tomu, szczoby wid Riadu pomoczy żadaty, protywno my majemo prawo żadaty i Rjad powynen nam daty, bo jesły ne budemo maty wid Rjadu pomoczy, to i Rjad wid nas niczoho ne distane, bo tam hde ne ma niczoho braty, tam ne można żadaty. (Brawo).

Jesły teper Panowe prydywymo sia stiahaniu podatkiw po sełach, to perekonajemo sia, szczo jesły tak dalsze pide, jesły tak urodzaju jeszcze 2 abo 3 roki ne bude jak teper, to ani połowynu wid tych 80 milioniw nedaśt sia stiahnuty, jak skazaw pocztennyj p. Abrahamowycz, Rjad nam pomoczy ne daje, ja se znaju, ałe to dla toho, szczo my o toje ne starajem sia, odna tilko jest ricz, braty sia do pidnesenia stanu ekonomicznoho, wyszukaty toho żereła, z czohoby selanyn mih żyty i wytiahnuty poślidnyj krajcar, szczoby podatok opłatyty.

Skazaw pocztennyj p. Bobczyńskij, szczo selanyn w naszoj Hałyczyni majuczy połe, majuczy i korowu ne dlatoho ju trymaje, szczoby wypłekaty telatka, ałe szczoby maty mołoko.

Ja ne znaju, czy toj pocztennyj posoł maw sposibnist prydywyty sia syła taja korowa daje mołoka (Brawo), ja skazawbym, szczo selanyn hoduje ju za darmo, bo korowa takoj rasy jaku teperka maje selanyn nedoriwnuje z mołokom netilko korowi zwyczajnoj ałe nawit kozi (Brawa i wesołość).

Ja jeśm susidem hromadi Kamenna jak koždomu zwistno w państwi Głuchowskich i prydywlawjem sia na własni oczy chowaniu toj chudoby, jak sia kormyt, jak wyhladaje i znaju jaka cina za niu na jarmarku prychodyt.

(Głosy: Tak jest!)

Jesły selanyn hospodar wyhoduje paru wołiw i prodast ju, to woźme 60 do 70 guldeniw. Ja prydywlaw sia hodowaniu i wydiw syła taja chudoba wymahaje szczo do paszy i czesania. Prawda szczo mała riżnycia wid tamtych, wid zwyczajnoho chowu chudoby, ałe za toje wełyka koryst. Za telatko 6-misiaczne woźme sia 80 zł. a selanyn za telatko toj samoj rasy 6-misiaczne 14 do 15 zł.

Czy majemo zistaty na tim samym mistcy, dlatoho, szczo nam Rjad ne chocze pomahaty? Ja dumaju, szczo jesły Rjad bude wydity, szczo my dały perszyj krok do polipszenia bytu ekonomicznoho, to i win sia ne widtiahne (brawo).

Kazaw pocztennyj p. Bobczyńskij, hde buhaji budut stojaty, chto bude trymaty na seli?

No u wijta abo u koho inszoho; majemo nyńka czestnych ludej, kotri to potrafiut i budut trymaty. Bułoby tilko potribne, szczoby tych buhajiw buło jak najbilsze, bo to buty powynno. Na 70 do 80 korow powynen buty oden buhaj, bo jakby toho ne buło, jesłyby toj buhaj buw preznaczenyj na bilsze czysło korow, to bułaby strata dla włastytela tych korow. Bo jesły pora do pokrytia a korowy kilka razy ne prypustiat sia, tratyt sia ciłorocznyj dobytok iz mołoka iz teliaty. Szczoby tuju sprawu perewesty w żytie, skazaw pocztennyj graf Koziebrodzkij, szczo ne sut w syli zahorody rozpłodowi daty potribne czysło rozpłodnykiw, to hodywbym sia na peredołżenie zamist 6 na 10 lit, ałe zdaje meni sia, szczo i to ne jest potribne, bo nyńka chow chudoby w zahorodach sia opłaczuwaje, to dumaju szczo w tiahu 6 lit tii buhai stanut sia bilsze czysłenni w zahorodach menszoj posiłosty, kotryi powno budut uznanyi zdibnymi czerez komisju i szczo komisja uznast ich za otwitni. A dokazom toho, szczo neraz komisja hospodarstwa krajewoho mała sposibnist wydity selansku chudobu bilsze jak 200 sztuk. Jesły hospodar wyhoduje woły na piw czwarta sotki to i buhaja wyhoduje.

Ja radywbym ne ohladaty sia na Rjad, ja możu zhodyty sia na wnesok Wydiłu krajewoho, szczoby Rjad bilsze dawał, ałe szczobyśmo nyńka odstupowały od takoj sprawy, kotra może nam prynesty najbilszu koryst, dumaju szczo bułoby to dużo złe, tim bilsze, szczo to może jest perwszyj krok, kotryj Sojm zrobyt czerez ciłu sesju, szczoby pidnesty dobrobyt ekonomicznyj, bez kotroho niszczo ne zrobymo (brawa, liczni posłowie gratulują mowcy).

JE. Książę Marszałek. Zapisany p. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. Ponieważ poprzedni mowca dokładnie streścił zasadę o hodowli bydła jak jest dla kraju wielce pożyteczną, dlatego nie będę się zapuszczał w rozbiór tej ustawy i sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie podniesienia hodowli bydła. Jednakże ze stanowiska włościańskiego muszę zaznaczyć, że hodowla bydła w całym kraju jest bardzo zaniedbaną, przez co cierpią nietylko pojedynczy właściciele, ale cierpi i cały kraj, a kwestya podniesienia hodowli bydła jest w kraju naszym jedną z najważniejszych i piekących kwestyj. Dlatego oświadczam, że za ustawą głosować będę. Sprzeciwiam się zaś wnioskowi p. Abrahamowicza, bo odrzuca on na długi szereg lat wszystkie dochody, jakich się z tej sprawy spodziewamy. Oświadczam więc, że za ustawą głosować będę. (Brawo).

JE Książę Marszałek. Zapisany p. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. P. Huryk w swojem sympatycznem przemówieniu usiłował walczyć przeciw opozycyi przeciw tej ustawie. O ile mnie się zdaje, opozycyi nie było, wszyscy chcieli lepiej zrobić jak komisya gospodarstwa krajowego proponuje. Nie sądzę, aby było na czasie wracać myślą zbytecznie wstecz, w przeszłość historyczną tej sprawy, która tu przed nami stoi, ale zawsze zaznaczyć nie zawadzi, jak to już szanowny p. Abrahamowicz powiedział, że sprawa ta przed 17 laty była przedmiotem obrad tej Wysokiej Izby, a jak dalece wyobrażenia od lat tylu do roku 1885, w którym towarzystwo krakowskie tę sprawę usiłowało na porządek dzienny wprowadzić, nie były jeszcze wyjaśnione i dostatecznie skrystalizowane, to dowodzi ta okoliczność, że w dyskusyi, jaka się odbywała na Radzie ogólnej towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, wykazywało kilku kompetentnych pod tym względem mowców, że wyobrażenia pod względem ustawodawczego uregulowania hodowli bydła w kraju niedostatecznie były ocenione w tych kołach, w których energicznie i ciepło poparcie dążenia nasze dzisiaj znajdują.

Cieszyć się należy, że wszędzie w kraju poczutą została potrzeba ustawodawczego uregulowania hodowli bydła i ja muszę z naciskiem podnieść, że nie leży punkt ciężkości całej sprawy w ilości guldenów, którą na nią dajemy, nie leży on może nawet w tym kierunku i w tym punkcie, żeby dostarczano instrukcyj i podręczniki wydawano, on leży głównie w tem, aby rzecz była ustawniczo uregulowaną, aby ci, którzy mają wpływać na te stosunki i hodowlę poprawiać, mieli poparcie z funduszów (bo bez pieniędzy nic się zrobić nie da) i mieli możność i sposobność żądania poparcia władz i opierali się na ustawie w celu wykonywania tych czynności, które do celu zmierzają. Nie wystarczy tu bowiem nadzwyczajna ofiarność obywatelska, poświęcenie poje-

dynczych ludzi, jak tego JE. ks. Sapieha dał najlepszy przykład.

Krakowskie towarzystwo ma również do wykazania szereg ludzi, którzy poświęcali czas i majątek dla tego celu, jednakże działalność ich była niedostateczną, chociaż nieraz poparta dość znacznemi kwotami. Bo suum cuique, i tu nie da się zaprzeczyć, że Rząd swego czasu dość dawał w tym kierunku, była chwila, kiedyśmy dostawali 60.000 zł. przez czas wprawdzie krótki od Rządu. Faktem, że dostawaliśmy a mimo tego rzecz postępowała bardzo słabo naprzód, bo wszystkie usiłowania czynników miejscowych były paraliżowane tem, że nikt nie był obowiązany słuchać zarządzeń i do nich się zastosować.

Szanowny poseł Koziebrodzki w swoich żądaniach stawia rozmaite rezolucye. Z treścią ich trudno się nie zgodzić, są one właściwe i prawie konieczne, są one jednak więcej niewątpliwie rzeczą instrukcyj, rzeczą rozporządzeń wykonawczych, o których komisya gospodarstwa krajowego wyraźnie mówi w sprawozdaniu i które w dalszej konsekwencyi wydane być muszą i zawierać muszą to, co p. Koziebrodzki żąda. Trudno się sprzeciwić uchwaleniu tych rezolucyj, lecz może uchwalenie to jest zbyteczne, bo zresztą sprawa w komisyi rolniczej krajowej obrobioną zostanie i z całą dokładnością i systematycznością na wszystko zwróconą będzie uwaga.

Celem mego przemówienia jest jednak przedewszystkiem stanowisko, jakie zajął w tej sprawie p. Abrahamowicz.

Chce on zrobić lepiej jak komisya gospodarstwa krajowego a wiadomo, że lepsze bywa nieprzyjacielem dobrego. Obawiam się, żeby i tu nie sprawdziło się, że wniosek p. Abrahamowicza jest nieprzyjacielem tego, co komisya żąda. Bo gdyby p. Abrahamowicz w konsekwencyi swego przemówienia, w którem udowadnia że ustawa nie będzie mogła wejść w życie prędzej jak w ostatnim kwartale 1892 roku, gdyby był powiedział: nie użyjecie całych 30.000 zł. i trzeba wstawić tylko 10, 12, lub 15 tysięcy (stosownie do jego woli), tobym zrozumiał, i byłoby konsekwencyą tak powiedzieć: ustawa jest konieczną, należy ją uchwalić, należy dać pieniądze.

Ale powiedzieć uchwalmy ustawę, ale uczyńmy ją zależną od tego, co nam ktoś trzeci da, to jakkolwiekbądź jest to bardzo ostrożne i bardzo rozważne, ale nie zgadza się logicznie z tem, co właściwie jako stanowczy przyjaciel ustawy chciał p. Abrahamowicz osiągnąć. Jakkolwiek, sądząc według tego, cośmy od Rządu doświadczyli w kwestyi hodowli bydła, że Rząd nie zawsze brał się dość chętnie a głównie nie dość systematycznie do tej sprawy, a to z tego powodu niesystematycznie, że sumy dawane towarzystwom rolniczym były bardzo rozmaite w różnych latach i dlatego działalność towarzystw nie mogła być systematycznie urządzoną i prowadzoną i jakkolwiek Rząd dotychczas opiekował się hodowlą bydła mutatis mutandis i wobec stanowczej ofiarności kraju, zawsze potrzeby państwa i zaprowiantowania Wiednia w pierwszej linii zawsze brał pod uwagę, to jednak nie ma najmniejszej wątpliwości, że ten sam Rząd nie cofnie się przed rzeczą, którą dla całego państwa uznać musi za koniecznie potrzebną.

Sądzę, że tego rodzaju zastrzeżenia, któremi szanowny p. Abrahamowicz chce wzmocnić nasze stanowisko wobec Rządu, nie mają dość rzeczowego uzasadnienia a z drugiej strony mogą do pewnego stopnia wstrzymać wprowadzenie w życie ustawy tak potrzebnej i znowu spóźnić na parę miesięcy lub na rok, a każde opóźnienie mojem zdaniem jest szkodliwe. Tak długośmy czekali z powodu rozmaitych przyczyn, o których dziś trudno mówić, nie działaliśmy jak działać należało i przeto każde opóźnienie dla tej sprawy uważam stanowczo za szkodliwe i dlatego oświadczam się przeciw wnioskowi p. Abrahamowicza i proszę, abyście Panowie byli łaskawi wnioski komisyi wziąć pod rozwagę i uchwalić.

Komisarz rządowy, radca dworu Włodzimierz hr. Łoś. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy, radca dworu, Włodzimierz hr. Łoś. Pozwolę sobie podać do wiadomości Wysokiej Izby, że wniosek Wydziału krajowego o przyznanie odpowiednich funduszów ze skarbu krajowego na podniesienie hodowli bydła w kraju i wniosek o wyjednanie na ten cel u Wysokiego Rządu stałej rocznej subwencyi w kwocie 30.000 zł. ze skarbu państwa przedłożony został przez c. k. Namiest-

nictwo do wiadomości Wysokiego Ministerstwa rolnictwa, które reskryptem z 18. marca b. r. l. 4.394. oznajmiło, że nie tylko można liczyć na to, iż subwencye, dotychczas wypłacane Towarzystwom rolniczym we Lwowie i w Krakowie w wysokości 16.000 zł. i 5.500 zł. i nadal udzielane będą, lecz nadto także, że Wysokie Ministerstwo w miarę przyznanych mu wyższych kredytów na cele kultury krajowej nie omieszka także dla Galicyi odpowiednio i wedle możności stale podwyższyć dotacyę na podniesienie hodowli bydła.

(Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Zapisany poseł Rutowski ma głos.

P. Dr. Rutowski. Skoro nikt przeciwko przewodniej myśli ustawy i przeciwko innym wnioskom właściwie nie przemawiał, to raczej szkoda słów i czasu i lepiej byłoby, nie tracąc czasu, przystąpić odrazu do głosowania. Po ciepłych i serdecznych słowach posła Huryka, który doskonale czuje potrzeby włościańskie i przedstawia nam żywy obraz tych stosunków na wsi i tego, czego się włościanie spodziewają po tej ustawie, to w tym kierunku dalszego omawiania wnioski komisyi nie potrzebują. Dziś kiedy przed nami są fakta niezbite, że dla gospodarstwa rolniczego w kierunku chowu bydła okazuje się pole co raz lepsze, co raz korzystniejsze, podczas gdy na polu produkcyi zboża te same warunki są coraz smutniejsze, kiedy mamy przed sobą kilka faktów niepospolitej doniosłości a mianowicie zawarcie nowych układów ugód z sąsiedniemi państwami z Szwajcaryą i Niemcami, co nam zapewnia na szereg lat otwarcie targów państwa niemieckiego, mając przed sobą fakt że zachodnie prowincye monarchii coraz więcej potrzebują dowozu bydła i mięsa z krajów wschodnich, powinniśmy wszelkiemi siłami sytuacyę wyzyskać i przystąpić do użycia tych środków, które się gdzieindziej okazały dobrymi do podniesienia hodowli bydła.

Niestety na tym polu prócz usiłowań Torzystwa gospodarczego, prócz niedostatecznej subwencyi ze strony pańsswa, usiłowań kraju, jako takiego nie było; a jeżeli poseł Abrahamowicz powoływał się na kilkunastoletnią przeszłość i po tej kilkunastoletniej przeszłości Sejmu naszego na tem polu oświadczył, że należałoby hamować i powstrzymywać tempo, to wyznaję, że z pewnem zdumieniem słuchałem tych wywodów, gdyż o ile mi wiadomo, kraj nie poszedł dotąd naprzód i nic nie zrobił.

Wszystkie kraje austryackie własnemi działały siłami, a Galicya — nie omylę się — nic nie zrobiła. Wszystkie kraje wydały wielkie, poważne, a nawet imponujące kwoty na cele podniesienia hodowli bydła, a w kraju naszym rolniczym, gdzie hodowla bydła jest pierwszorzędną gałęzią produkcyi, w kraju, który ma warunki, ażeby ta gałęź stała się źródłem dobrobytu, nie zrobiliśmy nic.

Pomimo 17-letnich usiłowań nie ma żadnego uregulowania ustawodawczego tej sprawy,

Pod względem finansowym kraj ten rolniczy żałował sobie jednego centa, a kiedy poczyniono wkłady na drogi i na popieranie przemysłu, a prawdopodobnie nie bardzo chętnie, to na tem polu rolniczem właściwie żałował sobie jednego grosza. Czy to chodziło o hodowlę bydła, czy o hodowlę koni, czy drobnych zwierząt domowych kraj nic nie łożył. Ze strony skarbu państwa wyznać to trzeba, subwencye płynęły. Były one zbyt skromne, niedostateczne, nie odpowiedne wysokości zadania, nie były sprawiedliwe, jeżeli się zważy, że ten stan hodowli bydła, jaki mamy jest zawiniony przez dawne rządy, przez system ekonomiczny, cłowy i weterynaryjno-policyjny, jaki panował przez setkę lat. Nie wolno nam zapominać i o tem, że chcąc prowidować stolicę państwa i zachodnie prowincye w tanie mięso, Rząd na oścież otwierał wrota od wschodu i pomimo przestrzegania tylekroć pozwolił zniszczyć zarazą krajową rasę i doprowadził ją do stanu fatalnego.

Jednakowoż to się odmieniło. Powiodło się nawoływaniu reprentantów, ażeby temu kres położyć i reformą ustawodawczą pod tym względem zamknąć granicę wschodnią i tym sposobem stworzyć dla hodowli bydła epokę, której gdyby przyszła w pomoc akcya ze strony kraju, byłaby imponujące wydała rezultaty. Ze strony skarbu państwa subwencye się podniosły i nie wolno nam zapominać o tem, że żądając z całem poczuciem słuszności większe sumy na cele gospodarstwa kraj., musimy przyznać, co pod tym względem Rząd uczynił. Cyfry pod tym względem wcale nie są skromne. Kiedy w latach

1869 do 1880 wydano w Galicyi 110.000 zł., kwota była mało znacząca, wypadło bowiem po 11.000 rocznie, to jednakże już od r. 1881 Rząd wyłożył 60.000 zł., w r. 1881 14.800, w r. 1882 62.000 zł. a w r. 1883 47.000 zł., a to w procencie na te cele w państwie zrobionych wypadków wypadło na Galicyę przeszło 49%, 55%, a w trzecim roku 44%. Od tego czasu wynoszą te subwencye 20.000, 21.000 i 22.000, co znaczy 24%, 25% i 26%.

Jednakże skarb państwa coś zrobił. Wołajmy tedy na Rząd, przedstawmy mu te winy, które popełnił dawniej, nie ustawajmy w usiłowaniach, ażeby subwencya państwa była wyższą. Po przemówieniu p. komisarza rządowego mam niepłonną nadzieję, że mamy przed sobą szanse korzystne.

W roku ostatnim subwencya państwowa wynosiła w Galicyi 21.500 zł. czyli 24·74%, w roku ostatnim, kiedy subwencya na cele hodowli bydła została podniesiona na 100.000 zł. na Galicyę wypaśćby musiało i kilka tysięcy więcej a prawdopodobnie zdaje mi się 25.000 zł, żądajmy 30.000 zł. a mam to przeświadczenie, że Rząd nie będzie mógł odmówić. Liczę na poparcie p. Abrahamowicza, że w tej walce wytrwa i w Radzie państwa będzie się starał usilnie o podwyższenie dotacyi. Ależ czy to uwalnia kraj od tego, ażeby Sejm spełnił ten obowiązek, który na niego spada? Czy ma walce z Rządem centralnym żądać, ażeby stanowisko, które zajmuje Galicya, czy my wzmocnimy stanowisko, jeśli założymy ręce, a sami obowiązków nie spełnimy, czy my silniej stoimy wobec państwa, jeśli powiemy: ty daj, a my nie damy? Co my odpowiemy Rządowi, jeśli on powie: wyście nic nie dali i wyliczy nam szereg biedniejszych krajów od naszego i wykaże nam, że te kraje robiły usiłowania wszelkie celem podniesienia hodowli bydła, gdy Galicya nic nie dała. Czy to wzmocni nasze stanowisko w tej walce?

Poseł Abrahamowicz jednak jest mowcą, że tak powiem psychologicznym

P. Abrahamowicz oświadczył się jako serdeczny przyjaciel ustawy i tych wszystkich wniosków, które imieniem komisyi JE. ks. Sapieha przedłożył. Ja się tej obrony przyjacielskiej boję. Są przyjaciele, o których się mówi: broń mię Panie Boże od moich przyjaciół. Zdaje mi się, że ta sprawa w objęciach p. Abrahamowicza mogłaby usnąć na długo i p. Abrahamowicz zdaje mi się, broniąc jej mógłby ją na długo zrobić niemożebną. Jeśli będziemy się bawić w stawianie warunków, jeśli w ten sposób będziemy akcyę prowadzić, to pewny jestem, że przyjdą czasy jak dziś, że nic nie zrobimy. Wszystkie kraje łożyły poważne kwoty. Chociaż to w sprawozdaniu jest drukowane, lecz sądzę, że może nie wszyscy w sprawozdanie to zaglądali, więc takie cyfry podnieść się godzi.

Tyrol daje z funduszu krajowego na cele hodowli bydła na część kraju niemiecką 5.900, na część włoską 9.000 zł. Styrya wkłada w budżet 5.000 zł. do rozporządzenia tow. rolniczego, na inne zaś cele 9.700 zł. Na koszta przeprowadzenia ustawy o hodowli 7 580 zł na szczepienie bydła itd. poważne kwoty, razem w ostatnich czasach 22.000 zł. rocznie. Dolna Austrya, która w ciągu niewielu lat przy rozumnem kierownictwie, przy systematycznej akcyi stworzyła istne cuda, wydaje także sumy niepospolite. Podczas kiedy subwencye państwowe wynosiły 5.100 zł., 5.185 zł., 7.800 zł. i 13.000 zł., to z funduszu krajowego wydano w tych czasach na ten cel 26.000 zł., 29.000 zł, 31.000 zł., w r. 1890 33.000 zł. a w r. 1891 37.000 zł.

Jak widzicie panowie wzrost subwencyi ze skarbu państwa idzie za wzrostem subwencyi krajowej. Tak samo ma się rzecz w Morawii. Morawa użyła ogromnych środków do podniesienia bydła, a rezultaty, jakie osiągnęła są niepospolite. Ale za to ten kraj, chociaż mniejszy od Galicyi łoży sumy imponujące. W r. 1886 wydano 41.000 zł., w 1887 42.000 zł., w 1888 43.000 zł., nareszcie w r. 1891 wydano 44 100 zł. Otóż zdaje mi się, że akcya nie musi być podzieloną między Rząd i kraj, my z całą usilnością i stanowczością domagajmy się, aby Rząd dał więcej, jednakże my także nie zwlekajmy.

Są trudności finansowe, ale czyż wtedy, gdy są trudności gospodarcze, będziemy spychać to, co może podnieść siłę produkcyjną kraju? Czyż mamy to, co jest dźwignią i podstawą dobrobytu krajowego spychać z roku na rok ciągle stwarzając różne pozory, aby nie podjąć tej akcyi i czekać aż nam coś z nieba spadnie? Zdaje mi się, że skoro tu wszyscy oświadczyli się za ustawą, że to zdaje mi się, że poprawki, które tu zostały zgłoszone, w interesie sprawy, wielu Panów, którzy je postawili, zechcą wstrzy-

mać i przyjąć ustawę, proponując chyba rzeczy absolutnie niezbędne.

Większa ustawa w większem ciele nie daje się przeprowadzić, jak tylko oddając ją z zaufaniem komitetowi lub komisyi. Jeżeli Panowie zechcecie stawiać poprawki, rzecz ucierpi. Nic łatwiejszego jak zarzucić słowo i stawiać odmianę. Łatwo ustawę skalpelem krytyki pociąć, ale już Katarzyna Medycejska powiedziała, że łatwiej pokrajać jak zeszyć, Jeśli Panowie będziecie stawiali poprawki, to ustawa możliwie ucierpi. Dlatego sądzę, że jeżeli sprawa przeszła już przez tyle ciał kompetentnych, jeżeli była w obu Towarzystwach rolniczych, na komisyi rolniczej krajowej, jeśli była przedmiotem obrad Towarzystwa gospodarczego, my nie wchodźmy w szczegóły i drobiazgi, lecz starajmy się ustawę wprowadzić w życie.

Jestem przeciwny najenergiczniej wnioskowi p. Abrahamowicza, ponieważ wniosek ten całą akcyę odracza na daleką przyszłość.

Po oświadczeniu p. komisarza rządowego wiemy o dobrej woli Rządu a nie wątpię, że gdyśmy doszli do tego, że uzyskujemy 25.000 zł. to uda nam się uzyskać 30.000 zł. i więcej. Nie tamujmy jednej akcyi drugą i starajmy się o to we Wiedniu, a dziś niech kraj nie skąpi sobie na taką gałęź gospodarstwa, która może się stać dźwignią dobrobytu krajowego.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Zapisany p. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Stanisław hr. Badeni. Nie zamierzam występować przeciw całości wniosków komisyi, chociażby z tego powodu, że nie mam zamiaru powiększać długiego szeregu członków i przewodniczących komisyj budżetowych, którzy, ile razy staczali potyczki z przewodniczącymi komisyi kultury krajowej i jej referentem, tyle razy w tych potyczkach zostali pobici. Porażki te nie tylko pozostały w naszej pamięci, znajdujemy je także w budżetach krajowych i muszę powiedzieć, że kiedy się słyszy krytyki tych budżetów, to może znajduje się krytyków w gronie tych, którzy się do naszych porażek stale i zawsze przyczyniali. Mogłoby być dla mnie pociechą, że gdybym szereg pobitych powiększył, to miałbym przed sobą Hausnera, Smarzewskiego i Henryka Wodzickiego. Ze wszystkich stron podnoszono nie tylko pożyteczność ustawy, ale w piewszej linii potrzebę zaradzenia niedostatecznemu stanowi hodowli bydła. Na to zgoda zupełna. Może już mniejsza zgoda na to, czy dzisiejsza ustawa w zupełności, a przynajmniej w znacznej części złemu zaradzi, nie dla tego, jakobym był zdania, że taka ustawa złemu zaradzić nie może, bo je z góry przyznaję, że złemu zaradzić może Pewne wątpliwości mam jednak dla tego, że ta ustawa mojem zdaniem wtedy tylko złemu zaradzić może, jeśli będzie wykonaną w tej mierze i w tym kierunku, w jakim ustawodawca, a w danym razie komisya się tego spodziewa. Muszę z góry powiedzieć, „że jeśli ta ustawa zostanie wykonaną“, to bez ścisłej dokładnej ciągłej i to nie tylko w chwili wejścia w życie wykonywanej kontroli, w takim razie wszelkie nadzieje, jakie przywiązujemy do ustawy nie ziszczą się. Jeśli zaś kontrola będzie wykonaną i to dobrze, to pamiętać należy, że będzie kosztowała, i to bardzo wiele, a że przeto koszta tej ustawy nie znajdują się wszystkie we wnioskach cyfrowych, które komisya przedstawia. Koszta te leżą także w potrzebie kontroli. Bo albo kontrola ta istnieć nie będzie, a nie będzie istniała wtedy, jeśli się będzie liczyć na ofiarność obywatelską, na obywatelskie obowiązki, albo kontrola ta, jeśli się ją zechce zorganizować, będzie kosztowała.

Ustawa już coś w tym kierunku przewidywała i starała się te koszta rozdzielić między dwa czynniki, aby wysokość ich zbyt nie raziła. Lecz pamiętać trzeba, że ostatecznie to tak łatwem nie jest, bo zawsze zapłaci ten, który płaci podatki. Otóż jest koszt podzielony na fundusz krajowy, i tu przypominam koszta przewodniczących komisyj, weterynarzy i t. d., a nadto także będą ciężary, które się nakłada na Rady powiatowe, które one ponosić będą musiały, a których wysokość od ich woli nie będzie zależną. Na ten moment pozwolę sobie zwrócić z góry uwagę. Jeśli potem będziemy się dziwić wysokości budżetów powiatowych, to pamiętać należy, iż w tych wypadkach wysokość nie będzie zależała od Rad powiatowych i że w tej gałęzi po raz pierwszy ustawa krajowa wkłada ten ciężar bez współdziałania Rad powiatowych.

(P. Wład. hr. Koziebrodzki. A ustawa sanitarna?)

Czy w ustawie sanitarnej, o której wspomniał p. Koziebrodzki, to współdziałanie nie jest zastrzeżone, to pozostawiam jego ocenieniu, tam

ono jest zastrzeżone, tu zaś nie jest zastrzeżone. Różnica zatem jest. Prócz tego, jeśli raz mówimy o wysokości budżetu, ile razy chodzi o oszczędności, to mówimy, że rzeczy rozpoczętej przerywać nie można, że są to zobowiązania, które ciężą na nas na podstawie ustaw, a które ciężą dla tego, że gdybyśmy dalszych wydatków nie poczynili, to wydatki już poniesione i wkłady już poczynione nie przyniosłyby stosownych rezultatów.

Mam obowiązek zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że stoimy tu wobec wydatków nowych, co do których zobowiązań żadnych nie mamy. Zwracam na to uwagę nie dla tego, aby skłonić Panów do głosowania przeciw temu wydatkowi, lecz aby Wysoka Izba przyjęła konsekwencye z góry i zrozumiała, że idąc tą drogą budżet krajowy stale wzastać będzie i wzrastać musi. Nie chcę przez to powiedzieć, że głosować nie będę za tym wydatkiem, lecz abyśmy się wszyscy tą odpowiedzialnością podzielili Wiem, że kiedy mówi się o podniesieniu wydatków na cele rolnicze i na cele hodowli bydła, to się mówi słusznie. Jakto, my kraj rolniczy, którego Sejm, a przynajmniej większość składa się z rolników, mamy na wszystko pieniądze, a nie mielibyśmy ich na cele rolnicze? To zapatrywanie jest słuszne, ale z drugiej strony pamiętać należy, że kiedy tu chodzi o inne cele nie rolnicze, to równie słusznie się mówi, że właśnie ten Sejm, który ma większość rolniczą reprezentuje interesa rolnicze, że ten Sejm obowiązany jest dowieść, że jest równie dbałym o interesa, które nie są rolnicze.

Jeśli oba zapatrywania są słuszne, to znowu zwrócę uwagę, że konsekwencye trzeba przyjąć jako naturalny wynik rzeczy, trzeba przyjąć wysokość obecnego budżetu i trzeba o tem pamiętać, że budżet ten będzie jeszcze wyższy.

Jeśli się przy każdej sposobności ubolewa nad wysokością budżetu i pragnie zmniejszenia a wydatki się we wszystkich działach powiększa, to może w tem postępowaniu jest trochę braku szczerości i otwartości.

Nie znam tej drabiny ubogich krajów, o której wspomniał p. Rutowski, nie znam numeru szczebla, który przeznaczony jest dla Galicyi, muszę jednak stwierdzić, że kiedy się myśli o tworzeniu nowego znacznego funduszu, to trzeba także mieć wzgląd nie tyle na to, czy rzecz jest pożyteczną, czy rzecz przynosi korzyści, ale także, czy ona da się pogodzić i pomieścić w całości budżetu.

Miałem sobie za obowiązek zwrócić na to uwagę Wys. Izby, na znaczenie tej sprawy, aby kiedyś przy podnoszonych żalach z powodu wysokości budżetu czy w tym roku, czy w roku przyszłym, o tem pamiętano.

Na razie zapowiadam wniosek przy dyskusyi szczegółowej, a obecnie zwracam się już nie z chęcią walki, ale ze skromną prośbą do księcia referenta, aby się zechciał zgodzić na to, iżby obie te pozycye 12.000 zł. na fundusz pożyczkowy jak i 30.000 zł. wstawić dopiero w budżet na r. 1893 nie tylko do tego, ponieważ obie te kwoty może wcale nie albo w nieznacznej części w r. bieżącym użyte być mogą, ale także dlatego, że mamy obciążyć budżet na r. 1892, kiedy faktycznie nie zaszkodzimy sprawie i kwot tych użyć nie będziemy mogli.

Po tych uwagach zapowiadam odnośną poprawkę i będę prosił, by te kwoty wstawiono w budżet na r. 1893.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

P. Dr. Wereszczyński. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Wice - Marszałek JE. Ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. P. Koziebrodzki Władysław ma głos.

JE. Książę Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Muszę odpowiedzieć na wywody szan. poprzedniego mowcy, co do ciężarów, jakie mogą spaść na powiaty skutkiem uchwalenia tej ustawy. Zdawałoby się z jego przemówienia, że ciężary będą znaczne i nie wiem, czy temi uwagami nie miał zamiaru odstręczyć wielu od głosowania za tą ustawą — przesądzać nie śmiem — ale takie odniosłem wrażenie.

Proszę zastanowić się nad §. 4. jak rzecz omawia co do ilości członków komisyi i rozkładu wynagrodzeń, jakie spadają częścią na fundusz krajowy, częścią na fundusz powiatowy.

Otóż w §. 4. powiedziano, że będzie trzech członków w komisyi, z których przewodniczący

będzie wynagradzany przez Wydział krajowy a ewentualnie i weterynarz. Dwóch zaś innych wynagrodzeni będą przez Wydział powiatowy. W ostatniej alinei paragraf ten powiada (czyta):

Mają oni wszakże prawo do zwrotu kosztów podróży i dyet. Dyety i koszta podróży przewodniczącego komisyi i weterynarza ponosi fundusz krajowy, innych członków komisyi fundusz powiatowy.

Jak często komisye odbywać się będą?

W paragrafie 5., w alinei 2. jest powiedziane:

Licencyonowanie główne odbywać się będzie raz do roku.

Przepuszczam, iż w powiecie co najwięcej może być takich buhajów do licencyonowania sztuk 60 do 80, a czynność ta w jednym dniu najzupełniej odbyć się może, więc koszta podróży i dyety mogą się ograniczyć w jednym powiecie do kwoty 20 lub 40 zł. Ale co więcej kwota ta niekoniecznie ciężyć musi na funduszu powiatowym, gdyż zwracam uwagę Panów, iż w §. 11. alinea ostatnia jest powiedziane:

„że wszystkie kary idą do funduszu powiatowego na opłacenie przedewszystkiem tych kosztów.

Więc tu ta obawa nie zachodzi, aby skutkiem uchwalenia tej ustawy, jak powiedział poprzedni mowca, nie obrachowane spadły wydatki na budżet powiatowy. To jest suma mała, która ostatecznie (jestem przekonany) przez powiaty chętnie będzie poniesioną tem bardziej, że wzywamy w jednej rezolucyi powiaty, żeby się przyczyniły własnymi datkami do tej wielkiej akcyi. Niech więc uwagi poprzedniego mowcy nie odstręczają Was Panowie od głosowania za tą ustawą: niebezpieczeństwo, które podniósł, nie istnieje.

JE. Książę Marszałek Podaję do poparcia poprawkę p. Abrahamowicza (czyta):

„W miejsce ustępu 3. i 4. wniosków komisyi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi kraj., by wyjednał u c. k. Rządu znaczne podwyższenie dotychczasowej subwencyi państwowej na podniesienie hodowli bydła w kraju, i w tym celu złożył oświadczenie wobec c. k. Rządu, iż Sejm galicyjski gotów jest prócz kwoty przeznaczonej na utworzenie funduszu pożyczkowego w myśl ust. 2., taką jeszcze kwotę aż do wysokości 30.000 zł. rocznie wstawić przez lat 10 do budżetu krajowego na podniesienie hodowli bydła w kraju, jaka na ten sam cel i w tym samym czasie przyznaną będzie ze skarbu państwa."

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie popartą.

Dalej jest poprawka p. Koziebrodzkiego Władysława. P. Koziebrodzki żąda, aby do uchwały 8. dodać co następuje (czyta):

„jakoteż o wydanie praktycznego podręcznika chowu bydła rogatego, przeznaczonego przeważnie dla mniejszych właścicieli, a któryby uwzględnił różnice stosunków hodowlanych w poszczególnych częściach kraju."

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparta.

Jest jeszcze druga poprawka p. Koziebrodzkiego Władysława, który chce jako punkt 10. osobną wnieść rezolucyę (czyta):

„Poleca się Wydziałowi kraj., aby wędrowni nauczyciele rolnictwa zajęli się obecnie przeważnie popularnymi wykładami chowu bydła odnośnie do danej okolicy."

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparta dostatecznie.

Dyskusya ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca JE. ks. Sapieha. Przedewszystkiem pozwolą mi dwaj przeciwnicy moi, którzy ze stanowiska budżetowego rzecz w rękę wzięli, że odpowiedź dla nich odłożę na koniec. Przejdę przedewszystkiem do tych, którzy przeprowadzenia i wprowadzenia w życie się podjęli. P. Bobczyński powiada, że ostatecznie możemy doprowadzić właściciela krowy do tego, że mleka nie będzie miała. Ja powiadam szanownemu posłowi, że my chcemy doprowadzić właściciela tak, jak to mój zacny kolega, p. Huryk powiedział, aby krowa mleko miała. W tem jest cała różnica pojmowania rzeczy.

Ponieważ ja należę do tych, którzy wierzą w to, że im lepsze bydło, tem większy z niego pożytek, więc zdaje mi się, że trafię do przekonania każdego wykształconego rolnika, jeżeli powiem, że im lepszą będzie miał krowę, tem więcej ona będzie mleka dawała.

Przecież Panowie, ani Wydział krajowy, ani Wydziały powiatowe, ani towarzystwa rolnicze, ani owe komisye licencyonujące nie będą składały się z ludzi z zagranicy przychodzących, nie znających języka i stosunków, żeby do tego stopnia doszło, iżby w którejkolwiek gminie zabrakło mleka, żeby niemowlęta tego jedynego pokarmu nie miały. Przecież ustawą zajmą się ludzi tu urodzeni i wychowani znający stosunki i możemy się na nich spuścić, że będą praktycznymi. Zresztą przecież ustawa daje Wydziałowi krajowemu właśnie naukę, daje te lata przejściowe, wszakże są postanowione lat 6, od którychbym bardzo niechętnie odstąpił. W ciągu tych lat 6 tensam Wydział krajowy przed Wysoką Izbę przyjść może, i przedstawić praktyczne powody i taksamo Wys. Izba może uchwalić dwa albo więcej lat dodatkowych.

Jesteśmy ludźmi praktycznymi, i ludzi praktycznych będzie Wydział krajowy używał, więc tego rodzaju obaw, które pierwszy szanowny mowca wypowiedział, jabym podzielać nie mógł.

Powiada dalej: Ciężar utrzymania spadnie na gminy.

Odpowiem, że tam, gdzie spada ciężar podniesienia majątku lub podniesienia dochodów, to trudno nie narzucić ciężaru, utrzymania tego co podwyższa jego dochód i pomnaża jego majątek.

Byłoby bardzo przyjemnie, gdyby ktoś za nas płacił podatki i nasze ciężary pokrywał. Ale tej drogi komisya przyjąć nie mogła i musiała powiedzieć: skoro chcemy podnieść wartość ich majątku i ich dochody, to rezultatem być musi, że musimy podnieść ich wydatki na tego buhaja i na jego utrzymanie.

Pójść tak daleko za szanownym posłem, żeby aż powiedzieć, że należy to przeprowadzić tylko u tych gmin, które tego zechcą, tegoby komisya w żaden sposób doradzać nie mogła. Bo coby to czasu i atłasu kosztowało każdą gminę zapytywać i z nią rzecz przedyskutować? Mnie się zdaje, że żadne ustawy nie pytają „kto zechce,“ tylko powiadają „wszyscy muszą.“

Tak samo i ta ustawa, jeżeli ją uznacie za dobrą i wyprowadzicie, owo „chce lub nie chce“ usunie, i zastąpi je słowem „musi,“ któremu się każdy obywatel w społeczeństwie cywilizowanem poddać powinien.

P. Koziebrodzki stawia dwie rezolucye, na które z góry się zgadzam, choć myślę, że to należy więcej do przeprowadzenia rzeczy i zadań, które spadną skutkiem ustawy na Wydział krajowy i organa, których Wydział krajowy użyje. Jeśli to jednak dla zaspokojenia jego potrzebne i rzeczy zasadniczo nie narusza, więc nic przeciw temu nie mam.

Trochę mnie nastraszył szanowny poseł gdy wszedł na cyfrę potrzebnych w kraju naszym buhajów i ztąd wydedukować chciał niemożność ich sprokurowania. Jeśli Panowie weźmiecie tak skromną, bo finansowo słabą działalność towarzystwa rolniczego i zechcecie przekonać się z niej do jakiego stopnia, jak tylko funduszu przybywa, łatwo wszystko przychodzi, mianowicie w dziale chowu bydła, to zdaje mi się przyznacie, że jeśli Wysoki Sejm da Wydziałowi krajowemu odpowiednie fundusze i tę ustawę, na podstawie której działalność materyalna i moralna będzie możliwa, to do 6 lat znajdziemy materyału aż nadto, tem bardziej, że szanowny poseł w rachubę nie wciągnął wielkiej liczby obór w kraju, ktore bardzo wysoko stoją i mogą doskonały element potrzebny chować, a jeśli nie chowają, to dlatego. że dotąd się to im nie opłaca. Skoro jednak ustawa zostanie przyjętą, oni znajdą w tem rachunek i przyjdą do Wydziału krajowego z produktem zupełnie dla interesów tych odpowiednim i potrzebnym. Dlatego nie obawiałbym się tego i myślałbym, że możemy spokojnie pójść naprzód, a raz jeszcze powtarzam, że jeżeli nie wystarczy 6 lat, to doda jej się 1 lub 2 lata.

P Hurykowi jeszcze raz dziękuję za jego przemówienie, bo jeśli z jego strony rzecz tak została przedstawioną, to dowodzi, do jakiego stopnia tu chodzi o interes rolników mniejszych, jak im potrzeba takiej ustawy i jak oni widzą w tem podniesienie swego bytu i majątku.

Raczcie popatrzeć Panowie na petycye i uchwały coroczne tej Wysokiej Izby. To głód, to nieurodzaj, to wylew, to myszy, to to, lub owo, bądź cobądź od całego szeregu lat musi się ciągle przychodzić z funduszami i to—przepraszam szanownych członków komisyi budżetowej — daleko wyższymi niż te, które udało się mi czasem od komisyi wywalczyć. Cóż jest jednym z powodów tej ciągle powtarzającej się nędzy, głodu i nieurodzaju? Oto jednostronność

w rolnictwie włościańskiem, (Brawo) które wyłącznie jest producentem ziarna. Mógłbym zapytać rolników, którzy tu zasiadają, czy— gdy by zredukowali się na jedną gałęź rolnictwa n. p. uprawiali tylko pszenicę — to zakładam się, że i na was Panowie robilibyśmy składki i wotowali fundusze subwencyjne. (Brawo).

To jest ta smutna strona naszego małego rolnika, a tu subsumuję tak tego, co ma 20 morgów jak i chałupnika o jednym lub dwu morgach. On także powinien mieć to, co jest koniecznem dla rolnika, tj. te rozmaite czynniki w gospodarstwie, które zepsutą jedną rzecz pozwalają zastąpić przez drugą, zepsutą drugą przez trzecią. To jest podstawa bytu większych rolników, to musi się stać podstawą mniejszych, jeśli nie chcemy ciągle tego, co dotąd mamy.

Hodowlę bydła u włościanina podnieść, to znaczy zdublować jego majątek. Czy on sprzedaje mleko, cielęta, czy dorosły materyał rogaty, zawsze jeśli tegoż wartość podniesiemy, to podniesiemy jego majątek i ochronimy od klęsk, jakie ciągle nań spadają. Cieszy mnie więc, że szanowny poseł tak silnie i energicznie przemówił i po części odpowiedział p. Abrahamowiczowi co do tego, czy Wysoki Rząd weźmie udział w tej kwesiyi i tu powiedział słowa i pewno bardzo prawdziwe, że jeśli chce, byśmy mu dawali, to musi i on czasem dać, bo notabene to, co on bierze, to my i tak mu dajemy, więc tylko chodzi o to, byśmy mieli co dawać. Więc niech on nam pomoże i na nogi postawi, a nie tak jak przez sto lat pracował nad tem, by te nogi podcinać i osłabiać. Dziś Bogu dzięki wyszliśmy z tego i zdaje mi się, że dzisiejszy Rząd i każdy, któryby po nim nastąpił, zostać musi na tej drodze.

Mieliśmy rozmaite odcienia ministerstwa rolnictwa i zawsze bądź cobądź - prawda że dla prywatnych towarzystw, — ale zyskiwaliśmy u nich nie dlatego, by nas kochali, by z nami romansowali, ale że czują, że krowa jeśli się jej jeść nie da — nie da mleka. Więc zdaje mi się, że nie będzie miał trudu Wydział krajowy, tem bardziej, że na czele ministerstwa rolnictwa stoi osobistość, która dała nam już wiele dowodów, że pojmuje, iż dla nas także coś uczynić potrzeba. Przechodzę teraz do moich dwu przeciwników ze stanowiska finansowego rzecz biorących i muszę zacząć naprzód od ostatniego, poczem wrócę do pierwszego. Wielce pochlebnem jest dla mnie, że mi szan. mowca raczył przyznać, iż jest już szereg członków komisyi budżetowej, pobitych przez komisyę gospodarstwa krajowego. Nie odnoszę tego zupełnie do mej osoby ani kolegów w tych komisyach, przez cały szereg lat, ale odnoszę do spraw, któreśmy reprezentowali.

Proszę Panów! Jeżeliśmy zwyciężali, to dlatego, że nawet w latach, gdzie najmniej chciano, na coś tak niepożytecznego, jak rola, jak rolnik, jak rolnictwo, w tej Wysokiej Izbie patrzeć, a zajmowano się bardzo gorąco najprzeróżniejszemi innemi sprawami i te stawiano o wiele wyżej, nad sprawę tak maleńką jak ta, która się zowie rolnictwem, — to dla tego, iż bądź co bądź, gdybyśmy tylko kilka słów w pamięci mieli, które trafiają do przekonania, tobyśmy przecież doprowadzili Izbę do uznawania: „et haec facienda, et illa non sunt omittenda“, — ale o obiedzie i sztuce mięsa nie zapominać przy tem. (Wesołość).

Myśmy w poezyę nie szli, myśmy w literaturę nie szli, myśmy w żadne fantazye nigdy w komisyi nie szli - powołuję się tu na moich kolegów — byliśmy zawsze, jak Francuz mówią, „pied à terre“ — ciągleśmy się po tej biednej ziemi włóczyli i dlatego, żeśmy o niej mówili, dziś ten zaszczyt nas spotyka, że cały szereg jest tych, których nam się udało pobić.

Ślady w budżetach są, to prawda! znów tu do tego samego szan. mowcy się zwracam, ale gdybyśmy zajrzeli w te budżeta, proszę Panow, i za śladami przeróżnych spraw w tych budżetach popatrzyli, to mnie się zdaje, że mybyśmy oczu spuszczać nie potrzebowali.

Czy wszyscy w tej Izbie w tem samem położeniu są, żeby te ślady tryumfująco i z uradowaniem podnieść, sądzić nie chcę, zostawiam reprezentantom innej komisyi osądzenie rzeczy.

My nie boimy się tych śladów, komisya gospodarstwa krajowego nie boi się śladów w budżecie i jeżeli Panowie, łaskawie wniosek dzisiejszy uchwalić raczycie, tak dziś, jak za lat 10 lub 15 z podniesionem czołem powiecie: „prawda, żeście Panowie budżet obciążyli, ale zrobiliście inwestycyę, która kraj podniosła“, a tam gdzie zrobiono inwestycyę tego rodzaju, jak ta, o której mowa, tam myślę, że komisya oczu nie będzie spuszczała.

Budżet się co roku podnosi, wiemy o tem, ale przypominacie sobie Panowie czas, kiedyśmy zaczęli budżet uchwalać, w jakim stanie Sejm zastał ten kraj, i powiedźcie Panowie sami, gdzieby był ten kraj, gdyby nie był w tej Wysokiej Izbie budżet podwyższonym, i gdyby nie

(Głos. Tak jest).

był robił większej części tych nakładów, a to dla tego, iż chodziło, aby ten kraj żył, aby się na równi z innymi krajami utrzymać mógł i abyśmy nie zeszli na dziadów! (Brawo).

A zatem, proszę Panów, jak i w innych działach musi się podnieść wydatki, tak samo jak w innych działach musieliśmy, choć z bolem serca, ten budżet obciążyć, tak twierdzę, iż tutaj albo obciąży się budżet, albo cofniemy kraj, cofniemy go bardzo i to z drażliwej strony, bo między najbiedniejszymi jego członkami, t. j. między małymi rolnikami.

Tu nie chodzi ani o większą własność, ani o kapitalistów, tu chodzi właśnie o owe masy tego rolnika małego, który w dzisiejszych warunkach dalej żyć nie może, jeżeli systematycznie nie będzie podnoszonym, jeżeli na jego korzyść ta Wysoka Izba systematycznie robić nie będzie. (Brawo).

Zapowiedziana jest poprawka przez szan. mowcę „o przeniesienie wydatków na rok 1893“, tej teraz nie będę podnosił, bo o tem zapewne przy danym ustępie będzie mowa, wrócę więc do pierwszego mowcy i pozwolę sobie kilka słów mu odpowiedzieć.

Dziękuję mu, że z wykrzyknikiem postawił słowa: „co c. k. Rząd da“. Te same słowa i ja stawiam, choć po części w imieniu Rządu, dostaliśmy na to odpowiedź, a przepraszam, jeżeli powiem: „spodziewamy się jeszcze więcej, sprecyzowania aż do cyfr zredukowanego“ i nie wątpię, że ono nastąpi.

Słusznie bardzo szan. poseł podniósł zarzut, że koniec końców pomiędzy tem, co kraj daje, a pomiędzy tem, co Rząd krajowi daje jest bardzo wielka i bardzo niekorzystna różnica, ale tu muszę zwrócić uwagę szan. mowcy i prosić go, aby był łaskaw nie zapominać tego argumentu i gdzieindziej, gdzie te sprawy będą dyskutowane (Brawa) a że znajdzie on nas jako wielce i arcyprzekonanych za sobą, i że mu przyklaśniemy, jeżeli potrafi w tej kwestyi rzeczywiście praktyczne i dla kraju pożyteczne zająć stanowisko, o tem zapewnić go mogę.

Mówi szanowny poseł, że może za prędko żądamy przeprowadzenia tej rzeczy i przewiduje, iż mogłoby zajść jakieś wskutek tego utrudnienie. Ja mu przypomnę, że mieliśmy takie trzy lata w żywocie Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, w których JE. minister Falkenhaym dawał nam po 50.000 zł. subwencyi rządowej, i obowiązuje się cyframi szan. posła przekonać, że jeżeliby JE. p. minister nie przez trzy lata, ale przez 10 lub 15 lat z taką samą kwotą tu przychodził w pomoc, to dziś o tej ustawie nie tak byśmy mówili, jak dziś mówić musimy, bo byłby rezultat, a w tych rzeczach rezultaty są nadzwyczaj szybkie.

Ja przytrzymywanie tego tempa pochwalićbym nie mógł, owszem sądzę, że trzeba rzecz przyspieszyć i dojść do tego, aby jak najprędzej złemu zaradzić.

To powiedziawszy, nie chcę Panów dłużej trudzić, tylko jeszcze w jednej kwestyi poruszonej przez szan. mowcę, gdzie raczył się bardzo pochlebnie o mnie wyrazić, chcę kilka słów powiedzieć. Mnie się zdaje, że szan. poseł, który ze mną tyle lat na tem polu pracuje i tak łaskawie i gorliwie ze mną szedł, przyzna mi, że nam ani o pszenicę, ani o żyto, ani o kapustę nawet nie szło, aleśmy rozumieli, że rolnictwo podnieść, to znaczy podnieść tę wielką część mieszkańców kraju, która po wsiach siedzi i jeżelibyśmy za naszych młodych lat czytali piękne wiersze o tem, z kim ten lud ma iść, to naprzód myśleliśmy, że trzeba go podnieść materyalnie, bo tylko, gdy się go podniesie materyalnie, (brawo), to podniesie się go i moralnie i intelektualnie i myślę, że my wszyscy rolnicy, którzy w naszych towarzystwach i w ogóle na tem polu, pracujemy, mniej potrzebujemy trzymać się przenicy, jak tej idei, żeby do ludu się zbliżyć, jemu rękę podać, podnieść go materyalnie, bo go wtedy podniesiemy i moralnie. (Liczne brawa i oklaski).

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie §. 1. ustawy.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta):

§. 1.

Puszczanie buhajów do cudzego bydła jest

każdemu dozwolone pod warunkiem przestrzegania postanowień niniejszej ustawy.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. JE. ks. Sapieha (czyta):

§. 2.

Tylko licencyonowany buhaj może być używany do rozpłodu cudzego bydła.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. JE. ks. Sapieha (czyta):

§. 3.

Licencyonowanym jest taki buhaj, którego okręgowa komisya licencyonująca zdolnym do rozpłodu uzna.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Dr. Fruchtmann. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. Książę Marszałek. P. Fruchtman ma głos.

P. Dr. Fruchtmann. Ponieważ w dyskusyi ogólnej nie było zarzutów przeciw szczegółowym paragrafom ustawy, dlatego proponuję dla skrócenia postępowania, ażeby przyjąć ustawę en bloc albo otwierać dyskusyę tylko nad tymi paragrafami, do których zgłoszono poprawki.

JE. Książę Marszałek. Przyjąć ustawy en bloc w żaden sposób nie można, bo są paragrafy, do których zgłoszono poprawki. Ale jeśli panowie pozwolą, to tak jak w przeszłym roku paragrafy, do których nie zgłoszono żadnej poprawki, będę bez czytania podawać pod głosowanie.

Proszę pp. posłów, mających poprawki, aby je zgłosili z wymienieniem paragrafów.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ja zgłaszam poprawkę do §§. 13. i 14.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

P. Bobczyński. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Władysław hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Zgłaszam poprawkę do §§. 9., 10. i 21.

JE. Książę Marszałek. P. Bobczyński ma głos.

P. Bobczyński. Zgłaszam poprawkę do §. 21.

Sprawozdawca p. JE. ks. Sapieha (czyta):

§. 4.

Wydział krajowy ustanawia w każdym powiecie politycznym co najmniej jedną okręgową komisyę licencyonującą. W razie ustanowienia w jednym powiecie więcej niż jednej komisyi, Wydział krajowy oznaczy dla każdej komisyi okręg, na który jej działalność ma się rozciągać.

Komisya licencyonująca składa się z trzech członków:

Jednego członka, który jest zarazem przewodniczącym komisyi, mianuje Wydział krajowy na przedstawienie komitetu centralnego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego a względnie Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Drugiego członka mianuje właściwy Wydział Rady powiatowej. Trzeciego członka mianuje oddział Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego a względnie okręgowe Towarzystwo rolnicze. Jeżeliby w powiecie nie istniał oddział (okręgowe Towarzystwo) mianuje trzeciego członka Komitet centralny właściwego Towarzystwa gospodarskiego (rolniczego).

Wszyscy trzej członkowie Komisyi licencyonującej mają zastępców, w ten sam sposób do komisyi powołanych.

Jeżeli w skład komisyi licencyonującej nie wchodzi z wyboru weterynarz, w takim razie powoływać będzie komisya do swych narad — według możności weterynarza z głosem doradczym.

Mandat członków komisyi trwa trzy lata.

Urząd członków komisyi jest bezpłatny.

Mają oni wszakże prawo do zwrotu kosztów podróży i dyet. Dyety i koszta podróży

przewodniczącego komisyi i weterynarza ponosi fundusz krajowy, innych członków komisyi fundusz powiatowy. Wydział krajowy wyda normy obowiązujące co do wymiaru dyet i kosztów podróży.

§. 5.

Miejsce i czas oglądania buhajów ogłaszać będzie komisya przynajmniej sześć tygodni naprzód przez naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich.

Licencyonowanie główne odbywać się będzie raz do roku. W razie potrzeby odbywać się może licencyonowanie dodatkowe. Gdyby kto pragnął w innym czasie lub miejscu huhaja przedstawić do licencyonowania, poniesie wszystkie koszta komisyi.

§. 6.

O zdatności buhaja do rozpłodu rozstrzyga komisya licencyonująca większością głosów. Od orzeczenia komisyi nie ma odwołania.

Wydział krajowy w porozumieniu z komitetami centralnymi obu krajowych towarzystw gospodarskich wyda dla komisyj licencyonujących instrukcyę, zawierającą zasady ocenienia zdolności rozpłodowej buhajów.

W instrukcyi tej będą uwzględnione właściwości i potrzeby różnych okolic kraju, celem ujednostajnienia w tych okolicach hodowli co do ras i zawodów.

§. 7.

Jeżeli komisya uzna buhaja odpowiednim do rozpłodu, wyda właścicielowi a względnie posiadaczowi jego licencyę ważną na jeden rok i opiętnuje buhaja.

Komisya prowadzić będzie rejestr licencyonowanych buhajów, ogłaszać wykazy miejscowowości, w których są licencyonowane buhaje, z podaniem nazwisk ich właścicieli.

Rejestra te i wykazy składać będzie komisya w Wydziale powiatowym, w c. k. Starostwie powiatowem, tudzież w właściwym Oddziale Towarzystwa gospodarskiego a względnie okręgowem Towarzystwie rolniczem.

§. 8.

Komisya licencyonująca orzeka, ile licencyonowanych buhajów znajdować się powinno w jednej lub w sąsiadujących kilku gminach a to stosownie do ilości krów i jałowic.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje paragrafy od cztery do ośm włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie następnego paragrafu.

Sprawozdawca p. JE. ks. Sapieha (czyta):

§. 9.

Jeżeli w gminie nie ma oznaczonej przez komisyę ilości licencyonowanych buhajów (§. 8.), wówczas gmina jest obowiązaną brakowi temu zaradzić czy to przez zawarcie ugody z prywatnym właścicielem lub spółką czyli też przez zakupienie i utrzymywanie jednego a w razie potrzeby i więcej własnych gminnych buhajów.

Sąsiadujące gminy, mające małą ilość bydła rozpłodowego, mogą się łączyć celem wspólnego utrzymania buhaja, z zastrzeżeniem postanowień ustawy z dnia 29. lutego 1880. (Dz. n. p Nr. 37).

Umowa gmin, w tym celu się łączących, wymaga zatwierdzenia komisyi licencyonującej.

JE. Książę Marszałek. P. Władysław hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Mam pewne wątpliwości co do stylizacyi tego paragrafu i dlatego życzyłbym sobie pewnych objaśnień. Jest tu powiedziane, że gmina jest obowiązaną brakowi zaradzić. Cóż to znaczy gmina? Przecież nie wszyscy członkowie gminy należą do szeregu kontrybuentów, ale tylko ci, którzy mają jałowice, krowy, dlatego zdaje mi się, że w alinei pierwszej i trzeciej zamiast słów „gmina“ należy użyć wyrazu: „zwierzchność gminna“.

Zwierzchność gminna powinna się tem zająć i ona też jest za to odpowiedzialna. Tak samo gmina nie może się uwalniać, tylko zwierzchność gminna — dlatego więc dla dokładności ustawy stawiam poprawkę, ażeby w §. 9. było powiedziane: „zwierzchność gminna jest obowiązaną“.

P. Rożankowski. Proszu o hołos.

JE. Książę Marszałek. P. Rożankowski ma głos.

P. Rożankowski. Poneże Zwerchnist hromadska ne jest dostatocznym tiłom reprezentacyjnym, to dumaju, szczoby buło lipsze w

mist' „Zwerchnist hromadska“ położyty „Rada hromadska“.

P. Dr. Rutowski. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Rutowski ma głos.

P. Dr. Rutowski. Ośmielam się zwrócić uwagę p. Koziebrodzkiego, że tu chodzi tylko o słowa. Jeżeli p. Koziebrodzki mówi, że zwierzchność zawiera umowę, to niech pozwoli, ale nikt nie mówi, że kanclerz austryacki z kanclerzem niemieckim zawiera traktat, tylko państwo autryackie z państwem niemieckiem. Tak samo gminy zawierają umowy za pośrednictwem swoich organów t. j. zwierzchności gminnej Wszyscy to rozumieją i fałszywej interpretacyi być nie może. Gmina ma obowiązek, a nie zwierzchność gminna, chociaż zwierzchność obowiązek ten wykonuje. Tu więc chodzi tylko o słowa i zmiana jest niepotrzebną.

P. Wład. hr. Koziebrodzki. Czy mogę prosić o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Władysław Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Porównanie, któreśmy przed chwilą usłyszeli od p. Rutowskiego o zawarciu umowy pomiędzy dwoma państwami a dwiema gminami jest trochę ryzykowne. Tu chodzi o to, kto da inicyatywę do tego. Zwracałem już uwagę, że w gminie nie wszyscy członkowie gminy są obowiązani do tej ustawy, więc musi być jakiś organ, który nad nią czuwać będzie, bo inaczej do odpowiedzialności nikogo nie będzie można pociągać. Dla dokładności więc proponuję, by było powiedziane: „zwierzchność gminna“ będzie obowiązaną do spełnienia obowiązku, który na niej ciężyć będzie.

P. ks. Siczyński. Proszu o hołos.

JE. Książę Marszałek. P. Siczyński ma głos.

P. ks. Siczyński. Proszu Paniw! ja oświdczaju sia ne tilko za uderżaniem słowa „gmina“, ałe i za poniatiem, kotre sia mistyt w tim słowi. Tutka §. 9. perekazuje pewni czynnosty, z kotrych odni należat do tił uchwalajuczych, a druhi do orhaniw wykonujuczych. Słybyśmo pryniały poprawku, proponowanu cze rez p. Koziebrodzkoho, tohda reflektowały byśmo tilko na tuju czynnist', kotra jest wże wykonaniem; ałe pytaju, kto maje uchwału powziaty? Może p. Koziebrodzkij skaże, szczoby perenesty kompetencju rady hromadskoj i prawo uchwalowania, radżenia, postanowlania w toj sprawi, na zwerchnosty hromacki. Szczoby otże tuju kompetencju ani na radu hromadzku, ani na zwerchnist' hromadzku ne ohranyczaty i zaderżaty jeju w tych hranyciach i w toj miri, jaku ustawa naznaczaje, jeśm protyw poprawkam p. Koziebrodzkoho i p. Rożankowskoho i oświdczaju sia za ustupcm tym so słowom „gmina“. Tym sposobom skażemo, rada uchwalowaty bude rada hromadzka w imeny rady, a wykonuwaty bude zwerchnist' hromadzka.

JE. Książę Marszałek. Podam teraz poprawkę p. Koziebrodzkiego do poparcia. P. Koziebrodzki proponuje, ażeby zamiast wyrazu „gmina“, było powiedziane „zwierzchność gminna“. Kto popiera tę poprawkę zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba.) Poprawka nie jest dostatecznie poparta. Wobec tego podaję pod głosowanie §. 9. w stylizacyi komisyi. Kto przyjmuje §. 9. w brzmieniu komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 9. jest przyjęty. Przystępujemy do § 10.

Sprawozdawca p. ks. Sapieha (czyta):

§ 10

Koszta zakupna i utrzymania buhaja gminnego, o ile z innych źródeł nie byłyby pokryte, Zwierzchność gminna rozłoży co roku na wszystkich właścicieli krów i jałówek, którzy swoich własnych buhajów nie utrzymują, a to w stosunku liczby posiadanych krów i jałowic i ściąganie je zarówno z dodatkami gminnymi.

Rozkład kosztów i wykaz dokonanego ich ściągnięcia, przedłoży Zwierzchność gminna bezzwłocznie Wydziałowi Rady powiatowej.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Celem postawienia poprawki zapisany do głosu p. Władysław Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Paragraf ten cały zdaje mi się, że nie jest dość jasny i dość dokładnie wystylizowany. Zwracam uwagę naprzód na pierwszy ustęp (czyta):

Koszta zakupna i utrzymania buhaja gminnego, o ile z innych źródeł nie byłyby pokryte, Zwierzchność gminna rozłoży co roku na wszystkich właścicieli krów i jałówek (mówi).

Proszę Panów możnaby ten ustęp paragrafu rozmaicie tłumaczyć, i niewiadomo czy

ten koszt zakupna i utrzymania buhaja gminnego będzie co roku rozkładany, czy przez 1. rok, czy przez pewien szereg lat, bo jest powiedziane „co roku“ koszta zakupna i utrzymania buhaja gminnego, dalej jest powiedziane (czyta):

„W stosunku do liczby posiadanych krów i jałowic i ściągnie je zarówno z dodatkami gminnymi“.

Kiedy to ściąganie ma nastąpić? czy proszę Panów z początkiem roku? więc w takim razie musi być preliminarz kosztów utrzymania tego buhaja obliczony albo też z końcem roku, więc pytam się, kto da zaliczkę na utrzymanie tego buhaja i obliczenie jałowic i krów kiedy dokonanem będzie, wszak stan ten jest zmienny i jeżeli termin obliczenia nie będzie oznaczony, powstaną tylko rekryminacye i usuwanie się od ciężarów kosztu zakupna i utrzymania buhaja. Tu pod tymi względami jasne określenie jest niezbędnem, dlatego im wnoszę następującą zmianę paragrafu (czyta):

„Koszta zakupna buhaja gminnego, o ile z innych źródeł nie byłyby pokryte, Zwierzchność gminna rozłoży w chwili zakupna na wszystkich właścicieli krów i jałówek, którzy swych własnych buhajów nie utrzymują a to w stosunku do liczby posiadanych krów i jałówek i ściągnie je zarówno z dodatkami gminnymi“.

To jest pierwsza część, to jest pierwsza akcya chwila zakupna buhaja, w tej samej chwili ciężar, jaki ztąd powstaje, rozłożony jest na wszystkich tych, którzy posiadają cielice i krowy (czyta):

„Koszta utrzymania buhaja gminnego w ten sam sposób i od tych samych ściągnięte będą podług preliminarza każdego roku z góry“.

Teraz proszę zauważyć jeszcze, co się stanie, jeżeli buhaj zostanie sprzedany. Tu w ustawie nie ma nic o tem mowy, zdaje mi się jednak, że pod tym względem pewne zastrzeżenie jest potrzebne. Dlatego dodaję do tego samego paragrafu i tej samej alinei (czyta):

„W razie sprzedaży buhaja gminnego pieniądze ztąd otrzymane mają służyć za fundusz zapasowy dla zakupna nowego buhaja.“

To są zmiany tego paragrafu, którą proponuję.

JE. Książę Marszałek. Zapisany do głosu p. Paszkowski, ma głos.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

P. Dr. Paszkowski. Mam wątpliwość co do ostatnich słów pierwszego ustępu §. 10, który powiada, że koszta zakupna i utrzymanie buhaja gminnego rozdziela zwierzchność gminna i ściąga je „zarówno z dodatkami gminnymi“. Otóż proszę panów, ponieważ dodatki gminne ściągane są przez urzędy podatkowe od wszystkich kontrybuentów w gminie, a koszta zakupna utrzymania buhaja gminnego ściągane być mają tylko od właścicieli krów, przeto postanowienie o ściąganiu tych kosztów z dodatkami gminnymi jest niewykonalnem. Urzędy podatkowe nie mogą bowiem ściągać pewnych kwot tylko od niektórych kontrybuentów, a ściąganie kosztów zakupna i utrzymania buhajów może uskuteczniać zwierzchność gminna środkami stojącymi do jej rozporządzenia, a względnie drogą egzekucyi administracyjnej.

Sądzę zatem, że należałoby powiedzieć ogólnikowo przy końcu pierwszego ustępu §. 10, że zwierzchność gminna ściągnie je od tych właścicieli nie wymieniając sposobu, ponieważ dodatki do podatków ściągane są przeważnie przez urzędy podatkowe. Proponuję zatem zmianę taką, ażeby ostatnie wyrazy, zarówno z dodatkami gminnymi“ były opuszczone, a natomiast było powiedziane, że zwierzchność gminna ściągnie te koszta od właścicieli.

JE. Książę Marszałek. Głos ma p. Stanisław Badeni.

P. Stanisław hr. Badeni. Jabym prosił szanownego sprawozdawcę komisyi, ażeby raczył dać wytłumaczenie słowa: jałówka, bo skoro czytamy, że repartycye mają być przez Wydziały powiatowe czynione, to nie wiem, jak to ma być rozumiane; a nie wątpię, że z tego powodu wynikną zażalenia. Otóż chciałbym mieć określone, czy mowa jest o jedno, czy dwu czy trzyletnich, bo z pewnością wpływać będą corocznie zażalenia właścicieli, którzy będą się starali o uwolnienie od repartycyj. Dlatego tu już trzeba dać interpretacyę jak to słowo ma być rozumiane.

JE. Książę Marszałek. Podam teraz do poparcia poprawkę p. Koziebrodzkiego, który zamiast proponowanego przez komisyą §. 10. proponuje (czyta):

„Koszta zakupna buhaja gminnego, o ile z innych źródeł nie byłby pokryte, Zwierzchność gmnna rozłoży w chwili zakupna na wszystkich właścicieli krów i jałówek, którzy swych własnych buhajów nie utrzymują, a to w stosunku do liczby posiadanych krów i jałówek i ściągnie je zarówno z dodatkami gminnymi.

Koszta utrzymania buhaja gminnego, w ten sam sposób i od tych samych ściągnięte będą podług preliminarza uchwalonego każdego roku z góry.

W razie sprzedaży buhaja gminnego, pieniądze ztąd otrzymane mają służyć za fundusz zapasowy dla zakupna nowego buhaja".

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie jest dostatecznie poparta. Poprawka zaś p. Paszkowskiego polega ostatecznie w tem, ażeby ostatnie wyrazy ustępu pierwszego, mianowicie „zarówno z dodatkami gminnymi" wykreślić, a pozostawić tylko „ściągnie je". Kto tę poprawkę popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Do głosu zapisany p. Struszkiewicz.

P. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. Wobec tego, że poprawka p. Koziebrodzkiego nie została popartą i nie jest w dyskusyi, nie będę o niej mówił. Jednakowoż zostały dwie uwagi zrobione, mianowicie naprzód przez p. Paszkowskiego co do wyrażenia „ściągnie je zarówno z dodatkami gminnymi".

Wszelkie podatki i dodatki gminne są indywidualnie przypisane i wszystkie dodatki gminne są ściągane przez urzędy podatkowe, tak samo, jak i przy rozmaitych innych prestacyach, które nie wszyscy członkowie gminy ponoszą, a jednakowoż bywają one ściągane przez urzędy podatkowe. Tu nie można powiedzieć, żeby gmina ściągała sama, ale bo i dodatki gminne indywidualne nie są ściągane przez gminę ale przez urzędy podatkowe właśnie dlatego, ażeby były należycie i dokładnie ściągane.

Tutaj to samo narażacie Panowie gminę na utrzymanie takiej ważnej rzeczy, jak utrzymanie buhaja, a ściąganie wprost od właścicieli przez gminę mogłoby spowodować, że gmina nie uczyni zadość obowiązkowi. Kiedy zaś każdy będzie musiał przypisany mu udział przynieść do urzędu podatkowego, tedy sądzę, że w tym przepisie nie leży żadna trudność i może być wykonany a w interesie rzeczy leży, ażeby i ta opłata, jak wszystkie inne dodatki prestacyjne, była dokładnie ściągana.

P. Badeni prosił o pewnego rodzaju określenie słowa „jałówka". Zdaje mi się, że ta rzecz należy już do szczegółowych przepisów wykonawczych i że tego rodzaju objaśnienia, definicye w ustawie samej nie potrzebują się znajdować, tem bardziej, że rzecz ta nie jest ściśle oznaczona i oznaczyć się nie da i nie może być ta sama dla całego kraju.

Bo co do ras n. p. różnią się pewne okolice i będą pewne okolice, gdzie jałówki w przeciągu czasu n. p. pół roku dojrzewają przy rasie wcześniej dojrzewającej, a mogą być okolice, gdzie termin ten musi być przerzucony na później. To są rzeczy, szczegóły, które pojedyncze komisye winny dla swoich okręgów załatwić we własnym zakresie działania.

Dlatego zdaje mi się, że tutaj w ustawie zbyteczne byłoby to powiedzenie. Ja więc sprzeciwiam się poprawce p. Paszkowskiego, a objaśnienie, jakie dałem na żądanie p. Badeniego może wystarczy, żeby nie żądał definicyi w ustawie.

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu zapisani pp. Rutowski, Stadnicki Stanisław, Siczyński i Kramarczyk.

P. Rutowski ma głos.

P. Dr. Rutowski. Wolałbym raczej w interesie skrócenia debaty zrezygnować ze słowa, jednakże skoro udzielono mi głosu, powiem w krótkich wyrazach, że jestem przeciwny temu, co powiedział p. Koziebrodzki, że jest niejasność w tym paragrafie i że jasnem będzie, jeżeli włożymy ustęp, że repartycya następuje w chwili zakupna.

(Głosy: Ależ poprawka nie została poparta.)

Tak, ale wniosek ten w każdym razie jest niemożliwy.

Co do poprawki zaproponowanej przez p. Paszkowskiego, to także muszę się jej sprzeci-

wić z tej prostej przyczyny, jak to już powiedział p. Struszkiewicz, że nam przedewszystkiem chodzi o to, ażeby była możność doprowadzenia rzeczy do czynu, ażebyśmy się nie bawili w iluzye, więc wszystkie środki, które są energiczniejszej natury są wskazane, a jeżeli nawet ze strony p. komisarza rządowego nie było opozycyi pod tym względem, więc jakto, czy zrezygnować mamy z tego?

Jeżeli Rząd się zgadza, że ta należytość z dodatkami gminnymi będzie ściągana, jeżeli więc rozszerzamy tu naszą kompetencyę w tym względzie, czemu mamy zrzekać się jej? Ja sądzę, że to bardzo znakomity środek, ażeby te dodatki były ściągane w należytym czasie i z należytym pożytkiem Dlatego ośmielam się prosić, ażeby ten paragraf przyjąć bez zmiany.

JE. Książę Marszałek. Głos ma p. Stanisław hr. Stadnicki.

P. Stanisław hr. Stadnicki. Prosiłem o głos, aby wyjaśnić szanownemu wiceprezesowi komisyi budżetowej jeden szczegół z § 18.

Gdy już poseł Struszkiewicz tę sprawę wyjaśnił, to sądzę, że zbytecznie byłoby wchodzić w dalsze szczegóły w pełnej Izbie, bo w takim razie takie objaśnienie co do tej sprawy a może i innych, które tu były poruszane, będą zawierały instrukcye odpowiedne i przepisy wykonawcze, które będą stworzone, nim ustawa będzie wprawiona w ruch.

JE. Książę Marszałek. Głos ma p. ks. Siczyński.

P. ks. Siczyński. Proszu Paniw, ja oświdczaju sia za zaderżaniem stylizacyi komisyi hospodarstwa kraj. Chotiwbym tutka tilko w cili zapewnenia sia zabraty hołos, szczo ja rozumiju tii słowa: „zarówno z dodatkami gminnymi" tak, szczo stiahani budut tii należytosty tilko wid tych, kotri obowiazani sut płatyty t. j. wid tych, na kotrych sut rozłożeni.

Se, zdaje sia, ciłkom pryrodna ricz, odnakoż Panowe znajte o tim, szczo po biurach podatkowych inaksze biuro perepysuje, do inszoi osoby należyt stiahanie podatkiw. Otże choczu maty tilko zastereżenje toje, szczo od toho, kotryj ne maje ani jaliwki ani korowy, dodatok ne bude stiahanyj. Teper izwolte Panowe, szczo hodiaczy sia szczo do riczy z posłom Struszkiewiczom muszu sprawyty odnoje otwerdżenie, kotre mene tim bilsze udaryło, szczo jest tilolitnym posłom i tut i w Radi państwa.

Treba rozumity, szczo inna ricz jest perepysanie podatkiw, a insza stiahanie, szczo wsehda jest indywidualne perepysanie podatkiw, ałe stiahanie to jest indywidualne abo ne indywidualne. Otże twerdżenie p. Struszkewycza, szczo na tim, szczo podatok jest indywidualnyj należyt budowu kłasty, jest oszyboczne. To muszu skazaty na postawłenie sprawy we własty-wym świtli.

JE. Książę Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. P. Struszkiewicz podniósł, że koszta utrzymania buhajów gminnych mają się ściągać razem z podatkami rządowymi, a potem miałaby dopiero nastąpić repartycya. To byłoby jednakże możebne tylko wówczas, jeżeliby utrzymywanie tego buhaja miało się odbyć z funduszu gminnego. Jeżeli się ma odbyć według ilości krów i jałówek, więc repartycya ta do dodatków rządowych zastosować się nie da. Dlatego ja usilnie popieram poprawkę p. Paszkowskiego i za tą poprawką moglibyśmy włoscianie głosować.

JE. Książę Marszałek. P. Rożankowski ma głos.

P. Rożankowski. Ja poperaju wnesok p. Paszkowskoho, szczoby opustyty słowa „zarówno z podatkiem gminnym." Odnakże chotiwbym, aby zamist tych słiw buło skazane: (czyta „i ściągany jest w czasie zachodzącej potrzeby." Dlatoho to opuszczenie jest uzasadnene, bo skoro zwerchnist hromadzka maje stiahaty, to bude stiahaty, jak podatky sia stiahaje tj. bude polityczna exekucja. Toj dodatok proponuju z toj pryczyny, szczo jesłyby ne buło oprydiłene, koły maje buty stiahana taka należytist na zakupno i uderżanie buhaja możnaby sudyty, szozo po upływi czy kwartału, czy to roku wypadałoby rozdiłyty i koszta i wtohdy doperwa stiahnuty i ne bułoby opredilene, ktoby maw w razi zakupna i na uderżanie buhaja hroszi na pered dawaty tj. zaliczki. Dlatoho bułoby odwitnisze wyrazno skazaty: „ściągany jest w czasie zachodzącej potrzeby" tohdy, koły sia zakupyt buhaja i maje buty uderżanyj, maje buty stiahana taja należytist.

P. Dr. Paszkowski. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

JE. Książę Marszałek. Do faktycznego sprostowania głos ma p. Dr. Paszkowski.

P. Dr. Paszkowski. Jeżeli poprawkę moją postawiłem, to jedynie dla tego, że uważam ściąganie tych kosztów równocześnie z podatkami za niemożliwe, ponieważ dodatki do podatków urząd podatkowy przypisuje wszystkim opodatkowanym a w tym wypadku nie mógłby tak zrobić i tylko musiałby przypisywać niektórym, co jest ze względów administracyjnych nie możliwe. Dlatego postawiłem tę poprawkę i proszę Panów o przyjęcie, gdyż wykonanie postanowienia, które komisya proponuje, jest absolutnie niemożliwe.

JE. Książę Marszałek. Dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca JE. ks. Adam Sapieha. Proszę Panów. Z poprawką postanowioną przez posła Paszkowskiego, po poinformowaniu się u takich, którzy się lepiej znają na ustawach, jak ja, ze stanowiska komisyi w żaden sposób zgodzić się nie mogę. Bo ostatecznie, jeżelibyśmy tego nie postanowili, zwierzchność będzie zbierała, i ona też będzie i żądała rachunków. Pomiędzy płacącym a zwierzchnością gminną musi być taki organ rządowy, który daje gwarancyę płacącemu, że jego fundusze tam wpłyną, gdzie trzeba i tak będą użyte, jak trzeba, i dlatego jabym może zmienił o tyle, iżbym powiedział: „w taki sposób, jak dodatki gminne.“ Na to bym się pisał, ale żebym miał zupełnie ostatnie słowo odrzucić, na to ze względów praktycznych zgodzić się nie mogę.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Musimy głosować odrębnie nad dwoma tymi ustępami §. 10. Wniosek p Paszkowskiego polega na tem, aby opuścić ostatnie słowa w ustępie pierwszym „zarówno z dodatkami gminnymi.“ Podam więc najprzód do głosowania ten paragraf tak, jak żąda p. Paszkowski, a następnie dodatek w tej formie, jak go proponuje komisya. Kto się zgadza z ustępem pierwszym §. 10. z opuszczeniem ostatnich słów „zarówno dodatkami gminnymi“ raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustęp jest przyjęty. Kto przyjmuje dodatek w stylizacyi przyjętej przez sprawozdawcę: w taki sposób, jak dodatki gminne. raczy rękę podnieść. (Większość.) Dodatek jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustęp drugi §. 10 raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustęp drugi jest przyjęty. — Czy poseł Rożankowski żądał głosu do tego paragrafu?

P. Rożankowski. Koły toj paragraf wże uchwałenyj, cofaju poprawku.

JE. Książę Marszałek. Przepraszam, ale szanowny poseł tak cicho mówił, że niedosłyszałem, a powtóre stylizacya jego doszła dopiero po uchwaleniu tego paragrafu.

P. Rożankowski. Ja cofaju moju poprawku.

JE. Książę Marszałek. Idziemy więc dalej.

Sprawozdawca JE. ks. Adam Sapieha (czyta):

§. 11.

Gdyby gmina zaniedbała dopełnić obowiązków według §§. 9. i 10. niniejszej ustawy na niej ciążących, władza polityczna powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym zarządzi na koszt i niebezpieczeństwo gminy środki zaradcze, — przyczem należy co do rozłożenia kosztów postąpić według ustępu 1go §. 10.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 11 raczy rękę podnieść. (Większość.) §. 11 jest przyjęty.

Sprawozdawca p. ks. Adam Sapieha (czyta):

§. 12.

Jeżeli licencyonowany buhaj prywatny przejdzie w posiadanie innej osoby lub zginie, właściciel a względnie posiadacz buhaja natychmiast zawiadomi o tem Zwierzchność gminną, która doniesie o tem bezzwłocznie komisyi licencyonującej. Toż samo uczyni Zwierzchność gminna co do buhaja gminnego.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 12, raczy rękę podnieść. (Większość) §. 12. jest przyjęty.

Sprawozdawca J. E. p. Adam Sapieha (czyta):

§. 13.

Według instrukcyi i pod dozorem komisyi licencyonującej czuwa Zwierzchność gminna nad należytem umieszczeniem, żywieniem i hodowa-

niem licencyonowanego buhaja bez różnicy, czy on jest własnością gminy, czy też przez właściciela prywatnego za umową z gminą na cele hodowli bydła w gminie używany.

JE. Książę Marszałek. Do tego paragrafu zapisany jest p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Zgłosiłem poprawkę do §. 13. i §. 14. Pozwoli JE. Książę Marszałek, że będę o jednym i drugim jednocześnie mówił, ponieważ są one według mego widzenia rzeczy ściśle ze sobą związane. Zacznę od §. 15. Paragraf ten opiewa jak następuje (czyta):

„§. 14. Zwierzchność gminna i każdy utrzymujący licencyonowanych buhajów prowadzić będą regestra stanowienia.“

Otóż mnie chodzi zasadniczo o postanowienie, że zwierzchność prowadzi wykaz stanowienia. Musimy, chcąc postanowienie tego paragrafu należycie ocenić, przedstawić sobie jego skutki ze stanowiska praktycznego, tak, jak się one w życiu codziennem przedstawiać będą. A więc przypuśćmy możebność wedle osnowy tego paragrafu, że albo zwierzchność gminna będzie utrzymywać u siebie tego buhaja, albo jeśli nie będzie utrzymywać, pomimo to musi prowadzić regestr stanowienia, chociaż rozpłodnik będzie umieszczony u kogo innego. Jeżeli będzie wypadek pierwszy, to jest, że zwierzchność gminna ma u siebie utrzymywać rozpłodnika, to musiałbym przeciw takiemu postanowieniu zaprotestować, bo zwierzchność gminna jako taka, ma za wiele zajęcia, ażeba tę służbę pełniła a powtóre z utrzymywaniem takiego wspólnego rozpłodnika wiążą się mnogie interesa prywatne a nie chcę, ażeby se stosunków prywatnych pomiędzy gminą a zwierzchnością gminną wynikały spory i ażeby zwierzchnosć gminna była narażona na jakie zarzuty. Wójt ma pełnić funkcye jako czynnik nadzorujący a nie jako czynnie współdziałający. Zachodzić może jednak inny wypadek, że ktoś inny będzie utrzymywał buhaja a wójt mimo to będzie obowiązany prowadzić regestr stanowienia. Jak się ta rzecz przedstawia. Należy nam zajrzeć do wsi i obznajomić się ze stosunkami. Wójt jest odpowiedzialny, więc cóż zrobi? Oto wyda rozkaz, ażeby ten akt nie odbywał się tylko za jego poprzedniem zezwoleniem, bo tylko tym sposobem będzie mógł prowadzić regestr stanowienia, gdyż nie może się spuścić na to, że ten, który to zrobił, zawiadomi go. Otóż wójt chcąc się zabezpieczyć (jak się to u nas praktykuje), zakazuje spełnienie tego aktu bez jego zezwolenia i łatwo sobie wyobrazić, że może się stać, że trzeba będzie w dość gorączkowym momencie (wesołość) szukać wójta po polu, a on mógł tymczasem pojechać na jarmark lub do Starostwa.

Tego w ustawodawstwie przyjąć nie można i dlatego w dwóch kierunkch idą moje poprawki, najprzód co do zasady, że zwierzchność gminna powinna być powołaną do prowadzenia kontroli a w drugim kierunku protestuję, aby zwierzchność gminna miała utrzymywać buhaja wspólnego. Dlatego proponuję stylizacyę §. 13. i §. 14 jak następuje (czyta):

§. 13.

Wedle instrukcyi i pod kontrolą komisyi licencyonującej czuwa zwierzchność gminna nad należytem umieszczeniem, żywieniem jak w ogóle utrzymywaniem koncesyonowanych a przeznaczonych do rozpłodu w gminie buhaji, a to bez różnicy, czy są one własnością gminy czy prywatną.

Taż sama zwierzchność wykonywa również kontrolę nad prowadzeniem regestru stanowienia tychże buhaji (§. 14.).

§. 14.

Utrzymujący licencyonowanego buhaja, powinien prowadzić rejestr stanowienia.

JE. Książę Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. ks. Adam Sapieha. Proszę Panów, nie po raz pierwszy przychodzi mi zwrócić uwagę na różnicę między wykonaniem i odnośnemi instrukcyami, a między samym paragrafem. Paragraf stawia zasadę, a rzeczą organów wykonawczych jest sprawę tak unormować, aby praktycznie była dobrą. Jeśli tu zechcemy wchodzić w drobiazgi, w szczegóły całej akcyi, jeśli zechcemy precyzować, to naprzód bardzo wiele osób nie zechce nawet czytać tego, a powtóre tyle napiszemy, że się zrobi cały tom i trzeba będzie mieć osobnych doktorów prawa dla tej jednej ustawy.

Panowie łaskawi zapuszczacie się w szczegóły, które o ile żyję w kraju i widzę, są przeprowadzane w przepisach, są unormowane rozporządzeniami wykonawczemi, instrukcyami. Pra-

wo interpretowania jest do pewnych granic pozostawione organom wykonawczym, które mamy. Jeśli zaś zechcemy w szczegóły się wdawać, to trzeba będzie wysadzić komisyę na rok cały, którаby pisała rozmaite rzeczy. Jeśli taka ma być trudność, jak p. Abrahamowicz widzi, to jabym ich jeszcze więcej doliczył. Przecież mamy w kraju Namiestnictwo, mamy Wydział krajowy, Starostwa, Rady powiatowe, Rady gminne, ostatecznie jest tyle rozmaitych organów, które nadzorują; mamy komisye licencyonujące, zostawmy im coś, niech coś robią, niech instruują gminy, niech dają informacye,

Tam, gdzie zwierzchność gminna nie odpowiednia, tam jest pisarz, gdzie pisarz nie odpowiedni, tam jest proboszcz, lub jaki oficyalista prywatny. Gdybyśmy chcieli wszystkie ewentualności objąć, należałoby całe tomy spisać. Jeśli postawimy zasadę, że zwierzchność gminna, która egzekwuje opłaty od posiadaczy bydła, że ta nadzoruje i prowadzi regestra, to czy ona umie czy nie, nadzór będzie wykonywany i regestra prowadzone. Zostawmy to zresztą komisyom licencyonującym, Wydziałom powiatowym i Starostwom, one to unormują — Skończyłem.

JE. Książę Marszałek. Podaję do poparcia poprawki p. Abrahamowicza do §. 13. i 14. tej treści (czyta):

§. 13.

Wedle instrukcyi i pod kontrolą komisyi licencyonującej czuwa zwierzchność gminna nad należytem umieszczeniem, żywieniem jak w ogóle utrzymaniem licencyonowanych a przeznaczonych do rozpłodu w gminie buhaji a to bez różnicy czy są one własnością gminną lub prywatną.

Taż sama zwierzchność wykonywa również kontrolę nad prowadzeniem regestru stanowienia tychże buhaji.

§. 14.

„Utrzymujący licencyonowanego buhaja winien prowadzić regestr stanowienia“.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JE. Książę Marszałek. P. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. Ja proszę o podanie oddzielnie do poparcia każdej z tych poprawek.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Znaną mi jest aż zanadto miłość autorska, ale mimo to proszę panów nie mogę się zgodzić na taką interpretacyę jaką postawił szanowny sprawozdawca. Każda ustawa ma tak obowiązywać jak opiewa, a ci co ją piszą, muszą liczyć się z tem. Ustawa nie powinna wychodzić ze stanowiska: wójt ma zrobić, a jak ma zrobić to jego rzecz.

Co do odłączenia jednego punktu od drugiego mojej poprawki, to moi panowie, jeżeli macie odłączać to lepiej odrzućcie, bo jedno z drugiem związane i ja raczej się zgodzę na odrzucenie aniżeli na oddzielne traktowanie.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JE. Książę Marszałek. P. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. Muszę zaznaczyć, że zupełnie jest inna rzecz w §. 13. a zupełnie inna w §. 14., jakkolwiek do pewnego stopnia są oba paragrafy w przyczynowym związku. Osobno mogą więc być traktowane Ja chciałem poprzeć poprawkę do § 14, podczas gdy co do poprawki do §. 13. zgodzić się nie mogę. Dlatego też proszę o oddzielne podanie poprawek do poparcia.

JE. Książę Marszałek. Nie wiem czy tak może być, bo jakby to wyglądało, gdyby §. 13. uchwaliła Wysoka Izba podług stylizacyi komisyi a potem §. 14 podług stylizacyi p. Abrahamowicza, albo przeciwnie tj. §. 13. podług stylizacyi p. Abrahamowicza, a §. 14. podług stylizacyi komisyi. Zdaje mi się, że gdyby Wysoka Izba uchwaliła § 13. podług komisyi a 14. podług p. Abrahamowicza, toby nie było odpowiedne. Brzmienie §. 14. komisyi wyklucza §. 13. p. Abrahamowicza. Dlatego ja muszę się trzymać tego, co powiada p. wnioskodawca i poddać pod głosowanie obie te poprawki łącznie.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos dla wyjaśnienia.

JE. Książę Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Pozwolę sobie zwrócić uwagę p. Struszkiewicza na jedną ważną okoliczność. Wszak moja poprawka różni się zasadniczo od paragrafów proponowanych przez komisyę, tem, że ja nadaję zwierzchności gminnej kontrolę a komisya wprowadza zwierzchność gminną jako członka współdziałającego, utrzymującego buhaja.

Więc nie można tego rozdzielać i proszę odrzucić obie poprawki, które postawiłem, odnoszące się do §§. 13. i 14., ale nie mogę się zgodzić, aby jednę przyjąć i dodać do paragrafu komisyjnego, bo byłaby sprzeczność w ustawie. Po prostu chodzi o jakąś miłość autorską, bo §. 13. według mej stylizacyi jest powtórzeniem paragrafu komisyi, uzupełniwszy go, że obowiązkiem zwierzchności płynącym z §. 14. komisyi.

JE. Książę Marszałek. Każda dyskusya formalna jest winą przewodniczącego. Powiedziałem, że ja podam do poparcia obie poprawki razem. Co się zaś tyczy uchwały, to będzie osobne głosowanie nad każdą. Więc już się będę tego trzymał, i podam najprzód pod poparcie wnioski p. Abrahamowicza razem. Kto je popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Dostatecznie są poparte Dyskusya zamknięta.

Przystępujemy do głosowania. Podam najprzód poprawkę p. Abrahamowicza do §. 13. Dopiero była odczytaną. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Poprawka ta upadła.

Podam pod głosowanie §. 13. w brzmieniu przez komisyę proponowanem. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do §. 14.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. W §. 14 jest powiedziane, że zwierzchność ma utrzymywać regestr stanowienia. Uważam to za niewłaściwe. Każdy utrzymujący buhaja licencyonowanego obowiązany jest do prowadzenia regestru, a zwierzchność tylko do kontrolowania, jak to zauważył p. Abrahamowicz. Dlatego sądzę, żeby tą ustawą nie nakładać zobowiązań, żeby zwierzchność gminna prowadziła podwójne regestra, któreby dokładnie nawet do pewnego stopnia prowadzić nie mogła z wielu powodów. Ja sądzę, że wystarczy, jeżeli §. 14. będzie brzmiał (czyta):

Każdy utrzymujący licencyonowanego buhaja prowadzi regestr stanowienia.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. Ponieważ się nie utrzymała poprawka p. Abrahamowicza, która do tego dążyła, aby nie jeden regestr w gminie był prowadzony, ale dwa, dlatego nie będę długo mówił. Musiałbym stanąć kontra §. 14. i musiałbym się przychylić do wniosku p. Struszkiewicza, aby tylko jeden był regestr prowadzony przez tego, który utrzymuje buhaja licencyonowanego a zwierzchność gminna ma tylko kontrolować.

P. ks. Siczyński. Proszu o hołos.

JE. Książę Marszałek. P. Siczyński ma głos.

P. Siczyński. Ja oświdczaju sia za uderżaniem § 14. jak komisja proponuje, bo ważni pryczyny promawlajut' zatim. Tii Panowe, kotri pered tim howoryły, każut, szczo dla nych wystarczyt, jesły toj chto uderżuje buhaja bude prowadyty regestr a zwerchnist' hromadska bude kontrolu nad tim prowadyty. Ja sia pytaju, w jakij sposib my możemo maty pewnist', czy zwerchnist' kontroluje, czy ni? Możemo jeju maty tilko w toj sposib, szczo zwerchnist' hromadska bude maty toje zapysane u sebe szczo i tamtoj maje u sebe zapysane. Ja nawit ne pojmuju w praktyci kontrolowania inaksze, jesły maje buty ewidencya pewna zasłuhujucza na wiru. Kontrola bude pewnijsza, jesły toj regestr bude na 2 ruky prowadżenyj.

P. Rutowski. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. Podaję do poparcia poprawkę p. Struszkiewicza, która brzmi: „Każdy utrzymujący licencyonowanego buhaja prowadzi regestr stanowienia.“ Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta.

P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski. Jak widzę ten paragraf jest nowy. W pierwotnej propozycyi było jego usiłowaniem o ile możności pominąć wszelkie formalności, wszelkie pisaniny i sekatury. Nie ma kwestyi, że gdzie są stosunki dojrzalsze, administracya sprężystsza, to tam można wprowadzać rozmaite utrudnienia i dalej idące wymagania. U nas powinno być wszystko pojedyncze. Z tego punktu wychodząc Wydział w swojem przedłożeniu i ja jako wnioskodawca pominąłem dla tej prostej przyczyny, aby uniknąć sekatur niepotrzebnych. W naszych stotunkach nie potrze-

ba jeszcze iść tak daleko. Jeżeli więc byłbym przeciwny wszystkiemu, to w każdym razie zgodzić się muszę na upojedynczenie, więc i wniosek, który chce usunąć podwójną buchalteryę jakąś jest mi sympatyczniejszy, jak ten, który chce na 2 ręce prowadzić ten rachunek, jak tego żąda p. ks. Siczyński. Więc popieram wniosek p. Struszkiewicza, ażeby opuścić wyraz „zwierzchność gminna“ a zatrzymać słowo: „każdy utrzymujący licencyonowanego buhaja“. Byłem przedewszystkiem za odrzuceniem, nie chcę jednak iść tak daleko i popieram wniosek p. Struszkiewicza, który upojedyncza rzecz.

P. Huryk: Proszu o hołos.

JE. Książę Marszałek. P. Huryk ma głos.

P. Huryk. Jabym prosyw pryniaty wnesenia komisyi. Wedenie regestriw na 2 ruki je koneczno potribne, bo chto dast' gwarancju, szczo toj chto maje buhaja licencyonowanoho ne dopustyt sia nadużytia puskajuczy buhaja do bilsze korow jak perepysano szczo powynen, a jesły pustyt to tim sobi pomoże i poszkodyt własytelam korow, bo tohdy korowa stratyt ciłyj pożytok.

Dla toho proszu zaderżaty wnesenie komisyi.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Kiedy wnosiłem poprawkę taką jak teraz czyni p. Struszkiewicz, był on ze mną w niezgodzie.

(P. Struszkiewicz. Proszę o głos).

Dlatego, że uchylając obowiązek zwierzchności gminnej prowadzenia podwójnego regestru w §. 13. powiedziałem, że zwierzchność gminna ma kontrolować ów regestr, Wysoka Izba odrzuciła to i teraz, jak widzę, gotowa przyjąć moją poprawkę ale w części wznowioną przez p. Struszkiewicza. Jakiż będzie rezultat? Oto że ten wójt już nic będzie wykonywał żadnej kontroli nad regestrem stanowienia i nad tem działaniem w ogóle. Więc wobec tego stanu rzeczy kiedy z jednej strony to, co było koniecznem, odrzucimy a z drugiej część tego co proponowałem ma być przyjętą, to musicie sobie Panowie powiedzieć, że tworzycie lukę w ustawie. Więc albo trzeba będzie osobny paragraf postawić, że wójt prowadzi kontrolę (przyjmując wniosek p. Struszkiewicza) albo trzeba przyjąc poprawkę, którą już stawiałem a Wys. Izba odrzuciła.

P. Wiktor. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Zapisani są do głosu pp. Struszkiewicz i Stanisław hr. Stadnicki.

Głos ma p. Struszkiewicz.

P. Struszkiewicz. Nie ma wcale niekonsekwencyi w mojem zachowaniu się wobec wniosku p. Abrahamowicza, bo nie zgadzam się z poprawką do §. 13. dla tego, że nie można przypuścić kontroli gminnej i prowadzenia regestrów nad każdym licencyonowanym buhajem, bo gmina te tylko regestra prowadzi i może kontrolować te buhaje, które są własnością gminy. Licencyonowanego zaś buhaja prywatnego gmina nie może kontrolować. Otóż nie można w §. 14. powiedzieć, żeby Zwierzchność gminna miała obowiązek prowadzić regestra tego, czego żąda p. Huryk, bo to w praktyce byłoby niemożliwe. Przypuśćmy, że w gminie są 3—4 buhaje w różnych miejscach, wtedy gmina chcąca prowadzić regestra stanowienia, musi mieć osobnego funkcyonaryusza, któryby chodził się przypatrywać odpowiedniemu aktowi i prowadził regestra. Gminie wystarczy, jeśli stosownie do instrukcyi wydać się mającej objaśni się, kiedy, w jakim czasie i formie te regestra mają być prowadzone i komu przedkładane, oznaczy w jakim porządku i w jak licznych egzemplarzach mają być prowadzone. Dlatego wystarczy, jeśli w paragrafie przezemnie proponowanym będzie powiedziane: „każdy utrzymujący buhaja prowadzić będzie regestr stanowienia“. Formę regestru oznaczy instrukcya tak jak ilość egzemplarzy. Dlatego proszę moją poprawkę przyjąć.

JE. Książę Marszałek. P. hr. Stadnicki ma głos.

P. Stanisław hr. Stadnicki. Zrzekam się głosu.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. Książę Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ubolewać muszę, że p. Struszkiewicz nie czytał mej poprawki.

Przecież ona jasno określa jedną rzecz, której określenie w komisyjnym wniosku nie jest dokładne. Mianowicie, iż kontrola wójta odnosi się tylko do buhaja licencyonowanego gminnego, który jest dla użytku gminy przeznaczony. Musiałem wychodzić z zapatrywania, że my w stajni będziemy mieć licencyonowanego buhaja, który nie jest przeznaczony do użytku gminy, to jest wyraźnie powiedziane, więc argumentacya p. Struszkiewicza jest oparta na tem, że nie czytał mej poprawki.

JE. Książę Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

P. sprawozdawca JE. p. ks Sapieha. Zrzekam się głosu.

JE Książę Marszałek. W takim razie są dwie poprawki równobrzmiące do §. 14., p. Abrahamowicza i p. Struszkiewicza. Pierwsza brzmi (czyta):

„Utrzymujący licencyonowanego buhaja winien prowadzić regestr stanowienia".

Podaję ją pod głosowanie. Kto jest za tą poprawką, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą. Przechodzimy do §. 15.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta):

§. 15.

Zwierzchności gminne i c. k. żandarmerya są obowiązane o wszelkich przekroczeniach niniejszej ustawy donosić politycznej władzy powiatowej i Wydziałom powiatowym.

JE KsiążęMarszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten paragraf, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta):

§. 16.

Właściciel a względnie posiadacz nielicencyonowanego i niepiętnowanego buhaja, którym cudza krowa lub jałówka pokrytą została, podlega grzywnie od jednego do dziesięciu zł. w. a. bez względu, czy pokrycie nastąpiło bezpłatnie lub za opłatą, czy z zezwoleniem właściciela, czy też tylko przez brak należytego nadzoru.

Równą grzywnę zapłaci właściciel a względnie posiadacz krowy lub jałowicy, która nielicencyonowanym cudzym buhajem pokrytą została.

P. Huryk. Proszu o hołos.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta — głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Paragraf 16. ustawy w ustupi druhym zwuczyt tak (czyta):

Równą grzywnę zapłaci właściciel a względnie posiadacz krowy lub jałowicy, która nielicencyonowanym cudzym buhajem pokrytą została.

Szczoby tuteczka ostereczety toho hospodara, kotryj maje korowu wid kary dlatoho izwolu sobi postawyty poprawku w ustupi druhym po słowi „która" umistyty „za wiedzą jej właściciela".

JE. Książę Marszałek. Podaję do poparcia poprawkę p. Huryka. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha. Ja przyjmuję poprawkę p. Huryka.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf w brzmieniu komisyi z przyjętą przez sprawozdawcę poprawką, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie dalszego paragrafu.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta):

§. 17.

Kary za przekroczenia niniejszej ustawy orzeka władza polityczna właściwego powiatu. Od orzeczenia takiego służy stronom prawo wniesienia rekursu do politycznej władzy krajowej w przeciągu 14 dni od doręczenia orzeczenia.

Przeciw orzeczeniu politycznej władzy krajowej nie ma dalszego odwołania.

Dochód z grzywien wpływa do funduszu powiatowego i będzie przez Wydział powiatowy używany na cele podniesienia hodowli bydła w powiecie, w pierwszym zaś rzędzie na pokrycie wydatków Wydziału powiatowego, wykonaniem niniejszej ustawy spowodowanych.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje paragraf 17. raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta.)

§. 18.

Wydziały powiatowe i władze polityczne powiatowe użyczać będą wszelkicj pomocy komisyom licencyonującym.

Wydziały powiatowe i władze polityczne powiatowe będą czuwać nad tem, ażeby zwierzchności gminne ściśle przestrzegały postanowień niniejszej ustawy i spełniały obowiązki tą ustawą na nie nałożone. W wykonaniu tego nadzoru używać będą Wydziały powiatowe i polityczne władze powiatowe tych środków zaradczych i dyscyplinarnych, jakie im ustawa gminna co do nadzoru nad gminami nadaje.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje paragraf 18. raczy rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta):

§. 19.

Wydział krajowy może rozwiązać komisyę licencyonującą przed upływem trzechlecia.

§. 20.

Celem ułatwienia gminom nabywania własnych buhajów, zostanie utworzony krajowy fundusz hodowlany, z którego mogą być udzielane pożyczki na zakupno buhajów gminnych.

Warunki, pod jakimi pożyczki te udzielane będą, określi instrukcya przez Wydział krajowy wydana.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje paragrafy 19. i 20. raczy rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta):

§. 21.

Od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy przez lat sześć, służy Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem prawo przyznawania poszczególnym gminom, okolicom lub powiatom wyjątkowych ulg w wymaganiach stawianych przy licencyonowaniu buhajów co do ich zdolności rozpłodowej, a nawet zawieszenie postanowień §§. 2. i 3. niniejszej ustawy co do licencyonowania i §§. 8. i 9. co do przymusu utrzymywania buhajów. Wyjątkowe te postanowienia odnosić się mogą tylko do takich gmin, okolic lub powiatów, w których udowodnionym będzie miejcowymi warunkami hodowli uzasadniony brak dostatecznej liczby buhajów, wszelkim warunkom licencyonowania odpowiadających, oraz stwierdzonem będzie wielkie ubóstwo gmin i nadmierna trudność w nabywaniu z innych okolic odpowiednich buhajów.

Postanowienia takie wydać może Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem tylko na wniosek komisyi licencyonującej po zasięgnięciu opinii Wydziału Rady powiatowej i komitetu centralnego właściwego Towarzystwa gospodarskiego.

Wydział krajowy zawiadomi o tem równocześnie c. k. Namiestnictwo, właściwy oddział Towarzystwa gospodarskiego a względnie Towarzystwo okręgowe rolnicze i inne stowarzyszenia, mające na celu podniesienie gospodarstwa, oraz Wydział Rady powiatowej, celem użycia możliwych środków podniesienia hodowli bydła w tych miejscowościach, okolicach lub powiatach.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta

Zapisany do głosu p. Bobczyński.

P. Bobczyński ma głos.

P. Bobczyński. Nasamprzód muszę wyjaśnić moje zdanie, jakoby włościanin więcej potrzebował mleka, niż rzeczywistego chowu bydła, i że chów bydła u niego na tem zależy ażeby miał pokarm dla siebie, a że tak jest, to ze sprawozdania Wydziału krajowego, które tak samo opiewa, wynika bez żadnej wątpliwości.

Proszę p. Marszałka zezwolić mi na odczytanie krótkiego ustępu z tego sprawozdania (czyta):

Saksonia, gdzie właściwa hodowla podrzędne zajmowała miejsce i gdzie chodzi głównie o produkcyę mleka i o mięso dla fabrycznych miast. Takim gospodarzom, nie prowadzącym właściwej hodowli, ale utrzymującym krowy po największej części gdzieindziej wychowane, jest po części obojętne, jaki buhaj krowy jego zapłodzi, byle z cielnością przybyło mleka, cieląt bowiem nie opłaci im się chować.

Otóż moi panowie, taka sama zachodzi okoliczność i między niektóremi gminami naszemi. Gdzieniektóre gminy nie mają tyle obszaru, ażeby mogły chować także i cielęta, bo muszą się na produkcyi mleka ograniczyć i dlatego jestem tego zdania, że zaprowadzenie tej ustawy odbywać się powinno spokojnie, powoli, bez nadzwyczajnych wydatków, bez ża-

dnych namiętności i w tym celu stawiam poprawkę do §. 21. w tym guście, ażeby ta ustawa nie miała czasu ograniczonego, czyli żeby wprowadzenie tej ustawy zależało całkiem od okoliczności t. j. ażeby wpierw usunąć wszelkie przeszkody we wszystkich okolicach i dopiero wtedy tę ustawę zaprowadzić.

Nie można powiedzieć, czy te przeszkody mogą być usunięte natychmiast czy za lat 10, ale nie można też powiedzieć, że nie mogą być za dwa lata usunięte i dlatego oznaczenie czasu nie ma podstawy i jest tylko domysłem, a na takich domysłach ustawa opierać się nie może.

W tym paragrafie jest powiedziane, że Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Namiestnictwem służy prawo przyznawania ulg. Ja jestem temu stanowczo przeciwny, bo Namiestnictwo nie ma nic do tego, Namiestnictwo nie zna naszych stosunków, jestto sprawa czysto domowa, czysto nasza i my chcemy, ażeby ona wyłącznie od naszej autonomii zależała.

Władza na miejscu będąca i znająca wszystkie okoliczności może postawić jedynie wniosek.

Dlatego ja proszę panów, ażebyście łaskawie przyjąć raczyli tę poprawkę, którą sobie odczytać pozwolę (czyta):

§. 21. opiewać ma jak następuje:

Wydziałowi krajowemu służy sprawo na wniosek odpowiedniego Wydziału Rady powiatowej przyznawania poszczególnym gminom, okolicom, lub całemu powiatowi wyjątkowych ulg w wymaganiach stawianych przy licencyonowaniu buhajów co do ich zdolności rozpłodowej, a nawet zawieszenia postanowień §§. 2. i 3. niniejszej ustawy co do licencyonowania i §§. 8. i 9. co do przymusu utrzymywania buhajów na czas istniejących przeszkód.

Wydział krajowy zawiadomi o tem c. k. Namiestnictwo, właściwy oddział Towarzystwa gospodarskiego a względnie Towarzystwo okręgowe rolnicze i inne stowarzyszenia mające na celu podniesienie gospodarstwa wiejskiego celem użycia możliwych środków do usunięcia istniejących przeszkód.

Zachodzi tu więc dalsza okoliczność, którą wysunąć naprzód koniecznie potrzeba, a mianowicie kiedy ustawa taka w odnośnej gminie ma być zaprowadzoną.

Kwestyi tej nie przesądzam. Stać się to może za lat dwa, sześć, dziesięć, im prędzej się to stanie, tem lepiej. Nikt mnie nie może posądzać, żebym ja nie chciał podniesienia chowu bydła, ponieważ ja tego pragnę, czego dowód daję u siebie, ale muszę się sprzeciwiać temu, aby tę ustawę odrazu wprowadzono, bo mam wzgląd na biednych włościan naszej okolicy i na wszystkie biedne gminy.

Dlatego też proszę, ażeby się wstrzymać z jej wprowadzeniem, a zatrzymać dotąd, aż albo buhaje może stanieją, albo zajdzie jakaś inna okoliczność, która stosunki te na odpowiedniejsze dla niej zmieni. (Wesołość). Proszę panów głosować za moją poprawką.

JE. Książę Marszałek. Poprawka p. Bobczyńskiego brzmi jak następuje (czyta):

Paragraf 21. opiewać ma, jak następuje:

§. 21. Wydziałowi krajowemu służy prawo na wniosek odpowiedniego Wydziału Rady powiatowej przyznawania poszczególnym gminom, okolicom, lub całemu powiatowi wyjątkowych ulg w wymaganiach stawianych przy licencyonowaniu buhajów co do zdolności rozpłodowej, a nawet zawieszenia postanowień §§. 2. i 3. niniejszej ustawy co do licencyonowania, §§. 8. i 9. co do przymusu utrzymywania buhajów na czas istniejących przeszkód.

Wydział krajowy zawiadomi o tem c. k. Namiestnictwo, właściwy Oddział Towarzystwa gospodarskiego, a względnie Towarzystwo okręgowe rolnicze i inne stowarzyszenia, mające na celu podniesienie gospodarstwa wiejskiego, celem użycia możliwych środków do usunięcia istniejących przeszkód.

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść (Niedostateczna liczba). Poprawka nie jest dostatecznie popartą.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha. Zrzekam się głosu.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 21. w stylizacyi komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). §. 21. jest przyjęty.

(Głosy: P. Koziebrodzki zgłosił poprawkę do tego paragrafu.)

Przepraszam. Jest zapisany do głosu do tego paragrafu p. Władysław Koziebrodzki.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Prosiłem o głos, ale wobec tego, że uchwała co do tego paragrafu już zapadła, zrzekam się głosu.

JE. Książę Marszałek. Przepraszam szanownego posła, ja udzielam mu głosu w celu wniesienia zgłoszonej poprawki.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Bardzo dziękuję. Ja głosu zabierać nie będę, bo jeżeli Izba już przyjęła ten paragraf, to zapewne dobrze zna ustawę i jeżeli go już uchwaliła, to nie mam najmniejszej nadziei, aby poprawka moja mogła być przyjętą.

JE. Książę Marszałek. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie §. 22.

Sprawozdawca JE. poseł ks. Sapieha (czyta):

§. 22.

Niniejsza ustawa wchodzi w życie w trzy miesiące po jej ogłoszeniu.

Komisarz rządowy, c. k. radca dworu hr Łoś. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. Komisarz rządowy, c. k. radca dworu hr. Łoś ma głos.

Komisarz rządowy, c. k. radca dworu hr. Łoś. Projekt ustawy nie zawiera żadnego postanowienia, czy i o ile ustawa ma mieć zastosowanie do obszarów dworskich, a gdy ustawa ta nakłada pewne obowiązki na gminy, według ustawy zaś na obszarach dworskich te same prawa i obowiązki, które służą i ciężą na gminach, odnoszą się także do obszarów dworskich, mogłaby w praktyce powstać wątpliwość, czy i które postanowienia tej ustawy mają zastosowanie także do obszarów dworskich lub nie i aby tę wątpliwość usunąć powinno być w ustawie umieszczone odpowiednie postanowienie.

Przypuszczam, że byłoby intencyą tak Wydziału krajowego jak i komisyi gospodarstwa krajowego ograniczyć zastosowanie niniejszej ustawy do obszarów dworskich do tego, że także i na obszarach dworskich tylko licencyonowany buhaj może być używany do rozpłodu cudzego bydła. Jeżeli tak jest, wypada to wyraźnie naznaczyć w ustawie.

Na ten wypadek należałoby jako osobny paragraf, bądź jako dodatek do §. 22. umieścić postanowienie tej treści, że ustawa niniejsza ma zastosowanie do obszarów dworskich o tyle, że także i na obszarach dworskich tylko licencyonowany buhaj może być używanym do rozpłodu cudzego płodu.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz Wydział krajowy, układając ten projekt ustawy nie mógł mieć na myśli nic innego, tylko to, co w tej chwili p. komisarz rządowy powiedział i zwracam uwagę Wysokiej Izby, że gdy w § 1. tej ustawy jest wyraźnie powiedziane (czyta):

„Puszczanie buhajów do cudzego bydła jest każdemu dozwolone pod warunkiem przestrzegania postanowień niniejszej ustawy“, — to jest dozwolone ono każdemu, bez względu na to, czy się on znajduje na obszarze dworskim, czy w gminie; §. zaś 2. mówi (czyta):

„Tylko licencyonowany buhaj może być używany do rozpłodu cudzego bydła“, — znów więc jest rzecz tak jasno postawiona, że wyjątku żadnego nie ma. Dlatego te paragrafy, które się odnoszą do używania buhajów do cudzego bydła, tak samo obowiązują obszary dworskie, jak zwierzchności gminne. Nie mogą tylko odnosić się do obszarów dworskich te paragrafy, które mówią o przymusowem utrzymywaniu buhajów gminnych; to z samej natury rzeczy wynika i zdaje mi się, że tego w dodatku przez p. komisarza zaproponowanym nawet nie ma, — bo oczywiście ten zamiar istnieć nie mógł. Otóż nam się zdawał podobny dodatek zbytecznym wobec ogólnej stylizacyi tych paragrafów, — sądzę jednak, że bezwarunkowo ustawie nic on nie zaszkodzi i że uchwalonym być może.

JE Książę Marszałek Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha. Zastąpił mnie już Członek Wydziału krajowego w wyjaśnieniu, że rzeczywiście ani Wydział krajowy ani komisya inaczej tej rzeczy nie rozumiała, tylko pod owe do zasady odnoszące się paragrafy subsumowała tak większe jak i mniejsze posiadłości. Oprócz paragrafu 1. i 2. jest jeszcze wyraźnie powiedziane w paragrafie 5. (czyta):

„Miejsce i czas oglądania buhajów ogłaszać będzie komisya przynajmniej sześć tygodni naprzód przez naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich", a sama stylizacya już dowodzi, że wszędzie obszary dworskie są subsumowane. Jednakowoż ponieważ wiem, że Wysokiemu Rządowi zależy na tem, ażeby ustawa była przyjęta, przeto w imieniu komisyi proszę o przyjęcie tej poprawki.

JE. Książę Marszałek. Kto przyjmuje §. 22. z poprawką, przyjętą przez p. sprawozdawcę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. poseł ks. Sapieha (czyta):

§. 23.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Moim ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje paragraf 23. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta):

Ustawa

z dnia . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o licencyonowaniu buhajów gminnych.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłówek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta):

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

(Głosy: Trzecie czytanie! Trzecie czytanie!)

Trzecie czytanie nie może mieć miejsca teraz, bo zaszły zmiany w ustawie.

(Głosy: A rezolucye, a rezolucye).

Jeszcze jest rezolucyj bardzo dużo, ale zdaje mi się, że wobec znużenia Izby nie podobna mi nie zamknąć w tej chwili posiedzenia, ale ponieważ porządek dzienny jest niezmiernie długi, i coraz się zwiększa, przeto muszę Panów trudzić tem, że ich poproszę na godzinę 8 dzisiaj wieczorem. Porządek dzienny: dalszy ciąg obecnego.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 minut 7 po południu.

Początek posiedzenia wieczornego o godzinie 8 minut 15.

JE. Książę Marszałek. Otwieram dalszy ciąg posiedzenia. Na porządku dziennym jest ciągle punkt 9. Ustawa o licencyonowaniu buhajów została uchwalona, przystępujemy tedy do dalszej dyskusyi szczegółowej nad rezolucyami komisyi gospodarstwa krajowego w tym przedmiocie.

Sprawozdawca JE. p. ks. Sapieha (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Komitetami centralnymi Towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego wypracował przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej ustawy o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych), a to dla pojedynczych stref i całego kraju.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. ks. Sapieha (czyta):

2. Utworzonym zostaje stały fundusz hodowlany w wysokości 50.000 zł. na udzielanie pożyczek tym gminom, które według ustawy o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych będą musiały postarać się o buhaja gminnego, a nie rozporządzają dostatecznymi na ten cel środkami.

Fundusz ten będzie osobno administrowany a zwroty udzielanych z niego pożyczek będą wpływać na powrót do tego funduszu. Na utworzenie funduszu tego wstawiane będą w budżet krajowy od r. 1892 począwszy przez cztery lata raty po 12.500 zł. rocznie.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Władysław hr. Koziebrodzki ma głos.

P. hr. Władysław Koziebrodzki. Zdaje mi się, że pożyczki te będą bezprocentowe. Dlatego uważam za stosowne po słowie „pożyczek“ dodać „bezprocentowych“.

JE. Książę Marszałek. Kto popiera ten dodatek, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostateczuie poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. ks. Adam Sapieha. W imieniu komisyi stanowczo muszę się oświadczyć przeciw tej poprawce. Proszę Panów, wiele doświadczeń nas uczy, że co darmo przychodzi, to też bardzo łatwo darmo odchodzi, a jeżeli kto jest nadzwyczaj praktyczny pod względem pieniędzy, to nasi włościanie. Zdaje mi się, że zupełnie w ich interesie nie leży, ażeby im dawać bezprocentowe pożyczki i tem samem nadawać temu jakiś charakter datku, jałmużny, jakiś charakter, który w ich oczach nie jest dość oceniony z tego stanowiska, z którego sądzonym być powinien, t. j. ze stanowiska finansowego interesu.

Zdaje mi się, że jeżeli Wysoka Izba raczy Wydziałowi krajowemu zostawić tu wolność, a Wydział krajowy postawi procent możliwie najniższy, choćby nawet fikcyę procentu, to lepiej aniżeli dawać pożyczki bezprocentowe, gdyż to samo, że są bezprocentowe, jest rodzajem datku, darowizny a w takich razach, gdzie chodzi o interes włościan, tu ani dar, ani darowizna potrzebną ani pożyteczną nie jest.

Dla tego w imieniu komisyi, którą reprezentuję, pozwolę sobie prosić, ażeby poprawka ta nie została przyjętą.

JE Książę Marszałek. Przypominam, że p. Stanisław hr. Badeni zgłosił poprawkę dążącą do tego, ażeby kwota ta dopiero w r. 1893 została wstawiona w budżet. Nie widzę go jednakże w Izbie, więc jego poprawka odpada.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. W nieobecności p. Stanisława hr. Badeniego podnoszę jego wniosek, właściwie poprawkę, ażeby cyfra ta nie była wstawiona w budżet na rok 1892 lecz dopiero w r. 1893.

JE. Książę Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia. Kto popiera poprawkę p. Stanisława hr. Badeniego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. ks. Adam Sapieha. Przyjmuję poprawkę, poparłem ją i zdaje mi się że komisya nie weźmie mi za złe, bo wziąłem rzecz ze stanowiska praktycznego. Zanim przyjdzie sankcya, za nim ta ustawa wejdzie w życie, to minie kilka miesięcy i w tym roku pożyczki nie będą już prawdopodobnie udzielane.

Jeżeli ustawa będzie sankcyonowaną, jeżeli ustawa zapewni, że Wydział krajowy jest w możności udzielenia pożyczek, to praktycznie rzecz biorąc wystarczy.

Bo niejedna gmina, jeżeli się uda ustawę tę w końcu roku wprowadzić w życie, gdy będzie wiedziała, że może dostać pożyczkę, wykona warunki, pod któremi pożyczkę dostać może.

Ponieważ dzisiaj rano powiedziano, że tyle członków komisyi budżetowej zostało powalonych trupem, niech mi wolno będzie, chociaż jednego dziś przy życiu zostawić (Wesołość) i dlatego oświadczam się za tą poprawką.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z poprawką p. Koziebrodzkiego Władysława, aby w ustępie pierwszym po słowie „pożyczek“ dodano „bezprocentowych“ raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Poprawka upadła. Jest poprawka p. Jędrzejowicza (a właściwie Stanisława hr. Badeniego) a ponieważ poprawka ta została przyjętą przez sprawozdawcę, więc podam całą tę rezolucyę pod głosowanie, razem z poprawką. Kto ją przyjmuje raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca JE. p. ks. Adam Sapieha (czyta):

3. W budżet funduszu krajowego wstawianą będzie przez lat 10, od roku 1892 począwszy, kwota 30.000 zł. rocznie na inne środki podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencyonowanie obór zarodowych, na zakupno buhajów rasowych, premiowanie hodowców i t. p.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. Poseł Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Ja także co do tego punktu zgłaszam poprawkę zapowiedzianą przez hr. Badeniego, ażeby ta kwota dopiero w budżet na rok 1893 została wstawioną.

P. Dr. Skałkowski. Proszę o głos.

J. E. Książę Marszałek. P. Dr. Skałkowski ma głos.

P. Dr. Skałkowski. Zgłaszam do tego punktu poprawkę całkiem odmienną, od poprawkę hr. Stanisława Badeniego, t. j. ażeby wypłata tej subwencyi rozpoczęła się od 1. lipca 1892 Skutek finansowy będzie ten, że w budżecie na rok 1892 wypadłoby nie 30.000 zł. lecz 15.000 zł.

JE. Książę Marszałek. Podam pod poparcie poprawkę Jędrzejowicza.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. Poseł Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Zgadzam się na poprawkę p. Dr. Skałkowkiego.

JE. Książę Marszałek Podam do poparcia poprawkę p. Dr. Skałkowskiego. Kto ją popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta dostatecznie. Czy żąda kto głosu? (Nik) Nikt głosu nie żąda. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawaa JE p. ks. Adam Sapieha. Gdybyśmy mieli Wydział krajowy, sprowadzony z zagranicy, i gdybyśmy nie mogli jemu zaufać przynajmniej o tyle, że jeśli nie będzie koniecznej potrzeby wydatkować, to on tego wydatku nie zrobi, tobym głosował za wnioskiem, aby dopiero w roku 1893 kwotę tę wstawić w budżet. Że jednakże Wydział krajowy złożony jest z ludzi kraj zamieszkających i interesa znających, nie widzę, dlaczego mamy się obawiać o te 30·000 zł., że jeśli nie będzie potrzeba, że ten Wydział krajowy koniecznie je wyrzuci. Przecież chociaż będzie uchwalonych 30.000, to jeśli będzie potrzeba tylko dwóch, trzech tysięcy, to Wydział nie wyda czwartego; jeśli będzie potrzeba 15.000, szesnastego nie wyda, jednem słowem stawiamy tylko zasadę.

Piszemy ustawę nie na rok jeden ale na więcej lat. A niechże się okaże że o 500 zł. więcej potrzeba będzie do przeprowadzenia całej rzeczy (a nie zapominajmy że to początek a każdy początek jest trudny i kosztowny) niechże parę set złotych więcej będzie potrzeba, to cała akcya będzie musiała chyba stanąć dlatego, żeśmy Wydziałowi nie dość zaufali.

Wszakże tu nie jest powiedziane, że pod utratą zaufania mandatu, czy też może nawet i głowy Wydział krajowy musi wydać tych 30.000 zł. Tu jest powiedziane, że nie tylko tego roku, ale do lat dziesięciu. Że my ten rok wliczamy to dlatego, że akcya musi się zacząć i z tych 30.000 zł. część musi być wydaną.

Dlatego przeciw postawionemu tu poprzednio wnioskowi hr. Badeniego muszę się stanowczo w imieniu komisyi oświadczyć, a co się tyczy wniosku posła Skałkowskiego ostatecznie mógłbym się za nim oświadczyć.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos. Ja postawiłem z rana poprawkę do tego punktu.

JE. Książę Marszałek. Tak jest przepraszam. Jest jeszcze poprawka p. Abrahamowicza tej treści, aby zamiast ustępu 3. i 4. wniosku komisyi powiedzieć (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u c. k. Rządu znaczne podwyższenie dotychczasowej subwencyi na podniesienie hodowli bydła w kraju i w tym celu złożył oświadczenie w obec c. k. Rządu, że Sejm galicyjski gotów jest prócz kwoty przeznaczonej na utworzenie funduszu pożyczkowego w myśl ust. 2. taką jeszcze kwotę, aż do wysokości 30.000 zł. rocznie wstawiać przez lat dziesięć do budżetu krajowego na podniesienie hodowli bydła w kraju, jaka na ten sam cel i w tym samym czasie przyznaną będzie ze skarbu państwa".

Ta poprawka została już popartą, więc otwieram na nowo dyskusyę. Czy żąda kto głosu?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Mniemam, że po tem, co już za poprawką powiedziałem rano w czasie jeneralnej dyskusyi, nie powinienem w ogóle przemawiać, a niepowinienbym o tyle bardziej, że argumenta przeciwników w czem się streszczały? Wystąpił p. Rutowski jako ojciec wniosku i przedłożenia, nad którem w tej chwili dyskutujemy i powiedział, że przyjaciel taki, jak poseł Abrahamowicz jest gorszy od

nieprzyjaciela. Dlaczego? Otóż dlatego, że domaga się, aby państwo na hodowlę bydła tyle dało, ile kraj przeznaczył.

Drugi przeciwnik wyraził nadzieję, że skoro kraj dał, państwo dać musi. Czyż te argumenta, wobec działania Sejmu, wobec tego, co Sejm zrobił kilka razy wytrzymuje jakąkolwiek krytykę?

Proszę wziąć załatwienie kwestyi Dublan czy Czernichowa, czy jakiegokolwiekbądź przedmiotu, gdzie chodzi o to, aby do pewnych inwestycyj krajowych i Rząd się przyczynił, czyż nie ma tam zastrzeżonego warunku, że udziela się upoważnienia Wydziałowi kraj. do wydatkowania tej kwoty, jeżeli Rząd równą kwotą się przyczyni?

Pytam się, pocoście Panowie to wszystko robili — jeżeli było takie zaufanie, że wierzyliście, iż z chwilą, kiedy kraj daje, już państwo także dać musi.

Pytam się, dlaczego to się działo? Działo się to na podstawie doświadczeń, praktyki, za którą idąc, postawiłem swój wniosek. Przy tej sposobności tłumaczyłem sobie, że z chwilą, kiedy taki wniosek zostanie postawiony, odpowiedzialność co do działania kraju pod względem podniesienia hodowli bydła spadnie na rząd a nie na kraj, jeżeli Rząd odmówi subwencyi. Na to mi powiedziano: jakże można przypuścić że Rząd odmówi; Rząd daje 21.000 zł., chodziłoby więc jeszcze tylko o 9.000 zł. Idzie tu o zrozumienie rzeczy. Jeżeli kto powiada, że Rząd ma dać ponad to, co dawał, parę tysięcy więcej, to inna rzecz, a inna rzecz to co ja powiadam. Ja sobie przedstawiam czynność i działalność Rządu w tym kierunku, że on w stosunku do ofiar przez nas czynionych przyczyniać się będzie z funduszów państwa.

Dlatego chcąc wzmocnić działanie delegacyi naszej a dobre chęci Rządu wobec parlamentu z drugiej strony, pragnę, aby ofiary z naszej strony były zawarunkowane spełnieniem żądań naszych do Rządu stawianych.

Przejdźmy do praktycznej strony. P. Badeni i Jędrzejowicz postawił wniosek, aby 30.000 zł. wstawić od 1. stycznia 1893, p. Skałkowski zaś poszedł pośrednią drogą i zaproponował od 1. lipca 1892.

Raczcie Panowie wziąć na uwagę, co kraj traci, jeżeli będzie przyjęty mój wniosek. — Wszakże, jeśli Rząd ma dać subwencyę przez nas żądaną, to już wprowadzi ją do bunżetu na rok 1893, który w jesieni będzie Izbie przedłożony. Jeżeliby Rząd przyznał tę subwencyę, kraj będzie w obligu. Jeżeli nie, Wys. Sejm będzie w położeniu, że zrobi, co uzna za stosowne. O cóż więc chodzi? Chodzi o to, aby rzecz postawioną utrzymać dla tego, że postawioną była, ale racyonalnej, trafnej, słusznej, w interesie kraju będącej podstawy ja tu nie widzę.

Dlatego, chociaż przewidzieć łatwo, że wobec małego kompletu w Izbie mój wniosek się nie utrzyma, nie waham się go utrzymywać i prosić Wys. Izbę, aby za nim głosowała, gdyż mam przekonanie, że w niczem się nie sprzeciwia intencyom komisyi gospodarstwa kraj., popiera jej akcyę, a oparty jest na przeszłem działaniu Wys. Izby i na racyonalnych podstawach.

JE. Książę Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. ks. Adam Sapieha. Proszę Panów! Przedewszystkiem muszę zastrzedz się nietylko w imieniu mojem ale i w imieniu komisyi, której jestem członkiem, przeciw ostatniemu ustępowi mowy szanownego p. wnioskodawcy, który powiada: O cóż chodzi? Chodzi o to, aby utrzymać rzecz dla tego, że postawioną została! Mogę zapewnić Panów, że proszę nas przekonać, a ja biorę odpowiedzialność za wszystkich kolegów, jak jesteśmy, że choćbyśmy jaką granitową rzecz tu przynieśli a nas przekonano, tobyśmy ją tak przewrócili jak potrzeba. My nie pracujemy, abyśmy rzecz postawili, ale dlatego żeśmy przekonani, iż chodzi o interes, którego nie można ani usuwać ani osłabiać.

Jeżeli my w tej kwestyi mamy jakiekolwiek zająć stanowisko, nie wiem, czy nie byłoby dobrem i pożytecznem troszeczkę popatrzeć na sposób, w jaki inne kraje koronne w tej samej kwestyi postępowały.

Wartoby zajrzeć do aktów towarzystw gospodarskich i wyczytać nieraz zadziwienie, jeżeli nie oburzenie ministerstwa rolnictwa, że od niego żądamy pieniędzy, że od niego żądamy subwencyi a kraj stoi niemy, a kraj stoi bezczynnie w tej kwestyi i żadnego w niej nie bierze udziału, nawet akademicznie rzeczy nie popiera,

ani w obronę swoją nie bierze. I z mego doświadczenia mogę powiedzieć, że nie raz i nie dziesięć p Minister dzisiejszy człowiek, dla którego mam najwyższy szacunek i którego nie posądzałem nigdy o jakąkolwiek nieżyczliwość względem naszego kraju, kiedym z polecenia mego komitetu przychodził do niego, mówił „Und was thut das Land dafür?“ i zawsze musiałem przyznać, że „das Land“ łaskawie się na nas patrzy, ale nic nie robi.

Jakże postępują inne kraje koronne? Proszę zajrzeć w uchwały odnoszące się do tego samego działu gospodarstwa krajowego w innych Sejmach! Tam powiedziano, że należy zbadać, czy rzecz ważna czy nie; podniesiono jej ważżność, uchwalono, kraj daje sumę a od Rządu będzie się żądać sumy odpowiedniej. A jeżeli się tamtym krajom udało, pozwalam sobie zapytać, dlaczegoby się naszemu krajowi udać nie miało? Tamte kraje mają w Radzie państwa po 10, po 15, po 20 reprezentantów, my mamy sześćdziesięciu kilku reprezentantów, a tamtym krajom nie udało się dojść do tego, żeby unanimiter zająć stanowisko takie, że klucz sytuacyi w ich ręku się znajduje, jak to o reprezentacyi naszego kraju słyszeliśmy i czytaliśmy kilkadziesiąt razy. Pytam się, czy ta Wysoka Izba, jeżeli uznaje ważność rzeczy, jeżeli przyznaje, że ostatecznie warto się rzeczą zająć, nie powinna dziś odwołać się na to, co mówią o stanowisku i znaczeniu tej reprezentacyi i nie powinna powiedzieć, że jeżeli się przekonała, że trzeba, to siłę ma, aby rzecz przeprowadzić, i mam prawo spodziewać się, że ją przeprowadzimy. (Brawo.)

Wolno jest postawić wniosek na odrzucenie samej rzeczy, rozumiem jeżeli się powie, rzecz cała nie warta, aby tu nad nią czas tracono i czas marnowano, ale bym nie chciał, aby wychodziły wnioski, ktore przez to, że rzecz odraczają, bardzo a bardzo ją osłabiają. Bo proszę Panów, niech mi ci panowie powiedzą, którzy są we Wiedniu i do Ministerstwa chodzą, że jeżeli my powiemy: w budżet r. 1893 wstawiamy tyle a tyle, — że minister nie powie: „na rok 1893 wstawicie, to jeszcze zobaczymy czy wstawicie i zobaczymy czy jeszcze nie wstawicie „wir werden darüber später sprechen“ i czy przez to rzecz nie osłabimy i podetniemy nitki, które rzecz ułatwić mogą?

Raz jeszcze powtarzam, że nie wierzę, aby odroczenie właściwem było dla tej sprawy i myślę, że lepiej powiedzieć: „precz,“ jak powiedzieć: odraczajmy, bo odroczenie to mogłoby się zbliżyć do „precz“ i w rezultacie mogłoby być tem samem. — Zdaje mi się, że jeżeli porównamy tę kwocinę małą, ten grosz wdowi, którego komisya gospodarstwa żąda od Wysokiej Izby, jeśli porównamy z milionami, o które tu chodzi, to każdy przyzna, że nie przewrócimy finansów kraju, ani nie nadwerężymy, ani też z przyczyny tego rolnictwa nie staniemy się powodem, że kraj będzie musiał pożyczkę milionową zaciągać.

Chodzi o wstawienie kwoty; oświadczyłem że przyjmuję wniosek p. Skałkowskiego co do 15.000 zł. Niech Panowie powiedzą, czy warto jest osłabiać moralne znaczenie ustawy, osłabiać akcyę Wydziału krajowego dla 15.000 zł., które ma dać kraj, mający miliony mieszkańców, z których cztery piąte jest rolnikami, czy warto o tej kwocie mówić i rzecz odraczać.

Ja mogę tylko prosić, niech Panowie przyjmą wniosek p. Skałkowskiego, niech Panowie nie osłabiają akcyi i niech Panowie pozwolą Wydziałowi krajowemu, aby od dnia sankcyi mógł przystąpić do rzeczy, wiedząc ile pieniędzy będzie miał do dyspozycyi, dlatego obstaję przytem, aby w r. 1892 kwota do budżetu wstawiona była.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

JE. Książę Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Poczuwam się do obowiązku zaznaczyć, że we wniosku przezemnie postawionym zawarta jest deklaracya, obowiązująca Wysoką Izbę przez lat 10 wstawiać do budżetu 30.000 zł. pod warunkiem, jeżeli państwo także da subwencyę. Tu nie jest postawiona rzecz w tej formie, że Izba zrobi co zechce, bo ta deklaracya będzie obowiązująca wobec Rządu. — To czułem się w obowiązku powiedzieć wobec uwag p. sprawozdawcy.

JE. Książę Marszałek. Podam najpierw do głosowania poprawkę p. Abrahamowicza, która ma zastąpić ustęp 3. i 4. II. wniosku komisyjnego. Proszę p. sekretarza o odczytanie tej poprawki.

Sekretarz p. Wiktor (czyta):

„W miejsce ustępu 3. i 4. wniosków komisyi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić jako ustęp 3.

Sejm poleca Wydziałowi kraj., by wyjednał u c. k. Rządu znaczne podwyższenie dotychczasowej subwencyi państwowej na podniesienie hodowli bydła w kraju, i w tym celu złożył oświadczenie wobec c. k. Rządu „iż Sejm galicyjski gotów jest prócz kwoty przeznaczonej na utworzenie funduszu pożyczkowego w myśl ust. 2., taką jeszcze kwotę aż do wysokości 30.000 zł. rocznie wstawiać przez lat dziesięć do budżetu krajowego na podniesienie hodowli bydła w kraju, jaka na ten sam cel, i w tym samym czasie, przyznaną będzie ze skarbu państwa."

JE. Książę Marszałek. Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce powstać. (Mniejszość.) Poprawka upadła.

P. Skałkowski proponuje, aby zamiast „od r. 1893 począwszy" wstawić słowa: „od 1. lipca 1892 począwszy". Poprawka ta została przez p. sprawozdawcę przyjętą, podaję ją więc pod głosowanie. Kto się z tą poprawką zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje punkt 4. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. Ks. Adam Sapieha (czyta):

4. Poleca się Wydziałowi kraj., aby wyjednał u c. k. Rządu na cel pod 3) wymieniony subwencyę ze skarbu państwa po 30.000 zł. rocznie przez lat 10.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 4. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. ks. Adam Sapieha (czyta):

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wezwał Wydziały powiatowe do przyczynienia się z funduszów powiatowych do wydatków na cel podniesienia hodowli bydła w powiecie.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 5. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawea JE. ks. Adam Sapieha (czyta):

6. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy udzielaniu pożyczek i zasiłków wyżej pod 2 i 3 wymienionych uwzględniał w pierwszym rzędzie te powiaty, których reprezentacye funduszami swymi przyczyniają się do wydatków na podniesienie hodowli bydła w powiecie.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 6. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. ks. Adam Sapieha. (Czyta):

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni statut dla „Towarzystw hodowlanych" i „spółek utrzymania buhajów".

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 7. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. ks. Adam Sapieha. (Czyta):

8. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni stosunkom kraju podręcznik o utrzymywaniu buhajów gminnych.

JE. Książę Marszałek. Do tego punktu zgłosił poprawkę p Władysław Koziebrodzki tej treści jako dodatek:

„jakoteż o wydanie praktycznego podręcznika chowu bydła rogatego, przeznaczonego przeważnie dla mniejszych właścicieli — a któryby uwzględniał różnice stosunków hodowlanych w poszczególnych częściach kraju".

Poprawka ta została już pierwej popartą, a ponieważ p. sprawozdawca się na nią zgodził, podaję ją pod głosowanie. Kto ten punkt 8. wraz z poprawką odczytaną przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. ks. Adam Sapieha (czyta):

9. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z komitetami centralnymi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ułożył program wystaw przeglądowych bydła, połączonych z premiowaniem hodowców, któreby się odbywały przez dłuższy szereg lat we wszystkich okolicach kraju.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt

głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 9. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

W jeneralnej dyskusyi zgłosił jako punkt dziesiąty p. Koziebrodzki wniosek następującej treści (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wędrowni nauczyciele rolnictwa zajęli się obecnie przeważnie popularnemi wykładami chowu bydła odnośnie do danej okolicy“.

Poprawka ta została już dawniej poparta a p. sprawozdawca ją przyjął, podaję ją pod głosowanie. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego dziesiątego punktu porządku dziennego:

Sprawozdanie komisyi szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowago, oraz o wnioskach posła Zolla i Madeyskiego, posła Asnyka, posła ks. Kowalskiego, posła Kramarczyka, tudzież posła Okuniewskiego w sprawie zmiany ustawy z dnia 1. stycznia 1889 (Nr. 16 Dz u. kr.) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. (**Alegat 193**).

Sprawozdawca p. Zoll ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll. (zaczyna czytać sprawozdanie z Aleg. 193.)

Sekretarz p. Paszkowski. Wnoszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. P. sprawozdawca zechce odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje załączony ⁄. projekt ustawy, zmieniającej postanowienia artykułów 4., 8., 11., 12., 13., 14., 15. i 16. ustawy z dnia 1. stycznia 1889 L. 16 Dz. u. kr. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

II. Na pokrycie wydatków spowodowanych powyższą ustawą, wstawia się na rok bieżący do budżetu funduszu szkolnego krajowego 95.000 zł.

III. Wzywa się c. k. Rząd a względnie Radę szkolną krajową, aby istniejące szkoły filialne zamienił na szkoły etatowe.

IV. Wzywa się c. k. Rząd a względnie Radę szkolną krajową, aby we wszystkich szkołach o dwóch do pięciu posadach nauczycielskich etatowych, jedna z nich ustanowioną była jako posada młodszego nauczyciela, zaś w szkołach o więcej jak pięciu posadach nauczycielskich etatowych dwie z nich ustanowione były jako posady młodszych nauczycieli.

Powyższemi uchwałami załatwione są zarazem wszelkie petycye, zdążające do poprawy bytu materyalnego stanu nauczycielskiego wniesione do l. 84, 87, 89, 90, 92, 94, 95, 100, 106, 109, 110, 111, 113, 114, 117, 125, 129, 241, 242, 243, 247, 248, 250, 257, 259, 261, 268, 269, 270, 288, 289, 292, 293, 294, 376, 377, 379, 380, 381, 383, 384, 459, 462, 463, 465, 469, 470, 478, 481, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 491, 495, 496, 497. 499, 502, 503, 504, 522, 592, 593, 596, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 606, 608, 612, 620, 621, 628, 673, 674, 677, 678, 679, 681, 688, 699, 700, 702, 707, 729. 730, 779, 780, 781, 785, 786, 789, 791, 792, 793, 797, 798, 799, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 871, 872, 873, 874, 879, 880, 881, 883, 884, 885, 939, 942, 944, 950, 954, 956, 958, 959, 960, 961, 962, 964, 965, 967, 1.022, 1.023, 1.024, 1.026, 1.027, 1.030, 1.031, 1.033, 1,037, 1.038, 1.039, 1.042, 1.067, 1.108, 1.109, 1.110, 1.111, 1.118, 1.119, 1.120, 1.121, 1.122, 1.127, 1.128, 1.129, 1.130, 1.131, 1.132, 1.133, 1.134, 1.135, 1 136, 1.137, 1.171, 1.178, 1.179, 1.181, 1.184, 1.186, 1.187, 1.284, 1 289, 1 293, 1.294, 1.295, 1.296, 1.297, 1.298, 1 370, 1.371, 1.372, 1.373, 1.374, 1.390, 1.409, 1.410, 1.411, 1.413, 1.415, 1.416, 1.417, 1.106, 1.447, 1.490, 1.491, 1.493, 1.495, 1.496, 1.555, 1.556.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany p. Antoniewicz. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Ja zapysaw sia do hołosu ne w toj cili, szczoby protyw wnesnenia komisji howoryty; protywno ja jako sam uczytel horjaczo budu poperaty wnesenie komisji i zajawlaju wże z hory błahodarenie komisji i wysokoj reprezentacji kraju, szczo bidnyj stan uczyteli wziała w swoju serdecznu opiku. Upraszaju Wysokoho Sojmu o prykłonniśt dla mene, jesły pry toj słuczajnosty pozwolu sobi de jaki uwahy predłożyty. Uwirijaju z hory, szczo ne maju

najmenszoho namirenja jakie by ne buło stremłenie czy to polityczne, czy daże socjalne uwzhladniaty. Sprawa poważna, sprawa szkoły; dlatoho wopros politycznyj i socjalnyj ne maw i ne bude maty najmenszoho miścia. Jeśm perekonanyj, szczo zahał uczytelstwa naszoho bude riwno wdiacznyj Wysokomu Sojmowy za wzhlad własno szczo okazanyj; ne pereczu odnak szczo znajdut sia i taki, kotri narikaty budut, bo sia nadijały znacznijszoho podwyższenia swojej płatni, odnak tiji odynyci powynny znaty, szczo Sojm krajewyj, jesły pryjmał wnesenie komisji, zdiłał toje tilko, szczo uważaw za koneczne; dołżni znaty, szczo Sojm krajewyj uwzhladniajuczy tisne sostajanie naszych fondow krajewych, naszych finansiw, dijszow wże do hranyć możływosty. (Brawo.) Łeżyt zatim na uczytelach obowiazok, aby za tuju wzhladniśt widwdiaczyły sia swoim trudom serdecznym i okazały sia dostojnymy łasky, jaku nyni Sojm w korotkim czasi ne po raz perwyj jemu udilaje. Szczo do sostojania naszoho uczytelstwa ne dywlu sia wże tak duże czorno, jak w zahali sprawa peredstawlaje sia. Ne zwertaju wże uwahy na uczyteliw wyższych klas, to znaczyt na uczyteliw w bilszych mistach; bo ich płatnia ne jest mała. Kromi toho majut ony sposobniśt łehko czerez prywatni lekcji i czerez druhi zaniatija sostojanie swoje połuczszyty Hirsze na tim wychodiat uczyteli menszych mist i mistoczok, ony może najhirsze pry toj regulacji wyjszły, bo w mistoczku wże takij uczytel czysłyt sia do wyższoi intelihencji, i do neho świt i win do świta maje pretensyi. I pomeszkanie i odiż jeho powynny buty pryłycznijszi; a do toho traflaje mu sia duże ridko słuczajnist dochody swoji prywatnymy lekcjamy polipszyty. Sostojanie uczytełej selskich znowu ne bude tak duże łyche, jakby sia komu nebud predstawlało. Doświdczenie uczyt, szczo imenno sostojanije uczytełej selskich, kotri sut hospodarni, jest ne duże złe; a protywno może buty nawit dobre.

(P. Huryk — ałe wo.)

Jesły uczytel umije chodyty koło ohorodcia, jesły umije koło sadu chodyty, jesły bude pryjatelem pasiky; jesły bude maty korowu odnu abo dwi, i koło neji staranno chodyty, bude nawirno on w sostojaniu swoje stanowyszcze tiażke sobi ułekszyty; i własno takij uczytel powynen buty uwzhladnenyj wid wyższoi swojei własty, powynen zasłużyty sobi na pryznatelniść, na pochwału.

Bo uczytel, kotryj sam jest hospodarnyj, jest wełykim blahoditelem szkoły, win jest prymirom dla mołodeży, a mołodiż uważaje jeho za swij wzoreć, kotromu poślidowaty budet. Jesły kraj dla uczytelstwa i dla szkoły diłaje żertwy, to z druhoj storony maje prawo wid uczytelstwa wymahaty, aby ono starało sia toj kraj zrobyty sposibnijszym do ponoszenia takich żertw. Ja choczu o tim howoryty, szczo szkoły imenno selski powynny maty na oci i korysty materjalni. Hołownym obowiazkom uczytełej selskich powynno buty kromi nauky w szkoli, pryzwyczajanie mołodeży do praci, do trudu, bo tilko czerez to taja mołodiż i koło toi zemli i koło hospodarstwa bude wże wid dytyństwa z zamyłowaniem chodyty. Nyni pry ranijszoj debati buła tut ne raz uwaha pidnesena, i to ne czerez odnoho tilko posła. Toj uczytel ne powynen tilko uczyty z knyżki czytaty, pysaty i czysłyty; ałe win powynen uczyty także poczatku hospodarstwa, win powynen wszczeplaty w sercia mołodeży wid dytyństwa zamyłowanie do praci, i czerez to pryczynyty sia do toho, szczoby dobrobyt w hromadi, de win dijstwuje, pidnesty sia musił. Nyni pocztennyj referent poślidnoho sprawozdania duże sprawedływo zajawył, szczo nasz menszyj posidatel zemskoj posiłosty jest dlatoho bidnyj, bo w odnim tilko naprawłeniu praciuje; a jesły win i ohorod i sad posidaty bude i bude sijaty pszenyciu i żyto i jaryny i trawy, to win osiahne takoż i z swoho małoho obszaru znacznijszi rezultaty.

Ałe koły ti menszi odynyci budut sia czuty w dobrobyti, to tohdy i dobrobyt ciłoho kraju pidnesty sia musyt. Prawda, szczo sudba uczytela nekoncze jest zawydna, bo on maje za mnoho nastojateliw, bo czasto tiji nastojateli sut z sobuju w supereczności szczo do swoich uwah na neho. Ałe prawda i to, szczo, de jest nedostatok i nużda, to hołowno i czasto pochodyt z toho, szczo uczytel chocze po nad stan żyty.

To jest nasz hrich hołownyj i zahalnyj; czy Polak, czy Rusyn, czy pan, czy selanyn, żyjut czasto po nad stan i schodiat czerez toje czim raz nyższe, bo żyjut po nad swij stan.

(Głosy: To prawda).

Jesły z hory zajawymo, na szczo zdaje sia meni wsi hodiat sia, szczo szkoła narodna

powynna pryhotowaty do żytia, to ciłkom jest pryrodne, szczo uczytel w selskij szkoli powynen buty prymirom dla selan, dla hospodariw, powynen wże wid dytynstwa dawaty im perwszi nastawłenia w wskazanom dusi.

Uczytel, kotryj maje choroszyj horod, krasnyj sad, pasiku, daleko bilsze osiahne korysty, jak toj, kotryj toho wseho ne maje. Ja dumaju, szczo rodyczi selski ne budut narikaty, jesły toj uczytel, szczoby pryuczyty dytynu, każe jeji robyty w horodi, każe podływaty rosłyny, a nawit jesłyby im kazaw oczystyty, czesaty i myty korowu, to korona im z hołowy ne spade, bo to dla nych bude z korysteju. Jabym prosyw, szczoby włast na toje zwernuła uwahu i ne tak złe brała toje uczytełewi, jesły on zamyłowan do hospodarstwa, pryhotowlajet do toho i mołodiż. Tymczasom na zasidaniach rad szkilnych okrużnych każe czasto inspektor: „toj uczytel sia bilsze zanymaje hospodarstwom jak szkołoju". To jeszcze pytanie, czy toj ucztel prynosyt bilszu koryst, czy toj teoretyk, szczo w dusznoj izbi sydyt i klepocze nad azbukoju i rachunkamy; czy taja pracia w horodi, sadi i pasici ne prynosyt bilszu koryst, jak tii kołomyjki abo krakowiaki, kotorych sia musiat czasto bez korysty uczyty sełskiji uczennyki, czy koryst, jaku wynosyt mołodiż z pryhotowłenia i pryzwyczajenia do szczodnewnoj praci bude mensza, jak tohdy, koły wid dytyństwa budut słyszaty tylko o Kazimirach i Wołodymirach. No to takoż bułoby umistnem, ałe pry naszoj nużdi my sia wsiakimy syłamy i to pered wsem powynny na toje sia ohladaty, szczoby dobrobyt pidnesty i umożływyty tomu bidnomu selanynowy na małoj prostoroni zemli skilko chosna wytiahnuty, szczoby rodyna jeho mohła żyty i szczoby podatok mohła zapłatyty.

Dalsze proszenie do wysokoj własty szkilnoj jest toje, szczoby ne tak pedantyczno smotreno na tych ucztelіw, kotri chotiaczy poprawyty swoju sudbu, starajut sia na prymir o pysarstwo. Ucztel duże łehko bez zanedbuwania swoich obowiazkiw imenno w menszych hromadach może sia tym zaniaty.

Nawirno bude to koryst i dla neho i dla hromady. My znajemo z praktyky, kilko to hromada musyt tratyty, jesły pryjme takoho nepewnoho pysarja, perszoho lipszoho projdyświta, patrijotnyka — agitatora; chotiajby buw rekomendowanyj wid własty, wid odynyć, a może takoż wid rady powitowoj, traflaje sia czasom, szczo takij pysar zdefrauduje i hromada musyt za neho widpowidaty; a ucztel ne tilko, szczo daje lipszu gwarancju, ałe poprawywszy swoju sudbu stane sia dowołenym i bude z bilszom poświaszczeniem praciuwaty, bo to jest fakt oprawdanyj, szczo jesły sia czuje wdowołenje, to pracia bude iskrennijsza niż u toho, kotryj szczodenno musyt dumaty, szczo bude jisty i pyty. Dlatoho szcze raz powtarjaju proszenje, szczoby szczo do toj toczki po krajnoj miri włast buła bilsze liberalna i pozwołyła ucztełewi, kotryj chocze sia zanymaty pysarstwom, bo to łeżyt i w interesi hromady i jeho samoho. Wproczim i w interesi ucztela łeżyt, szczoby win w hromadi maw wlijanje i hołos, szczoby jeho poważały, bo tohda i dity budut jeho poważały i maty do neho dowirje.

Jesły z hory hromada do toho ucztela ne czuje sympatji, to ricz pewna, szczo dity wże doma budut toje czuty i ne budut sia widnosyty z tym poważaniem, z toju myłosteju do ucztela i dla toho i diłatelnist jeho ne bude tak duże uspiszna.

Dalsze proszenie, kotre ja wże ne raz powtariaw, ałe jakoś obojatno buło pryniate, ja szcze raz powtarjaju i jeśm uwirenyj, szczo tak jak Wysokij Sojm ne odnu moju hadku wże pryniaw, tak i taja chotby z wremenem pryniata buty musyt.

W ruskich szkołach koneczno jest, szczoby ucztel iły ucztelka znały dobre jazyk ruskij, bo to jest sowerszenno oszyboczne howoryty, szczo selska szkoła musyt uważaty jazyk za cil, hdeż tam, ona ne na to, szczoby uczyty jazyka, bo w selskoj szkoli jest jazyk sredstwom a ne ciłeju, jesły jest sredstwom, to ricz naturalno koneczna, szczo ucztel musyt toj jazyk znaty, szczoby jeho diłatelnist buła uspiszna.

Taki cudowyszcza, jaki sia szcze hde nehde powtarjajut, to sut anomalji i ne powynny buty terpłeni Proszu zahlanuty w akta imenno z okruhiw sanockoho, peremyślańskoho i druhych, jaki tam zażałenia, szczo ucztel, iły ucztelka prychodiat a ne umijut po ruski howoryty, szczo pyszut na ruskoj knyżci polskimy bukwamy jak majut czytaty. Czy takij ucztel iły ucztelka mohut zbudyty do sebe dowirje i myłost.

Ja idu jeszcze dalsze Ne tilko jazyk ałe i obrjad i praktyki relihijni powynen ucztel

selskij znaty, bo to jest neobchodymo koneczne, szczoby tuju mołodiż wid dytynstwa w tim dusi prowadyty, szczoby nauczyła sia mołodiż braty uczast w bohosłużeniu, bo toho domahaje sia sudba mołodeży i jeji buducznist. Moi Panowe, mohut nastupyty sumni czasy, jak to sia dije w neodnoj zapadnoj derżawi — tohda tilko to odno czuwstwo, relihijnist i moralnist choroniat ludej wid toho, szczo ne wstuplat na bez doroże, szczo ne wpadut w tuju propast, kotra sia pered nymy otwyraje.

Dlatoho toje petitum takoż markuju i sylno markuju, szczoby uczytel a wzhladno uczytelka brały uczast w praktykach relihijnych mołodeży i szczoby w nych wid dytynstwa wszczepłały czuwstwo relihijnosty i moralnosty.

Jest to dalsze nekoncze dobre, sły tak czasto uczyteliw perenosiat, bo sły uczytel, kotryj rozpoczne swoju diłatelnist, zistane perenesenyj, to w slidstwije toho nastupyt wełyka pererwa i na tim nauka i obrazowanje mołodeży duże mnoho terplat.

Szczo czasto sia traflaje, szczo uczytel abo pryduszenyj nuždeju, abo neznajuczyj jazyka mołodiży, ne jest w sostojaniu osiahnuty tych rezultatiw, jaki sia sprawedływe wymahajut; tohda niszczo ne pomoże statystyka, ne pomoże wykaz, szczo czysło analfabetiw sia zmenszaje, bo ja wże ne uważaju za alfabetiw tych, kotri znajut bukwy, ałe bilszych korystej iz szkoły ne wynosiat, dlatoho posłowycia stara ruska ałe prawdywa każe, szczo nedouczenyj hirszyj prostaka.

Jesły uczytel, kotryj czuwstwuje sia w dobrobyti jest zadowołenyj, jest w harmonii z hromadoju i sły umije wlijanie maty w hromadi i tym sposobom korystaje na sympatji w obłyczu samoj mołodiży i czuwstwuje sia buty szczasływym, tohda taja mołodiż powynna takoż uczast maty w tim szczastiu, a sły własno bude wwedena pryrodno, religijno, moralno, to toje szczastie, do kotroho ona maje prawo, dijstwytelno osiahnet, jesły nauczyt sia pryczyniaty sia do pidnesenia materyalnoho!

Dalsze jabym prosyw, szczoby włast szkilna krajewa błahowołyła mistcewym radam szkilnym rozszyryty kruh dijstwija. W poślidnych litach stremłenie buło protywne, szczoby kruh dijstwa rad szkilnych mistcewych umenszyty, a rad szkilnych okrużnych pobilszyty — to ne jest na miścy i dlatoho okazało sia nepraktycznym.

Mistcewa rada szkilna, w kotru zwyczajno wchodiat najinteligentnijszi człeni hromady: reprezentant obszaru dworskoho, świaszczennyk, uczytel, no i de jaki człeny hromady, jest kwintessencijeju, inteligencji selskoj, szczo bilsze, taja rada szkilna mistcewa reprezentuje rodynu i my ne możemo toho dopuskaty, szczoby rodyna na szkołu wlijania ne mała, protywno rodyna i szkoła powynny buty w harmonii, poperaty sia wzajemno a tohda i uspich szkoły bude bilszyj.

Dlatoho i neobchodymo żełatelnym bułoby dalsze, szczoby wysoka włast szkilna krajewa i sprawu prezentacji uczyteliw traktowała ohladnijsze. Wprawdi ustawoju z r. 1885 znacznoj czasty hromad selskich toje prawo odniato.

Pokazuje sia odnak, szczo to ne prynosyt korysty, chotiaj z druhoj storony, nekotri okrużni rady szkilni idut szcze dalsze, bo nawit ne przyznajut prawa prezentacji tym hromadam, kotri na pidstawi ustawy z r. 1885 majut toje prawo.

W aktach rady szkilnoj sut taki zażałenia i proszenia, i jabym sobi żeław, szczoby tii zażałenia i proszenia buły uwzhladneni, i szczoby prawo pokrajnoj miri, jakie zakon pryznaje radom szkilnym miscewym, bezusłowno pryznawano.

Jabym dalsze prosyw, szczoby nawit i w tim słuczaju, de rady szkilni okrużni wzhladno krajewa majut prawo prezentacji, nominowanie uczyteliw ne widbuwało sia bez widomosty, bez uczastija i sohłasija miscewych rad szkilnych, szczoby reflektowano wse i na ich żełania.

Bo uczytel, kotryj oderżuje posady w miscewosty, hde jeho ne żełano, bude maw duże prykre stanowyszcze, jak to sia zwyczajno praktykuje i tohdy jeho diłatelnist ne bude mała takoho uspichu, jak koły jeho prynymajut tak hostynno w hromadi, hde jeho sami sobi żełajut, o neho prosiat, szczoby buw prawdywym zastupnykom rodycziw w szkoli, istennym otcem bo tohda i mołodiż i rodyczi budut sia pryczyniaty sowokupno, szczoby uspichi szkilni buły wydnijszymy.

Szczo do budynkiw szkilnych, to takoż i se ne koncze na mistcy, szczoby forsowano hromady do toho, szczoby wełyki i dorohi budynki

stawlaty. Sut hromady bidni, kotri ne w sostojaniu toho zdiłaty, ałe pid presijeju inżyniera powitowoho ostatoczno decydujut sia i prynymajut toj plan i kosztorys na sebe, z czasom odnak pokazuje sia, szczo ony ne w sostojaniju jemu zadosyt uczynyty. Wprawdi inspektor ich potiszaje tym, szczo jesły wy ne pryjmete toho planu, to ne możete czysłyty na pomicz fondu krajewoho, jesły pryjmete toj plan, to możete buty pewnymy, szczo rada szkilna, abo Wydił krajewyj dadut pomicz. Takich petycyj pryjszło na moi ruky duże mnoho i jabym prosyw pry słuczajnosty, szczoby buły uwzhladneni.

I tak hromada Pryłuki łeżyt w uwozi, w propasty, w kotryj sylni doszczi nyszczat tuju hromadu majże rik riczno, czysłyt ona 42 osad tilko, a pretiż ona dała sia nakłonyty do pryniatija kosztorysu na szkołu, kotryj bude kosztowaw mało ne 2.000 zł., ona zasłuhuje, szczoby jeju wsperty.

Hromada Horożana w powiti rudeckim takoż wnesła petycju i takoż sia pokazuje, szczo ne jest w sostojaniju szkoły dokińczyty, powynna otże maty takoż prawo na myłost, na uwzhladnenie! tak samo Stanki, Zawadki i proczi w powiti Liskom, izwistnom swojeju nuždoju.

Szcze odno słowo a imenno, szczoby ta szkoła buła dijstno taka, jakoj my sobi żełajemo; chodyt i o to, szczoby toj inspektor okrużnyj buw na swoim misci a tak sia ne wsehda dije. Czasto sia traflaje, szczo tiji inspektory szkilni kotri sut czasto jeszcze w hirszom położeniu materyalnom jak uczyteli, riwno ne ukazujut wdowołenia iz swoho stanowyszcza i czasto zawydujut daże tym uczytelam, kotri czerez dobre hospodarstwo umiły poprawyty swoje sostojanije, i czasto narikajut i howoriat: „toj uczytel nedobryj, win bilsze sia zanymajet horodcem, pasikoju, sadom jak szkołu".

No, to ne tak duże złe, bo ja hadaju, szczo toj uczytel, kotryj sia zanymaje hospodarstwom, może bilszu koryst przynesty, jak ja skazaw. Dlatoho bułoby wskazanem, szczoby Sojm krajewyj staraw sia o toje, szczoby tych inspektoriw stabilizowaty i im pensyu otwitno podneseno, bo inspektor, kotryj bude maw widpowidne stanowyszcze i pensyu, bude inszym okom smotryty na szkołu, i win takoż pryczynyt sia do pidnesenia szkilnyctwa. A ne można howoryty, szczo meżdy inspektoramy ne ma ludej, kotri mohut spowniaty z uspichom swoju zadaczu.

Bez wzhladu na narodnist i wiroispowidanie sut u nas lude, kotry majut zwanije, kotri z poświaszczeniem praciujut na toj nywi, i jesły wzhladno bude sia ich traktowaty i ne dast sia zapereczyty, szczo mnoho uczyteliw, kotri pijszły w pensju, dowho mohłyby szcze krajowy służyty, bo newdowołenie jest czasto pryczynoju, szczo uczytel, kotryj może jeszcze uspiszno praciowaty, staraje sia sam o emeryturu, a tohda fond krajewyj misto ułekszenia maje szcze bilszyj tiahar. Takoż bułoby żełatelnem, szczoby uczytelstwo szkilne ne buło nadużywane, a traflaje sia może neduże czasto, odnak traflaje sia, szczo toho inspektora szkilnoho posyłaje starostwo na prymir jako komisarja prawytelstwennoho na prawybory, to jest ne widpowidne.

Toj inspektor, kotryj maje perewesty prawybory, a do toho szcze w pewnym naprawłeniu, uchodyt za agitatora, a takij agitator w hromadi powahy ne może maty. Uczytel dołżen na wsiakij słuczaj maty znaczenie w hromadi, a jesły ne maje od razu sympatji, to i dity ne mohut maty do nych dowirja. Powtarjaju szcze raz, szczo to jest conditio sine qua non nyni, jesły nam chodyt o pryrodnyj rozwij i rozwij nauki w selskoj szkoli, by starano sia uczytelam ich tiażkij trud ułehszyty. (Brawo). A tym bilsze inspektor powynen maty powahu i wsi własty powynny sia staraty tuju powahu pidnesty, a ne zmenszaty.

To sut w sokraszczeniu petita, kotri ja imenem moich politycznych pryjateliw uważaw za obowiazok pidnesty; ne chodyt tut w perwoj liniji o „russkość", ani dalszi polityczni stremłenia, chodyt nam o to, szczoby mołodiż buła wospytana w duchu moralnim, szczoby taja religijnist wid detyństwa buła jej wszczepłena i szczoby ta mołodiż imenno selska mała nastawłenie, szczoby ona pomohła toje hospodarstwo selskie pidnesty i pryczyniała sia do pidnesenia dobrobytu kraju. (Brawo).

JE. Książę Marszałek. Głos ma zapisany p. Wojciech Dzieduszycki.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki. Kiedy kwestya dotycząca podniesienia pensyi nauczycieli została do Wysokiej Izby wniesiona, byłem

w pierwszej chwili w wątpliwości czy za nią głosować będę, nie dlatego, iżbym nie uważał iż takie podniesienie jest potrzebnem, tylko że obawiałem się, iż w obecnej chwili i przy obecnym deficycie rzecz ta nie byłaby na czasie.

Czekałem aż komisya budżetowa tę sprawę rozpatrzy, a skoro ta oświadczyła, że trudności w tej mierze nie widzi, naturalnie głosuję za wnioskiem komisyi szkolnej, do której należę.

Ale niech mi będzie wolno zwrócić uwagę, iż uchwała w tym roku powzięta, dowodzi, że Sejm ten jest gotów do wszelkiej ofiarności względem szkolnictwa ludowego, do ofiarności publicznej, którą muszę odróżnić od ofiarności prywatnej.

Ofiarność prywatna, czy to człowieka czy to stanu, może tam tylko objawić się, gdzie nie jest ustawą wymagana, gdzie pochodzi z dobrej woli i gdzie wpływ ofiarodawcy jest taki, że ofiarodawca jest pewny, że ofiara w tym kierunku będzie zużytkowaną, w jakim zużytkowanie to widzieć pragnął.

Ofiarność publiczna jednakowoż przymusza każdą jednostkę do tego, by w miarę sił swoich przyczyniała się do wspólnego celu, choćby nie była zdania, że ta ofiara zostanie dobrze i w odpowiedni sposób zużytkowaną Wszelako zbiorowy ofiarodawca, to jest kraj wtedy tylko chętny jest do ofiary, podobnie jak ofiarodawca prywatny, jeżeli ma przekonanie, że to, co da, przyniesie owoce, których pragnie.

Otóż panowie nie tajmy przed sobą, że większą byłaby może jeszcze ochoczość do ofiar na szkolnictwo w Sejmie, gdyby nie wątpliwości co do użytku tych ofiar, które to wątpliwości w szerokich kołach się mnożą, a moim obowiązkiem jest podnieść tę sprawę.

Z lżejszem sercem przystępowałby Sejm do poniesienia ofiary nie z kieszeni posłów, tylko z kieszeni kraju, którą dziś ma spełnić, gdyby był przekonany, że na tej ofierze będzie można skończyć przynajmniej na długi okres czasu. Tego przekonania nikt nie ma. Rozchodzi się tylko o to, w jakim kierunku nowe ofiary będziemy musieli ponosić.

Jest obawa dość rozpowszechniona, że dane dziś polepszenie stanu materyalnego nauczycieli, może nie zadowolić nikogo. To jest obawa, z którą nie łączę się, mając większe niż inni zaufanie w rozum i patryotyzm stanu nauczycielskiego. Ale jest obawa, że będzie ono uważane tylko za początek, po którym wsparcie powinno nastąpić, któreby wreszcie zadowoliło wymagania, do których stan nauczycieli ludowych nie powinien mieć pretensyj. Taka obawa jest. Łączy się ona z pesymistycznemi zapatrywaniami na cały skutek szkolnictwa ludowego. Kto z nas nie słyszał zdania i to z najpoważniejszych ust, że szkolnictwo ludowe mija się z narodowym właściwym celem, że zamiast podnosić lud i czynić go coraz oświeceńszym, wyrywa jednostki z łona tego ludu i rzuca na bruk miast, w świat, czyniąc z nich tak zwanego „pana“, czyli jak się nazywa na Rusi „Laszka“ a na Mazurach „ciaracha“ i tylko mnoży indywidua niepotrzebne, szkodliwe, bałamucące siebie i drugich. Ten zarzut nie ma oczywiście ogólnego zastosowania, ale że często tak bywa, przyzna każdy, kto się zajmuje szkołami ludowemi. Prócz tego słyszałem nieraz zarzut, któremu słuszności także nie mogę odmówić, że szkolnictwo u nas często wywołuje ten skutek, iż młodsze pokolenie zaczyna się wstydzić obyczaju przodków, naruszać powagę rodziców i najgodniejszych gospodarzy we wsi, zaczyna wiązać się nie raz po tak zwanych czytelniach w stowarzyszenia, które mają na celu zwalczanie wszystkich powag wiejskich, że powstają całe zarodki ludzi niezadowolonych, burzących zgodę wewnętrz osady, oskarżających wójta, szukających nowych dróg, na które trafić nie umieją.

Zastanawiając się nad tem, o ile takie oskarżenia są słuszne a o ile nie, muszę powiedzieć, że oskarzenia te bywają niestety słusznemi, a mimo to muszę oświadczyć, że ja nauczycieli takich, jacy dziś bywają wychowywani, jakich wytwarzają pewne partye społeczne, za to winić nie mogę, jeśli popełniają błędy, które takie skutki wywołują.

Tak bywa i tak będzie z pewnością, że niejeden nauczyciel będzie stawiał ideał swego utrzymania materyalnego ponad możność tego, co mu kraj dać może, po nad normę tego, co nauczyciel wiejski mieć powinien. I znowu go za to winić nie mogę. Spojrzyjmy na okoliczności, wśród których wyrasta dziś młodzież nauczycielska, na urządzenie seminaryów nauczycielskich. Nie wchodzę tu w cały plan nauczania, tylko w brak wychowania

Kto z nas nie patrzył na to, jak młodzież z najuboższych warstw społecznych, albo syn

gospodarza, który na wsi jest zamożnym gospodarzem, ale którego syn rzucony do miasta musi walczyć z nędzą, jak taki młodzieniec życie swoje przetrawia mając zostać nauczycielem? Najczęściej bywają to uczniowie szkół średnich, gorsi, wykolejeni czy to przez nędzę jeszcze w najlepszym razie, czy przez to, że właśnie nie posiadają zdolności, ażeby dalej pchać biedę w szkole średniej Potem są to ludzie, którzy wcale przytułku nie mają. Słyszałem o drastycznym przykładzie, że w budzie straganiarskiej chowało się czterech seminarzystów w jakiemś mieście! Ale pominąwszy to, czyż nie chowają się pod schodami kamienic, na jakichś stancyach, w których wszystko a nie wychowanie może mieć miejsce! A zatem są narażeni na wszelkie wpływy najszkodliwsze, które mogą obałamucić, wyrobić jakieś urojone wyobrażenia o własnem zadaniu, które oni mają wykonać (nie powiadam à la Ravachol) ale w fantastycznych rozmaitych sferach. A potem walcząc pospołu z uczniami szkół średnich i mając tę samą ilość lat nauki — bo po czterech latach gimnazyalnych przechodzą cztery a właściwie pięć lat seminaryum, walcząc z nędzą w tem samem mieście i okolicznościach, czują się mimowoli uprawnionymi do tego samego, co mają tamci uczniowie, a ztąd nie są oni temu winni, tylko okoliczności, w których wyrośli, jeśli nie będą zadowoleni ze swego losu. Nie rozumieją oni zupełnie, że zadaniem szkoły powinna być nie zamiana stanu chłopskiego w stan inny, tylko podniesienie tego stanu chłopskiego, nie rozumieją że dawno minął czas, kiedy ktoś potrzebował wstydzić się tego, że jest chłopem, że przeciwnie zadaniem nauczyciela jest doprowadzić do tego, aby cały stan chłopski był jednym ze stanów najwięcej poważanych w społeczeństwie, uważającym siebie za stan godny, zaszczytny, wydający także ze swego grona ludzi, którzy potrafią choćby w tej Wysokiej Izbie przemawiać z powszechnym aplauzem (jak tego dziś przykład mieliśmy), którzy nie zrzucają z siebie sukmany i nie chcą być czem innem jak ojciec ich, dziad, pradziad, a tylko rozumniejszymi, lepszymi, użyteczniejszymi dla siebie, kraju i społeczeństwa. (Brawa)

Nie winię tego ucznia seminaryum, jeżeli tego nie rozumie i podobnież nie winię go, jeżeli sam, wstydząc się stanu ojca swego i chcąc być koniecznie panem, przyczynia się jeszcze do obałamucenia w kierunku wyjścia ze swej sfery młodzieży, którą powinien do tej sfery wychowywać; tylko mimochodem potrącę o to, że winę w tej mierze dźwiga na swoich barkach także część społeczeństwa, która w najlepszej intencyi, chcąc temu stanowi nauczycielskiemu nadać godność, wmawia w niego frak i białą krawatkę, wmawia w niego pańskość, wmawia w niego, że jest członkiem stanu tego nauczycielskiego, który się składa z profesorów uniwersytetu i nauczycieli szkół średnich.

Choć ktoś mógłby się na mnie za to gniewać powiedziałbym mu tak samo w oczy jak powiadam to w tej Wys. Izbie, jemu i jemu podobnym, że wtedy nauczyciel wiejski ma najwyższą powagę i największą wartość, jeżeli istotnie nauką i życiem i sposobem życia i strojem staje się niejako wzorem tego, jak powinien wyglądać kmieć, czem kmieć może zostać przez oświatę.

Otóż mam przekonanie, że jeżelibyśmy ofiarę w niedalekim czasie znowu ponieść mieli dla szkolnictwa, a ona miała być zdrową, powinna iść w kierunku, o którym już wspominano w tej Wysokiej Izbie, a który teraz znowu wskażę. I tu będę się starał rozmaite nieporozumienia usunąć, które się względem tego kierunku zakładają i opocycyę przeciw niemu wywołują tylko dlatego, że ludzie nie wiedzą o co chodzi. Nieraz mówiono o internatach nauczycielskich i nieraz wprowadzenie i zakładanie internatów spotykało cię z niechęcią z powodu tego, że sobie wyobrażano, że chodzi o jakieś izolowanie wśród w społeczeństwie. Internat zapewne do pewnego stopnia izoluje, lecz to powinno być dozwolonem i jest wskazanem, o ile tylko za pomocą internatu, nie odłączonego od seminaryum, lecz połączonego ściśle z temże, prowadzi się chłopca do tego, czem on w życiu swojem być powinien. A zatem mam przekonanie, że następny krok, który kiedyś, jak będziemy mogli, uczynimy w szkolnictwie, będzie, żeby postarać się o założenie seminaryum na wsi połączonego z internatem, w którem to seminaryum wychowywałoby się nauczycieli, którzy mają być przeznaczeni na wieś, wybierając prawie wyłącznie synów kmieci zamożniejszych, którzyby potem do własnej wsi wrócili i tam znowu byli gospodarzami.

Nie powiem tak jak p Antoniewicz, żeby się przeważnie gospodarstwem zajmowali, bo jakoś czasu na to nie stać. Ale znam przykłady, że taki

nauczyciel przy bracie swoim żył, gruntów nie dzielił a dla obydwu była, pensya nauczycielska wtenczas znakomitą pomocą do utrzymania obu rodzin.

Wyobrażam sobie, że w tym internacie nie dadzą mu wyjść ze swego stanu, t. j. strojem, pożywieniem i całem zatrudnieniem wychowają go na to, aby stał wyżej nad poziom zwykłych obyczajów ludowych, ale równocześnie stał wiernie przy tych obyczajach, tak aby uczniowie naśladować go mogli, a przytem otrzyma na każdy sposób dozę oświaty znacznie większą nad tę, którą można na wsi u ludu znaleść. Wtenczas może on być rzeczywiście nie tylko nauczycielem dobrym, ale także znakomitym przykładem dla wsi.

Nie rozszerzam się już nad tem, że sądzę, że nikt w Izbie nie będzie zapoznawać tego, że trzeba seminarzystę odgraniczyć od wpływu rozmaitych chaotycznych teoryj, tak, iżby mógł później katechecie być pomocą istotną i silną w wdrażaniu religijnych i moralnych pojęć i dalszych tradycyjnych pojęć, które są w bliskiej styczności z moralnością, z religijnością może dalszej, których zaniedbanie jak najbardziaj podmula posady społeczeństwa tam na dole.

To jest rzecz, którą powiedzieć chciałem a że z nią w związku jest jeszcze rzecz druga, to darujecie Panowie, że o tej drugiej wspomnę. Narzekania na szkolnictwo w innych znów sferach u samego ludu dają się słyszeć z powodu niepomiernego kosztu zwalanego na gromady przez budowę gmachów szkolnych. Otóż co mówiłem o nauczycielach. to w innej ściślejszej mierze powinno być zastosowane do gmachów szkolnych. Szkoła, która wygląda jak dwór albo nawet jak kamienica, na wsi, u nas, mija się ze swem przeznaczeniem. Chociaż kosztuje straszne pieniądze, wymuszane zwykle na gromadzie, zadłuża tę gromadę tak, że potem długo z tego wydobyć się nie może, a mija się ze swem przeznaczeniem. Bo tak, jak nauczyciel powinien być wzorem tego, czem wieśniak stać się może, tak ten gmach powinien być tym wzorem czem chata chłopska być może. Nie powinien odbiegać tak dalece od chaty chłopskiej, żeby nikt marzyć nie mógł o tem, ażeby takie mieszkanie wieśniak mógł posiadać, tylko powinien przedstawiać urządzenie idealnej chaty włościańskiej. Tak samo szkoła jak przedewszystkiem mieszkanie nauczyciela powinny przedstawiać urządzenie lepsze ale tradycyjne i dostępne przy pewnym wysiłku tak, żeby ten chłopiec, który widział to mieszkanie, potem o tem marzył, iżby mógł sobie przy pracy, usilności i roztropności swoje mieszkanie podobnie kiedyś urządzić. Tych kilka myśli uważałem za mój obowiązek przy tej sposobności wygłosić. (Brawa).

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. Ja nie będę się zapuszczał w tak daleko idącą kwestyą oświaty, jak moi poprzedni mowcy, gdyż przedewszystkiem zdaje mi się, że oni już dokładnie wyświecili pod tym względem, jak oświata dla ludu powinna być traktowaną. Ja w mojem przemówieniu zbliżę się do rzeczywistego stanu rzeczy t. j. do tego punktu, jaki obecnie mam pod ręką, t. j. polepszenia bytu nauczycieli. Na pierwszem posiedzeniu Wysokiego Sejmu wpłynęły 4 wnioski do Wysokiej Izby, aby byt nauczycieli poprawić. Jeden wniosek oprócz tego wpłynął, aby w tym roku przyznać nauczycielom dodatek drożyźniany. Wszystkie te wnioski razem wzięte, zostały odesłane do komisyi szkolnej, więc komisya szkolna przedkłada nam na dzisiejszem posiedzeniu wywód swej pracy, w której dzieli wszystkie szkoły na 5 klas.

Moi Panowie, nie chodzi mi tak dalece o to, w jaki sposób traktuje komisya szkolna te działy i klasy płac nauczycielskich, jednak najbardziej mam na myśli to, że przy uzasadnieniu mojego wniosku główny nacisk na to kładłem, że Wysoka Izba przez to skromne podwyższenie płac nauczycielskich nie zastąpi tej luki, jaka dziś w stanie nauczycielskim czuć się daje. Proszę Panów zważcie, ile to jeszcze gmin w naszym kraju nie ma żadnych szkół, bo przeszło 2.500 ile obecnie w zorganizowanych szkołach brakuje nauczycieli, zdaje mi się, że około 1.300, jeżeli się wszystko zliczy, więc dziś jeszcze brakuje około 3.000 nauczycieli. To jest suma tak przerażająca, że musimy powiedzieć, że jeszcze bardzo nisko pod względem oświaty cały kraj nasz stoi, jeżeli nam brak tylu nauczycieli i szkół. Jakiż jest sposób na to, aby zapełnić tę lukę w dzisiejszem szkolnictwie naszem?

Otóż tym skromnym datkiem, jaki komisya szkolna przedkłada do uchwalenia Wysokiej Izbie, absolutnie nie zastąpimy tego braku nauczycieli

Jeżeli chcemy brak nauczycieli zastąpić w kraju naszym, to winniśmy ich podzielić na 2 kategorye t. j. nauczycieli dla szkół miejskich i nauczycieli dla szkół wiejskich. My na wsi nie potrzebujemy, aby nauczyciel był filozofem, my potrzebujemy nauczyciela, któryby z poświęceniem pracował dla tego ludu, a wtenczas i my zyskamy i stan rolniczy zyska wiele na oświacie potrzebnej. Więc dlatego, jeżeli Wysoka Izba zechce zważyć i w ten sposób zapewnić ten brak nauczycieli, jaki dziś w kraju naszym panuje, więc koniecznym jest podział nauczycieli dla szkół wiejskich osobno i dla miejskich osobno. Ja proponowałem przy ostatniem uzasadnieniu, że nauczyciel, który ma pracować w szkole wiejskiej, ma dość, jeżeli ma skończone 2 klasy gimnazyalne i 2 lata seminaryum nauczycielskiego, ale aby te dwa lata seminaryum nauczycielskiego stanowiły pewną całość.

Tymczasem komisya szkolna w sprawozdaniu swojem bynajmniej nawet nie potknęła się o ten punkt, ani nie wspomniała, że poseł to uzasadnił, że to jest dla ludu pożądane. Ale przystąpmy do samego podziału płac nauczycielskich. Otóż komisya szkolna chcąc uczynić zadość wszystkim wnioskom, przedkłada nam wniosek podziału płac nauczycielskich na 5 klas i tuszy, że w ten sposób już zadość uczyniła wszystkiemu, że nauczyciele zostali dobrze wynagrodzeni i cała sprawa załatwioną. Nie moi Panowie, bo jeżeli się przypatrzymy temu sprawozdaniu komisyi szkolnej, więc jakżeż ono opiewa? W 1. klasie są postawione dwa miasta pierwszorzęne w kraju Lwów i Kraków z płacą 800 do 900 zł., co i ja za słuszne uważam. Co się tyczy drugiej klasy, więc tu jest zaliczonych 11 miast znów pierwszorzędnych w kraju; zaś do trzeciej klasy zalicza 19 miast (więc 19 a 11) mamy 30 większych miast po pierwszorzędnych, z płacą można powiedzieć niejako uregulowaną i podwyższoną. Ale gdzież są te 44 miast, w których znajdują się Starostwa, Rady powiatowe, urzędy podatkowe, żandarmerye, straże skarbowe i inne ważne zakłady autonomiczne, więc te miasta zostały razem zaliczone z najmniejszemi miasteczkami do klasy czwartej z płacą roczną 400 do 500 zł. Otóż ten podział zupełnie nie jest na swojem miejscu ani nie odpowiada swemu zadaniu. Bo jeżeli Wysoka Izba zechce zważyć, że przecież takie miasta, gdzie jest Rada powiatowa, Starostwo, urząd podatkowy, to zawsze są tam większe potrzeby lub panuje większa drożyzna, że zatem nie można tych miast równać z najmniejszemi miasteczkami w kraju i nadać im płacę 450 do 500 zł. Więc tu pod tym względem stała się krzywda wszystkim nauczycielom w tych miastah, które są zaliczone do 4. klasy płac nauczycieli. Dlatego zdaje mi się, że dosyć jasno Wysokiej Izbie przedstawiłem ten niesprawiedliwy podział co do płac nauczycieli i będę prosił, żeby Wysoka Izba przyjęła moją poprawkę do punktu 4. i drugą klasę t. j. 11 miast wymienionych z płacą 700 zł. pozostawiam tak jak jest.

Trzecią klasę t. j. 19 miast z płacą 600 zł. taksamo pozostawiam, tak jak komisya szkolna opracowała, zaś 4. klasę chcę podzielić na 2 części t. j. tych 44 miast powiatowych, w których są Starostwa, trzeba osobno wydzielić i wyznaczyć dla nich taksę przynajmniej 550 zł. a resztę dopiero miasteczek zaliczyć do 5. klasy z płacą 450 do 500 zł tak jak komisya szkolna proponowała dla IV. klasy; zaś do 6. klasy zaliczyć wszystkie szkoły wiejskie z tąsamą płacą, jaką komisya szkolna proponuje t. j 300, 350 i 400 zł.

P. Dr. Bobrzyński. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Dr. Bobrzyński ma głos.

P. Dr. Bobrzyński. Dwaj pierwsi mowcy poruszyli cały szereg drobniejszych życzeń i żądań, na które wszystkie w tej porze odpowiadać nie mogę. Jeżeli posłowie ci zechcą w szczegółowe i obszerne motywowanie sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych w bieżącym roku bliżej wejrzeć, to na nie jedno z tych życzeń znajdą już tam odpowiedź. Natomiast nie wolno pominąć kilku kwestyj więcej zasadniczej natury. Poruszono je nie po raz pierwszy, nie dziś dopiero, ale od całego szeregu lat w tym kierunku odzywały się głosy. Niegdyś słuchałem ich z pewnem nabożeństwem, jako ze stosunkami wiejskimi bliżej nie obeznany, od pewnego jednak czasu miałem sposobność na nowem mojem stanowisku ze stosunkami szkół wiejskich bliżej i bezpośrednio się zetknąć i na podstawie szeregu danych wyrobić sobie w tej kwestyi zdanie.

Jestto ta często w Wys. Izbie podnoszona i z aplauzem witana myśl, aby nauczyciel wiejski w życiu i obyczaju swoim był włościaninem.

Otóż muszę powiedzieć, że tak, jak dziś rzecz się przedstawia, bo przyszłości nie przesądzam, uważam całą tę myśl za niemożliwe żądanie i utopię. Nie przeczę, że jeżeli się usiłowaniom naszym podwójnym, usiłowaniom na polu oświaty i na polu materyalnem, powiedzie dźwignąć nasz lud wszędzie, w całym kraju, we wszystkich jego okolicach, na ten stopień, na jakim ten lud znachodzi się gdzieindziej a na jakim znaleść się powinien, jeżeli ten lud będzie sposoben swego życia, sposoben swojego wykształcenia i obyczajów dźwignięty o kilka szczebli lub kilkanaście wyżej, to rzeczą będzie całkiem naturalną, że nauczyciel w życiu swojem towarzyskiem z takim ludem będzie swój los dzielił, do niego będzie należał i należał z największą ochotą.

Ale, proszę Panów, dzisiaj ten obraz przyszłości jest jeszcze bardzo dalekim. Dziś nauczyciel, przebywający na wsi, spotyka się z rzeczywistością inną, — nie tylko w chacie wiejskiej nie znajdzie fortepianu, jak w Czechach lub na Szląsku, ale nie znajdzie najczęściej książki, nie znajdzie tego obyczaju i obejścia, do którego człowiek, który przeszedł studya, z natury rzeczy musiał przywyknąć, nie ma tej moralnej i umysłowej strawy, która jest konieczną dla człowieka, który ma za zadanie nie tylko uczyć czytania, pisania i rachowania, ale zarazem zadanie wychowawczo-cywilizacyjne.

Otóż doświadczenie poucza tu wymownie. Gdzie się zdarzyło, iż nauczyciel na wsi zbliżył się zanadto, bezpośrednio w życiu swojem co dziennem, familijnem, do elementów niekoniecznie najlepszych i w żadnym razie niewychowanych, w które wieś nasza obfituje, tam ten nauczyciel zadaniu swemu nauczycielskiemu nie sprostał, tam stracił powagę u samego ludu a nierzadko spadł bardzo nisko. Nie mówię już o nauczycielce, która poszła na wieś z całą swoją nauką i wychowaniem. Czy Panowie możecie żądać, żeby ona przebrała się jako wieśniaczka i do obcego sposobu życia i grubego obyczaju przywykła? Jakiż byłby jej los bardzo prędko.

Ja nie mogę nauczycielowi przypisywać tak wysokiej misyi, jaką ma ksiądz na wsi, lecz przyznacie Panowie, że jego misya i jego zadanie do tamtej się zbliża i w każdym razie z zadaniem księdza musi iść w parze. Muszę też twierdzić z mego przekonania i doświadczenia dzisiejszego praktycznego, iż nauczyciel, przychodzący na wieś, musi mieć wielką dozę wykształcenia i wychowania, musi nagromadzić w sobie wielki zapas i wiedzy i woli, aby potem w tych trudnych wiejskich stosunkach wytrwał na długie lata, ażeby im sprostać i żeby w nich nie upadł. Musi on w wielu przynajmniej razach uważać się wyższym ponad otaczające go stosunki i musi w tem uczuciu własnem czerpać otuchę do walki z tem, z czem mu walczyć przyjdzie, z ciemnotą, z uprzedzeniem, brakiem obyczajów. (Brawo!)

Nauczyciel, który raz z tego stanowiska zejdzie, który postawi się niżej, ten w krótkim przeciągu czasu spadnie nisko, dostanie się tam, gdzie Panowie z pewnością widzieć byście go nie chcieli. (Brawo!)

Jeżeli też uważam sobie za obowiązek odeprzeć je i rozprószyć iluzye, iż nauczyciel nasz dzisiaj powinien być wieśniakiem, to muszę również zwrócić się przeciw takiemu obniżeniu poziomu wykształcenia nauczyciela, jak tego żąda p. Kramarczyk. — Mówi on i żąda tylko dwóch lat gimnazyum i dwóch lat seminaryum. Do gimazyum idzie chłopiec mając lat dziesięć, a więc mając lat dwanaście, szedłby do seminaryum, a mając lat czternaście jużby swe studya kończył. — Czy p. Kramarczyk chłopcu, czternaście lat mającemu, chce powierzyć zadanie nauczyciela na wsi? — Przecież to jest rzecz niemożliwa! — Przecież z natury rzeczy ten, który idzie na nauczyciela, choćby pomocniczego, musi mieć lat co najmniej 19 lub 20. — Przecież przez cały przeciąg czasu poprzednio trzeba mu się czemś zająć, a zająć pożytecznie i przyzwyczaić do pracy, musi przyjąć się zasadami pedagogii i dydaktyki, które wymagają studyów przygotowawczych i dojrzałego wieku. Twierdząc to wszystko, muszę jednak przyznać, że pomiędzy wychowaniem i wykształceniem nauczyciela przeznaczonego dla miasta, a wychowaniem i wykształceniem nauczyciela, przeznaczonego dla wsi, może być dość daleko idąca różnica. — Różnicę tę już dzisiaj władze szkolne w granicach prawa faktycznie przeprowadzają. — Jeżeli Panowie zechcecie łaskawie przejrzeć sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, możecie się przekonać, że to, czego Sejm od dawna się domaga, t. j. odmiennej szkoły we wsi, a odmiennej w mieście, — to obecnie się przeprowadza. Niegdyś przedstawiał sobie Sejm, że aby cel osiągnąć, trzeba koniecznie rozszerzenia kom-

petencyi ustawodawczej Sejmu, potrzeba uzyskania szerszych ram ustawodawczych i że tylko w drodze ustawy tę rzecz można zdziałać. Pokazało się, przez bliższe studyowanie tego przedmiotu w łonie Rady szkolnej, że ta zmiana ustawodawcza nie jest niezbędną i konieczną, że owszem tę różnicę można uwzględnić w drodze odpowiedniej zmiany planów naukowych i regulaminów szkolnych.

W sprawozdaniu Rady szkolnej macie Panowie przedstawiony projekt osobnych i odrębnych planów naukowych dla szkół ludowych w mieście, odrębnych planów dla szkół ludowych na wsi. Mogę się podzielić wiadomością z Wysoką Izbą, że zasady, uchwalone przez Radę szkolną uzyskały aprobatę Ministerstwa i plany naukowe szczegółowe na tej podstawie zostały opracowane i zapewne w krótkim przeciągu czasu wejdą w życie.

Według tych planów szkoły miejskie powinny w czterech niższych klasach spełnić zadanie dobrej szkoły przygotowawczej dla szkół średnich, a zatem na stronę formalną, językową gramatyczną, powinny zwrócić większą uwagę.

Potem zaś w klasach wyższych, które pójdą paralelnie ze szkołą średnią, mają zadość uczynić potrzebom miejskim a mianowicie w kierunku handlowym i rzemieślniczym, piąty więc lub szósty rok szkół miejskich, będzie ogólnym kursem przygotowawczym dla wyższego kursu rzemieślniczego lub handlowego.

Co się tyczy wsi, to oczywiście strona formalna, językowa i gramatyczna musi na drugi plan ustąpić, natomiast w szkole wiejskiej wiadomości o świecie i o stosunkach wiejskich muszą wystąpić na plan pierwszy, to, co zowiemy realiami — co jednak nie przeszkadza, że nauka czytania, pisania i rachowania pozostanie postulatem, bez spełnienia którego żaden młodzieniec we wsi szkoły opuścić nie może i nie powinien.

Otóż tę różnicę, tę bifurkacyę planu naukowego uwzględnić muszą i seminarya. Ci wszyscy, którzy do seminaryum będą uczęszczali, choć w jednem seminaryum będą się kształcić i wiejscy i miejscy nauczyciele, będą od samego początku zdawali sobie sprawę z tej różnicy wmyślą się w jeden lub drugi kierunek już na ławce szkolnej a nie wątpię, że stosunkom wiejskim w jednym razie, a miejskim w drugim odpowiedzą.

Nadto w egzaminach nauczycielskich zachodzi już pewna różnica, bo kiedy jedni, t. j. nauczyciele wiejscy szkół jedno lub dwuklasowych, mogą zadawalać się znajomością języków krajowych, to drudzy, t. j miejscy gotujący się do szkół więcejklasowych, muszą z natury rzeczy poznać nadto biegle i język niemiecki, aby go mogli pożytecznie i skutecznie uczyć.

A więc w patencie egzaminacyjnym jest już różnica pomiędzy nauczycielem miejskim a wiejskim tak, że przejście z jednej klasy do drugiej na przyszłość będzie rzeczą wyjątkową i stosunkowo rzadką.

Przechodząc z kolei do tego, co mówił p. Dzieduszycki i p. Antoniewicz, zajęciu nauczyciela gospodarstwem, muszę tu powiedzieć, że jakkolwiek nauczyciel powinien w całem swojem nauczaniu utrzymać się w stosunkach wiejskich, jakkolwiek książki szkolne osobne dla wsi zadanie to ułatwią, to jednak żądać od tego nauczyciela, aby obok nauczycielstwa był zarazem i równocześnie wzorowym gospodarzem, żądać od niego, aby on niejako był geniuszem uniwersalnym, to zdaje mi się jest rzeczą przesadną i niemożliwą.

Nauczyciel uczący na wsi powinien budzić w młodzieży oddanej jego pieczy poczucie, że zajęcie wieśniacze jej jest zadaniem właściwem, szlachetnem i pięknem, ale nauczyciel ten sam roli na szerszą skalę uprawiać nie może. Gdyby nawet Wysoka Izba na ten cel wielkie ofiarowała fundusze, gdyby dano nauczycielowi parę morgów, stajnię i oborę i t. d., to w tej chwili powstałoby dla niego zadanie, którego on spełniać nie miałby czasu.

Nauczyciel, który walczy z ogromną ilością młodzieży 100 lub więcej, który ma oprócz tego naukę dopełniającą, w samem zajęciu szkolnem wyczerpuje swe siły.

Może oczywiście i powinien to, do rzeczy pożytecznych jak n. p. sadownictwo wzbudzać w dzieciach zamiłowanie, może brać udział w kółkach rolniczych i w ogóle w ruchu umysłowym i materyalnym gospodarzy wiejskich, ale prowadzić gospodarstwa większego nie może.

Może z czasem przyjdziemy do wyższego stanu szkół wiejskich, może się uda zaprowadzić szkoły wiejskie rolnicze tak jak w Wirtembergii lub gdzieindziej, które w osobnych kursach zajmują się gospodarstwem, jak tego już

i u nas zaczynamy próbować, ale taka szkoła wymaga osobnego nauczyciela, który gospodarstwo zna z praktyki i jest do nauki jego uzdolniony.

To co p. Antoniewicz mówił, że Rada szkolna zabrania nauczycielom trudnić się gospodarstwem, muszę sprostować. Tak nie jest.

Jeżeli nauczyciel zajmuje się gospodarstwem na mniejszej przestrzeni i w ten sposób, że to jego zajęciom nie uwłacza, to Rada szkolna nietylko nie ma mu tego za złe, ale wynagradza go i wysoko ceni, jeżeli jednakowoż nauczyciel zaczyna prowadzić gosdodarstwo głównie dzierżawne, jak to się gdzieniegdzie zdarza, na kilkudziesięciu morgach, to Rada szkolna musi położyć veto raz dla tego, że nauczyciel ten szkołę zaniedbuje, a powtóre dla tego, że prowadzenie tak wielkiego gospodarstwa wprowadza go często z gminą i sąsiadami w kolizyę i procesa, które powadze szkoły uwłaczają.

P. Dzieduszycki wspomniał o owem seminaryum nauczycielskiem na wsi, połączonem z internatem. Jest to myśl, której mogę tem więcej przyklasnąć, że już Rada szkolna, obradując nad kwestyą zamku w Olesku, powzięła tę myśl i propozycyę swą przesłała Wydziałowi krajowemu, wyrażając jedynie, że nie śmie się tego domagać, dopóki wielkie fundusze na ten cel potrzebne nie będą stały do dyspozycyi.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że dzisiejsze seminaryum przeniesione na wieś i połączone z internatem, połączone z zajęciami wiejskiemi, otoczone świeżem powietrzem, byłoby wielkiem dobrodziejstwem, byłoby lepszą szkołą, aniżeli seminaryum na bruku miejskim, w którem młodzież, walcząca z nędzą i zepsutymi stosunkami wielkiego miasta w pewnej części się wykoleja i nawet zawód swój porzuca.

Była poruszona kwestya budynków szkolnych. Wprawdzie rzecz ta nie stoi w tej chwili na porządku dziennym, ale ponieważ nie wiem, czy będzie osobna dyskusya nad tym przedmiotem, dlatego wolę zaraz o tej sprawie pomówić

Obok polepszenia płac nauczycielskich jestto punkt, wymagający najwięcej i najrychlej stosunkowo naprawy.

Bieżącego roku zastanawiając się nad sprawą szkół Rada szkolna przyszła do przekonania, że polepszenie bytu nauczycieli, pomnożenie stypendyów dla seminarzystów i pomożenie seminaryów jest rzeczą, którą na pierwszem miejscu postawić potrzeba i należy, bo na nic nie zdadzą się budynki, jeżeli brakować będzie nauczycieli. Ale co się tyczy budynków, nie spuszczamy ich z oka.

Wszystkim Panom zapewne wiadomo, na czem ta sprawa polega, ale gdyby przedstawić ją w szczegółach, to pokazałaby się jeszcze groźniejszą, a sytuacya rady szkolnej w tym względzie rozpaczliwą.

To co niegdyś można było słyszeć, że władze szkolne zmuszają do budowania pałaców po wsiach, to już chyba do przeszłości należy.

Mogę zapewnić, że władze szkolne gdziekolwiek dziś polecają wstawiać budynki, to dostarczają gotowych planów, według których można je wystawić tak tanio, że niżej zejść byłoby rzeczą niemożebną. Pomimo tego przyznaję, że kwota 1.500, 2.000 lub 2·500 zł. gminie jest potrzebną, co często dla gminy jest rzeczą bardzo trudną i gmina często bardzo długo bezskutecznie szuka sposobów na zebranie tej kwoty. Gdzieniegdzie zdarzają się wypadki, że się nakłada na wszystkich dodatki do podatków i w ten sposób ze składek gmach staje. Takich gmin jednak jest bardzo mało. Inne gminy szukają pożyczek po bankach i instytucyach kredytowych.

Cały szereg gmin nie znajduje jednak ani w jednym ani w drugim sposobie środka zaradzenia złemu i udaje się w nieskończenie licznych petycyach do rady szkolnej o pożyczki i subwencye.

Rada szkolna mając kilkaset tego rodzaju petycyj, ma jednak tylko kwotę kilkunastu tysięcy na ten cel do rozporządzenia.

W tem leży cała tragiczność położenia, bo gbyby wszystkim gminom żądającym dać cokolwiek, to na każdą przypadłoby może 5 zł. Przez jakiś czas rozdawano mniejszemi kwotami, niektórym po 50 i 100 zł. lecz wiele gmin, otrzymawszy te pieniądze, a nie mogąc niemi rozpocząć budowy, składało je do kasy oszczędności i nie ręczę, czy do dziś dnia tam nie leżą.

Przeszłego roku zerwaliśmy z tem postępowaniem, porozdzielaliśmy tych kilkanaście tysięcy na gmin kikanaście po 500, 600 zł. i więcej, aby mięć gwarancyę, że w tych kilkunastu gminach staną szkoły.

Ażeby uniknąć zarzutu protekcyi, musie-

liśmy się chwycić jakiegoś punktu wyjścia formalnego i powiedzieliśmy, że będziemy dawali pożyczki i subwencye w porządku chronologicznym tym szkołom, które zostały zorganizowane już na papierze, a tylko dla braku budynku nie mogły funkcyonować; sięgnęliśmy w ten sposób do roku 1884, 1885 i 1886.

Gdybyśmy jednak w ten sposób i tą samą kwotą mieli dalej operować, to minęłyby lat dziesiątki, nimby szkoły dawno zorganizowane mogły wejść w życie. W tem możeby jednak nie byłoby jeszcze nioszczęścia, gdyby jakaś gmina, która od 800 lat nie miała szkoły, poczekała jeszcze lat parę.

Wogóle jestem zwolennikiem zasady, którą miałem sposobność dawniej wypowiedzieć a którą dziś jawnie wyznaję, że wolę mniejszą liczbę szkół ale dobrych i celowi odpowiednich, niż szereg cały szkół złych lub niedostatecznych. (Brawa i oklaski).

Nie widzę więc w tem nieszczęścia, jeżeli szkoła czeka na otwarcie lat kilka, ale my mamy 800 szkół czynnych, których budynki są niżej krytyki, które obliczone są na 20 lub 30 dzieci, a do których uczęszcza 100, 150 lub 200. Tu przyznacie Panowie, że choćby najlepszy nauczyciel, choćby cudotwórca nic dobrego zdziałać nie może. Przytoczę na dowód rzecz, która z początku była mi niezrozumiałą, że nauczyciele etatowi z płacą stosunkowo większą 300, 400 zł. podawali się na posady przy szkołach z niższą płacą 300, 250 zł.

Kwestya się tem wyjaśniła, że odnośna szkoła filialna miała budynek, w którym człowiek mógł żyć, podczas gdy szkoła lepiej dotowana mieściła w się w bydynku, w którym życie dla człowieka z rodziną było niemożliwem.

Jeśli więc Wysoka Izba przystąpi do załatwienia kwestyi budynków, to proszę mieć przedewszystkiem na względzie to, że nietyle idzie o to, ażeby budować mnóstwo nowych szkół, tam gdzie ich dotychczas nie było, lecz żeby 800 szkołom istniejącym oddawna dać budynki odpowiednie, możliwe. Komisya budżetowa tego roku zaproponowała już, załatwiając wniosek p. Merunowicza, pewien kierunek, w którym ma rada szkolna do sprawy przystąpić. Potrzeba tu jeszcze studyów, czy kapitały wskazane nam są do użycia, ale czy w ten, czy w inny sposób jestem przekonany, że Wysoka Izba ofiarności na ten cel nie poskąpi.

(Wicemarszałek JE. ks. Metropolita ks. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Pragnę tego doczekać jak najrychlej, abyśmy mogli powiedzieć, że nauczyciel ma środki do utrzymania odpowiednie a spodziewam się, że przez uchwałę dzisiejszą to nastąpi i że szkoła ma budynek, który potrzebom jej czyni zupełnie zadość.

Wice-Marszałek JE ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Do głosu jest zapisany p. Wojciech Dzieduszycki.

Poseł hr. Wojciech Dzieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr Dzieduszycki. Uważam, że przemówienie moje ostatnie zrobiło wrażenie, jak gdybym dzisiejszy zarząd szkoły, dzisiejsze postępowanie Rady szkolnej krajowej chciał krytykować. To, co powiedziałem, tego nie cofam. Ja co do szkolnictwa średniego jak i co do szkolnictwa ludowego mam przekonania, które może są w pewnym kierunku radykalne, ale nie mogę wymagać od władz, nawet wtedy, gdyby one te przekonania w zupełności podzielały, ażeby je odrazu przeprowadzały; a to co Rada szkolna od lat parę robi, dąży wszystko w kierunku zdrowym wedle mnie i dąży do urzeczywistnienia nie już moich przekonań, ale do znacznego zbliżenia się do nich Względem tego więc muszę wyrazić moje zupełne uznanie dla tego, co się dzieje.

Głos zabrałem głównie dlatego, ponieważ Szanowny Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej powiedział, że ja mówiłem, że chciałbym, ażeby nauczyciele ludowi zajmowali się gospodarstwem na wielką skalę. Nie! Ja mówiłem, że chciałbym ażeby obyczajami, stanem, sposobem życia, trzymaniem się tradycyi stawali się wzorem kmieci, ale wyraźnie powiedziałem i zastrzegłem się, ażeby nie wyobrażano sobie jakoby taki nauczyciel mógł połączyć zajęcia gospodarskie ze swojem nauczycielskim zadaniem.

Takie było zdanie szanownego posła Antoniewicza, ja zaś przeciw temu się zastrzegałem i to chciałem teraz sprostować.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma zapisany Dr. Rutowski.

P. Dr. Rutowski. Z wielką nieśmiałością prosiłem o głos. Słuchając wywodów szan. posła Dr. Bobrzyńskiego, wyznaję, że z wielkiem interesem szedłem za wytrawnemi uwagami człowieka, który patrzy zbliska na sprawy, który ma widocznie wielką miłość dla rzeczy i chciałby z pewnością naprawy stosunków.

Jednakże obawiam się. ażeby niektóre pomysły. które nam tu przedstawił nie poszły w kierunku, który może nie byłby najszczęśliwszym.

Przedewszystkiem z całą otwartością powiem co mnie uderzyło.

Poseł Dr. Bobrzyński powiedział: Zaprowadzamy reformę niezbędną, dalej idącą, którą zaprowadzamy bez Sejmu, bo okazało się, że niepotrzeba reformy ustawodawczej, bo my to w drodze administracyjnej przeprowadzimy.

Myśmy się udali do c. k. Rządu, c. k. Rząd się zgodził i prezydent Bobrzyński zakomunikował nam wynik działań Ja sądzę, że tak daleko idącej reformy nie powinno się przeprowadzić bez zapytania pierwej Sejmu.

Zdaje mi się, że reformy te powinne były sięgać do ustawodawstwa, że zadanie, o które chodzi, jest zbyt ważne, ażeby można w drodze administracyjnej je przeprowadzić.

Nie przeczę, że z niektórych enuncyacyj Sejmu, nie z ustaw, ale z tego, co się przy ich uchwalaniu mówiło, czasem z tekstu sprawozdań można błyo wysnuć to, co poseł Dr. Bobrzyński przedstawił. Zdaje mi się jednak, że wyraźnej myśli, wyraźnego kierunku, nadanego przez Sejm, jak to pojmuje p. Bobrzyński dotąd nie było, dlatego przejmują mię jego wywody obawą.

Powiedział poseł Dr. Bobrzyński: Sejmie, chciałeś, ażeby ten podział pomiędzy szkołami wiejskiemi a miejskiemi był przeprowadzony. Myśmy to faktycznie przeprowadzili, to wchodzi w życie, my tworzymy nauczycieli, którzy będą tylko naauczycielami w szkołach ludowych, idziemy tak daleko, że nawet w seminaryach będą ich odpowiednio przygotowali. Zdaje mi się, że tutaj jest niebezpieczeństwo.

Jeżeli prawdą jest, że reforma ma być w tym kierunku przeprowadzoną, to obawiam się o szkołę ludową galicyjską. Jeżeli dziś stoimy przed strasznym faktem, że mamy tysiąc kilkaset szkół, w których nie mamy nauczycieli, a szkoła jest, albo mamy nauczycieli niekwalifikowanych, jeżeli stoimy wobec faktu, że z braku nauczycieli trzeba będzie zatrzymać akcyę rozwoju szkolnictwa i że trzeba będzie stanąć w tym rozwoju i nie marzyć o dalszym ani też o rozprzestrzenieniu szkoły ludowej, to boję się, że jeśli się to stanie, co powiedział p. Dr. Bobrzyński, to jutro będzie jeszcze gorzej.

Dziś brak nam kandydatów do szkoły, wobec nędzy materyalnego bytu nauczycieli, wobec trudności i warunków społecznych, w jakie wchodzi nauczyciel; coraz mniej tych, którym się ten zawód uśmiecha; cóż będzie, jeśli się stanie to, co powiedział p. Dr. Bobrzyński, gdy będą nauczyciele, dla których świat się ma skończyć we wsi, dla których już nie ma nic... i chyba tylko eksepcyonalne wyjątki będą, że ktoś dostanie się na lepszą posadę w mieście.

Poseł Dr. Bobrzyński skodyfikował rzecz, że nauczyciele będą na wieki wieków w szkole ludowej wiejskiej.

Przychodzimy z wnioskiem komisyi i powiadamy: nauczycielu, będziesz miał 300 zł. pensyi, 15% szkół będzie miało 400 zł. a 20% mniej. Jeżeli chcemy nauczycieli stworzyć, jeżeli chcemy, ażeby dla tego zawodu obudził się duch, musimy stworzyć perspektywę lepszą. Tą też myślą przejeta przedstawia komisya szkolna korzystną reformę nie tylko w tem, że polepsza pensyę, ale i tem, że przedewszystkiem nauczycielom otwiera się perspektywa w szkole wiejskiej, lepszego kiedyś stanowiska w mieście większem, gdzie może wykształcić dzieci i wejść do tej warstwy społecznej, do której wniósł pewne zdolności i odpowiedne wykształcenie.

Jeżeli się to stanie, co p. Bobrzyński powiedział, to wszystko się skończyło. Przed nimi nie ma żadnej nadziei, gdyż ten, który nie będzie miał kwalifikacyi do szkoły ludowej w małem miasteczku, czy też w mieście, dla tego świat się już skończył. Tutaj też jest niebezpieczeństwo i należy pierwej, nim się Rada szkolna udała do ministerstwa z tym pomysłem i tym projektem, przyjść przed Sejm i zapytać czy to jest wolą Sejmu.

Ja tu godzę się na to, co proponuje komisya. Mam to dziś uczucie, że finanse nasze nie pozwalają, abyśmy poszli dalej. Mam dalej przeświadczenie, że jestto polepszenie bytu nauczycieli bardzo poważne w naszych warunkach a powinno znaleźć uznanie w najszerszych kołach.

Jednak jeżeli taką drogą pójdziemy, jak p. Bobrzyński wskazał, możemy zajść tam, gdzie może nie pragniemy.

I tego się obawiam, czy to nie łączy się z innymi prądami, których się boję. Jeden z najszanowniejszych, najpatryotyczniejszych niezawodnie mężów, z którymi się w wielu bardzo poglądach politycznych i innych różnię, powiedział niedawno bardzo wymownie, że przed nami właściwie jest jedna sanacya. Na polepszenie bytu nauczycieli kraj jest ubogi, więc dla tej szkoły ludowej jest tylko jeden wzór t. j. wzór francuski (czyta): „Tu rada jedyna, ale stanowcza i dostateczna byłaby w Bractwie nauczycielskiem, które nie potrzebowałoby być zakonem, ale poświęcałoby się na tę służbę z miłości Boga i bliźniego, z religijnego powołania. Francuscy braciszkowie *de la doctrine chrétienne* mogliby być gotowym i doskonałym wzorem“. Tak mówi prezes akademii hr. Tarnowski.

Ja się boję, aby się te dwa prądy nie zeszły razem Boję się, by reformy, jak je przedstawia p. Bobrzyński, nie pozbawiły szkoły wiejskiej lepszego materyału nauczycielskiego, a gdy zabraknie świeckich kandydatów do zawodu tego, to boję się, by na seryo nie zaczęto szukać i oglądać się za tymi, których u nas dotąd nie ma, a których we Francyi nazwano *les frères ignorantins.*

Ja chcę podnieść oświatę kraju, a nie chcę eksperymentów. Za dużo mamy zaniedbania z przeszłości i należałoby iść utartą drogą. Ja się boję wszystkich prób i dlatego boję się pomysłu, o którym mówił p. Bobrzyński i wolę aby te reformy w całej rozciągłości podane były badaniu Sejmu.

Sekretarz p. Wiktor. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi.

Wice-Marszałek JE ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, ze chce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Do głosu zapisany p. Bobrzyński. P. Bobrzyński ma głos.

P. Dr. Bobrzyński. Mowy szanownego p. Rutowskiego nie mogę zostawić bez odpowiedzi, bo gdyby poszła dalej bez sprostowania, mogłaby wywołać obawy i przypuszczenia, których ja przynajmniej sobie nie życzę.

Musiałem naturalnie przypuszczać, że sprawozdanie to, które jest rozdane Wysokiej Izbie, jest rzeczą dostatecznie znaną. Tam szanowny p. Rutowski znajdzie owe zasady organizacyi podane, nim są przeprowadzone. Rzecz do wiadomości Wysokiego Sejmu doszła i dyskusya nad nią jest możliwą. Zatem Rada szkolna tej sprawy nie chowała pod korcem, lecz na światło dzienne wyprowadziła ją przed ostateczną aprobatą i przed wprowadzeniem w życie. Jeżeli Rada szkolna występuje z reformą tą w drodze administracyjnej a nie ustawodawczej, to opiera się przytem na ustawie, a nie idzie wbrew ustawie ani też mimo ustawy. Szanownemu posłowi zapewne znaną jest nowela z roku 1885, która wskazała wyraźnie, że nauka w szkole ludowej ma być tak urządzoną, aby młodzież do swego domniemalnego przyszłego zawodu otrzymywała przygotowawcze wykształcenie, a zatem myśl zasadnicza zamierzonej reformy wypowiedzianą jest w tej ustawie z roku 1885. W ustawie tej powiedzianem jest zaś również, że wypracowanie planów naukowych jest rzeczą Rady szkolnej krajowej, bez wskazania drogi ustawodawczej. Rada szkolna nie przekracza więc swej kompetencyi, jeżeli w obrębie ustawy do wypracowania tych planów wskazanych ustawą z roku 1885 przystępuje i jeżeli przytem życzenia i dyskusye sejmowe niejednokrotne a zawsze w tym kierunku zgodne, o ile można uwzględnia.

Co się tyczy drugiej kwestyi, muszę powiedzieć, że mam dyametralnie przeciwne od szanownego posła przekonanie. Uważałbym za klęskę dla nauczycielstwa i szkolnictwa naszego, gdyby nauczyciel wiejski miał się utrzymywać w przekonaniu, że dla niego awansem jest przejście do miasta. Uważałbym za nowe nieszczęście, gdyby się ta myśl przyjęła w nauczycielstwie, bo dążenie tego rodzaju musiałoby w nauczycielach wiejskich wywoływać rozgoryczenie i do stosunków wiejskich zniechęcać. (Brawo.) Nauczycielom na wsi musimy stworzyć wszelki możliwy awans, do którego też projektowana ustawa daje podstawę. Nie widzę też powodu, dlaczegoby nauczyciel wiejski nie miał zostać inspektorem okręgowym, dlaczegoby tego awansu nie było dla nauczyciela wiejskiego, który zadanie swe rozumie i znakomicie spełnia. Ale aby on ciągle miał wzdychać za brukiem miejskim, przyznam się — uważałbym za rzecz szkodliwą. Jeśli Panowie zechcecie porównać los nauczy-

cieli w owych pięciu klasach, o których mówi dotychczasowa ustawa i mówi obecnie proponowana, to wprawdzie klasy nauczycieli miejskich są postawione na początku a klasa nauczycieli wiejskich na samym końcu, ale ja nie widzę, żeby przezto byt materyalny nauczycielstwa pierwszej klasy był lepszym, aby nauczyciele we Lwowie i Krakowie pobierający 800] zł. mieli byt materyalny lepszy niż nauczyciele na wsi należący do tej 5. klasy.

Nauczyciel wiejski może pobierać 400 do 500 zł., do czego przyłącza się dodatek za kierownictwo, kwinkwenia, mieszkanie „in natura" i ogród szkolny, i do czego powinien przyjść morg pola.

Według mego przekonania, według wszelkich relacyj, które zasiągnąłem, byt tego nauczyciela wiejskiego jest lepszym niż byt nauczyciela we Lwowie i Krakowie, który mając 800 do 900 zł. rocznie, jest zmuszony utrzymywać mieszkanie za bardzo drogą zapłatę, zmuszony do stosunków wielkomiejskich nieraz bardzo dotkliwy cierpi niedostatek i nieraz gdyby nie miał lekcyj dodatkowych i gdyby się ponad siły nieraz nie natężał, nie byłby w stanie rodziny utrzymać. Niechaj więc Wysoka Izba byt nauczycieli polepsza, niech płace rosną, niech się awans mnoży, ja ze stanowiska władzy szkolnej, ze stanowiska człowieka, który się szkołą zajmuje, wdzięczny za to być muszę i za każdem podwyższeniem przemawiać. Ale muszę odradzać od tego, abyśmy jako awans dla nauczycieli wiejskich stawiali przejście ze wsi do miasta. To nie znaczy, że tworzymy kasty. Z góry zastrzegam się, że w seminaryum stopień wykształcenia musi być dla wszystkich takiż sam i że nauczyciel wiejski musi mieć takie wykształcenie, którebymu na całe życie w trudnych stosunkach mogło wystarczyć. Wyraźnie też zastrzegłem, że jeżeli nauczyciel kończący seminaryum nie chce iść lub pozostać na wsi i złoży egzamina potrzebne, t. j. jeżeli otrzyma kwalifikacyę z języka niemieckiego, wtedy może przejść do miasta, co jest rzeczą możliwą i dozwoloną. Tylko nie chciałbym, aby te wyjątki, które w danych wypadkach są uzasadnione i możliwe przedstawiały się jako awans, jako coś wielkiego na polu nauczycielstwa. (Brawo.)

Wice-Marszałek JE. kr. Metropolita Dr. Sembratowicz. Dyskusya zamknięta. Zapisany p. ks. Chotkowski ma głos.

P. ks. Dr. Chotkowski. Ani mi przez myśl nie przeszło zabierać głos, porą tak bardzo późną i nie byłem na to przygotowany, a nadto i nie dosyć zdrowym się czuję, nie mogę jednak bez odpowiedzi pozostawić kilku słów kolegi mojego z parlamentu a w wielu względach przeciwnika mego Dra Rutowskiego.

Najprzód pozwólcie Panowie, że z autopsu osobistego znawstwa stosunków powiem, że w księstwie Poznańskiem, zkąd jestem rodem, są wszystkie seminarya zakładane na wsi albo w małych miasteczkach za miastem. — Pojmują tam wykształcenie nauczycieli nie inaczej jak tylko w seminaryach czyli internatach i aż do kulturkampfu za Dra Falka były trzy seminarya katolickie a we wszystkich trzech rektorami księża, a nadto trzech nauczycieli religii księży. — Nie obawiano się tam tak tego wpływu, którego p. Rutowski tak się zdaje obawiać. To wychowanie po za miastem w internatach miało rozmaite dobre strony, które w tej późnej godzinie przedstawiać uważam za zbyteczne.

Na drugi punkt krótko też tylko odpowiem.

Jesteśmy wobec wydatku 200.000 zł. przy budżecie, który jest obdłużony i o tem wiemy, że z lekkiem sercem nie przychodzi nam podwyższenie dodatków do podatków, aby nauczyciele żyć mogli.

P. Rutowski wyrażał tu obawę przed fréres de la doctrine chretienne i zwanych także „fréres ignorantins". Bardzo mu dziękuję, że poruszył tę kwestyę, którą nie wiem, czy ktokolwiekby był poruszył i której jabym nie był także poruszył, — bo teraz mogę powiedzieć Panom: Oto macie klucz do tanich nauczycieli, którzy będą w każdym razie chowali dzieci wiejskie po chrześciańsku, a nie będą szerzyli doktryn przewrotnych, które podobno stronami nauczyciele szerzą. — Nie będę po nazwisku nikogo wymieniał, ani szczegółów roztaczał, bo zbyt już późna godzina, ale jeśli we Francyi mogą spokojnie działać w szkołach „fréres de la doctrine chrétienne" a szkoły ich mnożą się w progresyi, to dlaczegożby i w naszym kraju, który przecież nie przestał jeszcze być katolickim, bracia szkolni nie mogli się przyjąć. Przecież nawet we Wiedniu uczą oni ze świetnym skutkiem mianowicie w cesarskim domu sierót. — Dlaczegoż więc tylko w Galicyi mieliby oni być niebezpieczni? A przecież byliby oni tańsi nie

obciążaliby budżetu, a uczyliby taniej i doskonale. — Bo pozwolicie Panowie, że to wam powiem, że zakonnik jest powołanym przedewszystkiem do nauczycielstwa i to nie tylko w szkole ludowej wiejskiej, ale także w średnich szkołach. To zresztą jest kwestya nader obszerna, a ja chciałem ją tutaj tylko zaznaczyć i położyć punkt nad „i“, że jeśli się w tym Sejmie mówi o szkole chrześciańskich braci jak o jakim straszaku, z obawą, to należała się odpowiedź, że nie wszyscy ich się boją, i że oni owszem w Galicyi byliby pożądani. (Brawa.)

Wice-Marszałek JE. Ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll. Przeciw sprawozdaniu i wnioskom komisyi, o ile zdążała do polepszenia bytu uauczycieli w ogólności, nie poczyniono żadnych zarzutów i o tyle moje zadanie jako sprawozdawcy jest bardzo ułatwione.

W innym jednak kierunku został zarzut podniesiony i to wyłącznie przez p. Kramarczyka — Zarzucił on bowiem, że jego wniosek w sprawozdaniu nie był należycie uwzględniony. Jednakże wniosek ten, jak wyraźnie sprawozdanie powiada, nie wykazywał kierunku, w jakim projekt polepszenia bytu stanu nauczycielskiego winien być wypracowany. Ja obstaję więc przy tem, co w spawozdaniu komisyi zostało powiedziane, bo to, co poseł Kramarczyk nadmienił w przemówieniu swojem o kształceniu kandydatów na nauczycieli miejskich i wiejskich, to z polepszeniem ich bytu nie zostaje w żadnym związku.

Trudno było na tej podstawie wniosek jego uwzględnić. Podaje on jednak inny wniosek, który omawiany powinien być przy specyalnej debacie, ale o którym wspomnieć muszę, ponieważ postawiony został przy debacie generalnej Otóż tego wniosku, proszę Panów, przyjąć imieniem komisyi szkolnej nie mogę i muszę się sprzeciwić, albowiem zostaje on w sprzeczności z zasadą, na jakiej nowela proponowana Sejmowi została ułożoną. Według tej zasady bowiem dzielimy płace nauczycieli miejskich na trzy kategorye. Pierwsza obejmuje Lwów, Kraków, druga wszystkie miasta mające osobną ustawę gminną a trzecia resztę miast i miasteczek.

Jeślibyśmy mieli uwzględniać władze sądowe w pojedynczych miastach, to musielibyśmy na całkiem innych podstawach podział pojedynczych klas uskutecznić, trzebaby bowiem uwzględnić osobno miasta, gdzie są sądy obwodowe, miasta gdzie są starostwa i miasta, gdzie są sądy powiatowe.

I przyszlibyśmy do zupełnie innych wyników. Drugi powód, dla którego żadną miarą imieniem komisyi szkolnej na wniosek p. Kramarczyka zgodzić się nie mogę, jest ten, że efekt finansowy tego wniosku całkiem nie został obliczony, trzebaby wiedzieć dokładnie, wielu nauczycieli w każdem z tych 44 miast, o których mówił p. Kramarczyk, się znajduje, i jaką pobierają płacę i wieleby nadwyżka wyniosła, gdyby płace każdego podniesione zostały o 55 zł.

Tyle przeto zarzutów uczyniono sprawozdaniu.

Co się zaś tyczy innych przedmiotów, które tu zostały poruszone, to oczywiście wobec spóźnionej pory nie odważyłbym się nadużywać cierpliwości Wys. Izby jakim dłuższym wywodem, jednakowoż poczuwam się do obowiązku, dorzucić do rozmaitych myśli, które tu były wypowiedziane, pewne jeszcze uwagi.

Przedewszystkiem co do zarzutu uczynionego przez p. Rutowskiego wiceprezydentowi Rady szkolnej kraj. muszę nadmienić, że od dawna w tej Wys. Izbie objawiono życzenie, ażeby, o ile możności szkoły miejskie od szkół wiejskich były odróżniane, a jeżeli rada szkolna kraj. przystąpiła do pewnej, jak ją pan wiceprezydent nazwał, reformy pod tym względem, to ta reforma odbywa się w ramach ustawy państwowej a rada szkolna kraj. odpowiada tylko życzeniu, które tu w Wys. Izbie kilkakrotnie było wyrażone.

Wypowiedziano tu także rozmaite myśli co do zadania, jakie ma spełnić szkoła. Proszę Panów, to zadanie o ile dotyczy podniesienia oświaty ludowej, nie jest wyłącznie zadaniem szkoły. Tu muszą współdziałać jeszcze inne czynniki, a mam tu szczególnie na względzie szkołę wiejską. Otóż owymi czynnikami są: przedewszystkiem kościół, który pod względem podniesienia oświaty, mianowicie na podstawie religijnej i moralnej ma niewątpliwie wyższe zadanie do spełnienia aniżeli szkoła, drugim czynnikiem ważnym jest tu jednak i dwór. Jeżeli

dwór, szkoła i kościół, te 3 czynniki będą łącznie działać, to wtedy dopiero będą mogły wywrzeć na gminę wiejską wpływ zbawienny w całem tego słowa znaczeniu.

Podnoszę tu z tej przyczyny tę uwagę, ponieważ pragnąłbym, ażeby te trzy czynniki zbliżyły się do siebie. Jednakowoż od kogo ma inicyatywa do tego zbliżenia wyjść? Nie od nauczyciela, bo ten czuje to dobrze, iż w sferze społecznej zajmuje niższy szczebel, aniżeli tamte dwa czynniki. Otóż tam, gdzie to zbliżenie się wzajemne jeszcze nie nastąpiło, tam pragnąłbym ażeby właściciel obszaru dworskiego, duchowny, któremu duszpasterstwo zostało powierzone, przygarnęli do siebie nauczyciela i łącznie z nim to wysokie zadanie, jakie mają spełnić, podjęli.

Wtedy szanowni panowie, nauczyciel będzie się czuł podwyższonym i niewątpliwie przystąpi tem chętniej do spełnienia swoich obowiązków. Co się zaś tyczy Wysokiej Reprezentacyi krajowej, to muszę wyznać, że jeżeli Reprezentacya ta w chwili dla kraju tak ciężkiej pod względem finansowym, jednomyślnie godzi się na to, aby stanowi nauczycielskiemu przysporzyć tak znacznej korzyści, jaką sprawia podwyższenie wydatku na ich płace do 200.000 zł. rocznie, to Reprezentacya ta daje temsamem najlepszy dowód wielkiej swojej życzliwości dla rzeczonego stanu i spodziewam się, że nauczycielstwo tę życzliwość należycie oceni i zachęci się do tem gorliwszej pracy, aby spełnić wysokie zadanie, do którego zostało powołane.

Proszę zatem, Wysoką Izbę, aby przystąpiła do dyskusyi szczegółowej.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Dla sprostowania faktu głos ma zapisany p. Rutowski.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

P. Rutowski. Ja tylko kilka słów chcę powiedzieć w odpowiedzi na słowa czcigodnego p. ks. Chotkowskiego. Skierował on jednę część polemiki do mnie, chociaż ja tej myśli i tego stanowiska nie reprezentowałem. Mianowicie ani jednem słowem nie powiedziałem, że jestem przeciwny wyniesieniu seminaryów na wieś albo do małych miejscowości, bo na ten temat w ogóle dzisiaj nie mówiłem; więc dowody, które czcigodny prałat Chotkowski cytował, że w Niemczech, Prusach itd. seminarya przeniesione do małych miejscowości i wsi dobrze funkcyonują, nie zbijają moich dowodów, bo ja wcale nie mówiłem, żeby to było szkodliwem.

Jeszcze jedno muszę powiedzieć, że złe intencyi dopatrzył się w mojem przemówieniu, bo nigdy moje przemówienie nie miało celu, ażeby chrześcijański i katolicki charakter ze szkoły wyprowadzić, bo tobym uważał za nieszczęście narodowe. Byłem tylko przeciwny temu, ażeby przez sztuczne środki t. z. reformę szkolnictwa doprowadzać do tego, żeby do szkoły ludowej, na nauczyciela wiejskiego nie było już innych kandydatów

(Przewodnictwo obejmuje napowrót JE. Książę Marszałek).

jak u tych, którzy muszą ślubować ubóstwo i nędzę.

JE. Książę Marszałek. Dyskusya ogólna zamknięta. Przystąpićbyśmy zatem mieli do dyskusyi szczegółowej, ale z powodu spóźnionej pory

(P. Struszkiewicz. To samo chciałem powiedzieć.)

widzę się spowodowanym, jeżeli nikt temu oponować nie będzie, zamknąć posiedzenie.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10. rano.

Proszę p. sekretarza o odczytanie porządku dziennego następnego posiedzenia.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Porządek dzienny

18. posiedzenia, 3. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 2. kwietnia 1892 o godzinie 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie poręki kraju dla pożyczki miasta Krakowa w kwocie 1,500.000 zł., zaciągnąć się mających na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb miasta.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie pomocy kraju dla zabezpieczenia budowy sieci kolei wchodnio-galicyjskich.

Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia

osobnego oddziału melioracyjnego w Banku krajowym.

Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacyi oddziału rachunkowego i kasowego.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

5. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia mocy obowiązującej kredytów Rubr. I. poz. 1 — 12 z r. 1891.

Sprawozdawca poseł Goldman.

6. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia niektórych kredytów budowlanych, przyznanych w budżecie na r. 1891.

Sprawozdawca poseł Goldman.

7. Sprawozdanie komisyi budżetowej o prośbie Reprezentacyi gminy miasta Lwowa o czasowe uwolnienie od dodatków do podatków tych budynków we Lwowie, które będą wybudowane w miejsce 180, a względnie 181 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu poprawy stosunków zdrowotnych w niektórych częściach miasta.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

8. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi grona konserwatorów Galicyi zachodniej o wzmocnienie władzy c. k. konserwatorów.

Sprawozdawca poseł Wiktor.

9. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia przysiołka Dobrucowej ze związku gminy Zimnowody, w powiecie jasielskim, a przydzielenie go do gminy Tarnowca tego powiatu.

Sprawozdawca poseł Wiktor.

10. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego, oraz o wnioskach posłów Zolla i Madeyskiego, posła Asnyka, posła ks. Kowalskiego, posła Kramarczyka, tudzież posła Okuniewskiego w sprawie zmiany ustawy z dnia 1. stycznia 1889 (Nr. 16 Dz. u. kr.) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Sprawozdawca poseł Zoll.

11. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Siczyńskiego w przedmiocie zmiany ustawy szkolnej pod względem przeznaczenia kar pieniężnych za nieposyłanie dzieci do szkoły.

Sprawozdawca poseł Czartoryski.

12. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o szkołach rolniczych, folwarku i torfiarni w Dublanach.

Sprawozdawca poseł Ludwik Wodzicki.

13. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o regulacyi rzeki Białej i uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Dunajca.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

14. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o obwałowaniu lewego brzegu Dunajca.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

15. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności nauczycieli wędrownych nauki gospodarstwa krajowego za rok 1891.

Sprawozdawca poseł Langie.

16. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi oddziału pokuckiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi w przedmiocie ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych.

Sprawozdawca poseł Antoniewicz.

17. Sprawozdanie komisyi budżetowej o o wniosku p. Merunowicza i towarzyszy w sprawie utworzenia funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół.

Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

18. Sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku p. Fruchtmanna względem uchwalenia ustawy gminnej dla miast, nieobjętych ustawą z dnia 13. marca 1889 Nr. 29 Dz. u. kr. i dla miasteczek.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

19 Sprawozdanie komisyi prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie ustawy, uzupełniającej postanowienia ustawy krajowej z dnia 20. marca 1874 Nr. 29. Dz. u. kr. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

20. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego

z czynności, mających na celu podniesienie mleczarstwa w kraju

Sprawozdawca poseł Langie.

21. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku, tudzież sprawy założenia nowych szkół niższych rolniczych w Uhersku (p. stryjskiego) i w Krośnie.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

22. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego co do petycyi gminy Jabłonowa o ustanowienie nowego Sądu powiatowego z siedzibą w Jabłonowie.

Sprawozdawca poseł Żywicki.

23. Sprawozdanie komisyi administracyjnej nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w sprawie wyłączenia gminy i obszaru dworskiego Bałuczyn z okręgu c. k. Sądu powiatowego i c. k. Starostwa w Złoczowie, a przydzielenia do c. k. Sądu powiatowego w Glinianach i c. k. Starostwa w Przemyślanach, oraz sprawozdanie nad petycyą Wydziału powiatowego w Złoczowie, wniesioną do Wysokiego Sejmu przeciw zamierzonemu wyłączeniu.

Sprawozdawca poseł Mikołaj Torosiewicz.

24. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach Wydziału powiatowego w Nadwórnie w przedmiocie przyznania znaczniejszych zasiłków na pokrycie kosztów budowy mostu na Prucie między Delatynem a Zarzeczem i na rekonstrukcyę drogi gminnej z Nadwórny do Markowiec.

Sprawozdawca poseł Wincenty Gnoiński.

25. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi emerytowanych nauczycieli tudzież wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych o udzielenie lub podwyższenie emerytury względnie daru z łaski.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

26. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gmin Skawce, Klikowa, Psary, Kołbajowice, Ortynice, Targanice i Kowalowa, Podhorce i Horodyszcze cetnarskie, o zniżenie prestacyi na płace nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

27. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie budowy krajowego zakładu położnic we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

28 Sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi Zwierzchności gminnej i mieszkańców w Zakopanem o utworzenie dla okolicy tej miejscowości nowego Sądu powiatowego z siedzibą w Zakopanem.

Sprawozdawca poseł Rożankowski.

29. Sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi gminy Żulin okręgu powiatu stryjskiego z powodu wadliwego założenia nowej księgi gruntowej.

Sprawozdawca poseł Krynicki.

30. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi jaworowskiego Wydziału pow. w sprawie utworzenia Urzędu podatkowego w Krakowcu.

Sprawozdawca poseł Szeliski.

31. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Władysława Leliwy Kopystyńskiego o posadę przy Wydziale krajowym.

Sprawozdawca poseł Szeliski.

32. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi gminy miasteczka Maków, łącznie z gminami do powiatu sądowego makowskiego należącemi, o wyjednanie u Wysokiego Rządu, by jeszcze w roku 1892 Urząd podatkowy w Makowie otwartym został

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

33. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie zażalenia mieszkańców przedmieść samborskich Dolni średniej i Zawidówki z powodu odbywających się ćwiczeń wojskowych konnych na prywatnem pastwisku w Dolni.

Sprawozdawca poseł ksiądz Sirko.

34. Sprawozdanie komisyi drogowej w przedmiocie prośby Samuela Silbersteina dzierżawcy myta na drogach krajowych w powiecie krakowskim o zwolnienie go od kontraktu dzierżawnego lub zniżenie czynszu.

Sprawozdawca poseł Gross.

JE. Książę Marszałek. Zamykam posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godzinie 10. min. 50 w nocy.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.